

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Poseł Paweł Kowal: Trzeba pójść drogą Ruttego i Magyara

● Internetowe rafy, czyli seniorzy zagubieni w cyfrowym świecie
PLUS TELEMAGAZYN z programem TV i dwie strony krzyżówek



JEDYNA GAZETA REGIONALNA NA PODKARPACIU

nowiny

n o w i n y 24.pl

Piątek-Niedziela,
17-19.04.2026

Nr 74 (21 781)

www.nowiny24.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



Komunijne prezenty. Konsola, dron czy koperta z tysiącem? **str. 5**

Pomieszkiwał u niej w domu. Pewnego dnia wbiła w niego kuchenny nóż **str. 9**

Nr ISSN 0137-9534

Nr indeksu 3503 62



Bijemy na alarm. Odjeżdża nam S19!

Na odcinku Iskrzynia - Domaradz maszyny stoją, plan budowy leży, terminy odleciały, końca sporu nie widać

STR. 18-19

FOT. KRZYSZTOF KAPICA, BARBARA GALAS, BOGDAN HUČKO



Domowy hummus i dramat pana Mariana. Dziś potrzebuje pomocy w powrocie do zdrowia **STR. 14**



Czytanie czyni świat trochę lepszym

STR. 20 - 21

REKLAMA

0011496057



W życiu liczy się
SZCZĘŚCIE

Daj mu szansę i graj!



Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

18+



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

PONIEDZIAŁEK

● Sportowy24 - wyniki z podkarpackich aren, opinie, komentarze

WTOREK

● Strefa Biznesu - informacje gospodarcze i analizy ekonomiczne

ŚRODA

● Ostatnie dni niższych cen w sanatoriach. Co się zmieni?

CZWARTEK

● Hipolit Starszak, czyli esbek niemal doskonały

PIĄTEK

● Puls Polski. Reportaże z Podkarpacia i kraju, wywiady

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 12 312 53 88, prenumerata@nowiny24.pl, bok.prenumerata@polskapress.pl

Stanisław Sowa
redaktor naczelny

BIJEMY NA ALARM, BO S19 NAM ODJEŻDŻA

Bijemy dziś na alarm, bo termin oddania do użytku drogi ekspresowej S19 znów odjeżdża nam w bliżej nieokreśloną przyszłość. Znów, bo to przecież nie pierwsze opóźnienie na budowie tej jakże ważnej arterii. A przypomnę, że pierwotny termin zakładał wybudowanie odcinka dziewiętnastki między Iskrzynią a Domaradzem w 2026 roku.

Powie ktoś: w takie inwestycje są wpisane ryzyka terminowe. Są czynniki niezależne od człowieka, jak chociażby pogoda, które weryfikują plany, choćby były najlepsze. Zgoda. Tu jednak nie mamy do czynienia ze zwykłym opóźnieniem. Tu mamy poważny spór, którego przedmiotem jest wycena robót i który zabrnął już zdecydowanie za daleko.

Opinia publiczna dowiedziała się o ultimatum wykonawcy (albo dajecie dodatkowe pieniądze, albo zabieramy zabawki z budowy) na początku kwietnia. A tymczasem - jak ustaliły „Nowiny” - spór między wykonawcą a zlecającym toczy się w cieniu gabinetów od miesiąca. I to jest w tej sprawie najbardziej niepokojące. Bo skoro nie udało się osiągnąć porozumienia na etapie wymiany korespondencji czy rozmów zakulisowych, to nadzieja na polubowne zakończenie sporu, gdy obie strony wytoczyły ciężkie działa, wydaje się iluzoryczna.

A czas ucieka, warunki pogodowe są wręcz wymarzone, budowa stoi. Ewentualne spory sądowe mogą toczyć się latami. Procedura wyłaniania kolejnego wykonawcy robót to kolejne miesiące i kolejne koszty.

Nie nam, „Nowinom”, wyrokować, kto w tej sprawie ma rację, a kto nie. Naszą rolą jest ujawnienie kulisów tej sprawy i zaapelowanie o działanie. Kluczowa dla Polski i dla naszego regionu inwestycja, nie tylko ze względów gospodarczych, ale i z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa, znalazła się na niebezpiecznym zakręcie. Apelujemy do władz wojewódzkich, samorządowców oraz podkarpackich parlamentarzystów o zaangażowanie i współpracę. W tak istotnej dla nas wszystkich sprawie nie ma miejsca na polityczne licytacje. ©©

Pogoda w regionie

Piątek		Sobota	
MAX 16°C	MIN 5°C	MAX 17°C	MIN 6°C
Barometr 1020 hPa		Wiatr 11 km/h	
Biomet korzystny			
Niedziela		Poniedziałek	
MAX 17°C	MIN 7°C	MAX 12°C	MIN 4°C

W niedzielę w Kościele Narodowe Czytanie Pisma Świętego

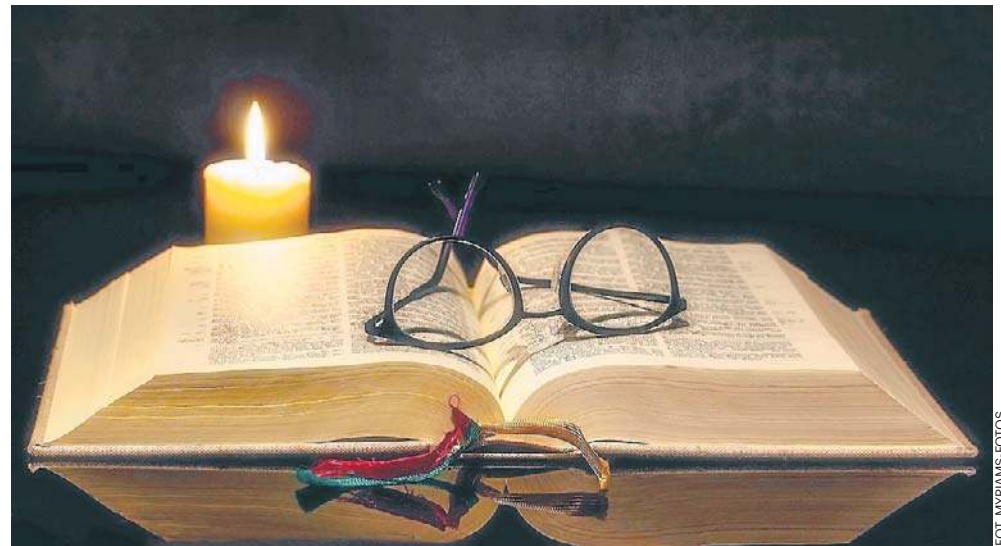
jer, pap
wydawcy@nowiny24.pl

Zainauguruje ono 18. Tydzień Biblijny, który przebiega pod hasłem „Odważnie głosić Ewangelię Boga”. Główne obchody odbędą się w Łagiewnikach, Warszawie, Rzeszowie i na Jasnej Górze.

Narodowe Czytanie Pisma Świętego odbywa się w Kościele katolickim w niedzielę biblijną - dwa tygodnie po Wielkanocy. Jego celem jest zaproszenie wierzących do osobistej, codziennej lektury i rozważania Słowa Bożego zawartego na kartach Biblii, którą ojcowie Kościoła nazywali „listem Boga do ludzi”. W tym roku przedmiotem lektury będą listy św. Pawła do Tesaloniczan, do Tymoteusza oraz list do Tytusa.

Dwa fragmenty z Nowego Testamentu

- Aby być prawdziwie uczniem i misjonarzem Chrystusa, trzeba być odważnym jak heroiczni apostołowie i pierwsi głosiciele nauki Pana w radykalnie i „krwawo” antychrześcijańskim imperium rzymskim, o których pisał św. Paweł - powiedział ks. prof. Henryk Witczyk, przewodniczący Dzieła Biblijnego im. św. Jana Pawła II. - Zależy nam, żeby we wszystkich kościołach 19 kwietnia na początku mszy świętej po pozdrowieniu, zostały odczytane dwa krótkie fragmenty z Nowego



Czytanie Biblii w kościele pw. św. Judy Tadeusza w Rzeszowie - niedziela godz. 11

Testamentu z kilkoma pytaniami do rachunku sumienia, a następnie miało miejsce pokropienie zebranych wodą poświęconą w czasie Wigilii Paschalnej - powiedział duchowny.

Prof. Witczyk zwrócił uwagę, że coraz częściej na różnych kanałach komunikacji społecznej pojawiają się pseudo-naukowe „wykłady” z Pisma Świętego. - Ich autorzy, zazwyczaj specjaliści w jednej wąskiej sferze wiedzy biblijnej, mienią się być specjalistami od wszystkich ksiąg i gotowi są „naukowo” mówić na każdy temat. Epatają zestawionymi ad hoc „argumentami”, najczęściej wziętymi z dawno odrzuconych hipotez, sformułowanych sto lat temu w nurcie pan-ba-

bilonizmu, historycyzmu czy filologicznej wiwisekcji tekstów natchnionych, odczytywanych w oderwaniu od nurtu ich tradycji, od kanonu, bez uwzględniania podstawowej prawdy o rozwoju Objawienia i jego pełni w Chrystusie - zwrócił uwagę biblista.

W Rzeszowie - godz. 11

W parafii pw. św. Judy Tadeusza w Rzeszowie podczas mszy św. o godz. 11 będzie miała miejsce uroczysta inauguracja obchodów Tygodnia Biblijnego. Mszy będzie przewodniczył ks. prof. Henryk Witczyk, który wygłosi homilię. W dolnym kościele odbędzie się dyskusja panelowa pt. „Dlaczego Stary i Nowy Testament to Pismo Święte?”, ani-

mowana przez księdza profesora. Weźmie w niej udział ks. rektor WSD Rzeszów - Adam Kubiś, biblista. Nabożeństwo biblijne - godz. 17.15.

W niedzielę liturgii w Krakowie-Łagiewnikach o godz. 7 będzie przewodniczył metropolita kard. Grzegorz Ryś. W Kaplicy Matki Bożej na Jasnej Górze o godz. 9.30 eucharystii będzie przewodniczył ks. dr Tomasz Siuda

Pierwsze Narodowe Czytanie Pisma Świętego odbyło się w 2016 r. Inspiracją były obchody 1050. rocznicy chrztu Polski. Celem jest ukazywanie Biblii jako uniwersalnego tekstu kultury, który jest zbiorem motywów, symboli i wzorców osobowych obecnych w kulturze europejskiej.

(MGW/PAP)

Polskie Radio Rzeszów świętuje 75-lecie

red.
wydawcy@nowiny24.pl

Z tej okazji Polskie Radio Rzeszów zaprasza na niezwykły koncert połączony z akcją charytatywną. W piątek, 24 kwietnia w Klubie Pod Palmą wystąpią: Stare Dziady i Jelonek

To artyści znani z ogromnej energii scenicznej i charakterystycznego brzmienia - możecie spodziewać się Pod Palmą wieczoru pełnego emocji i niezapomnianych muzycznych wrażeń i pozytywnej energii.

Projekt „Jelonek” to unikalne połączenie rocka i metalu z inspiracjami muzyką klasyczną. Skrzypce jako główny instrument, nowoczesne aranżacje i dynamiczne show sprawiają, że każdy koncert to wyjątkowe widowisko.

Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny, jednak obowiązują zaproszenia. Można je zdobyć, słuchając anteny oraz śledząc media społecznościowe Polskiego Radia Rzeszów.

Podczas koncertu odbędzie się także licytacja i zbiórka charytatywna w ramach akcji Kapela Serc. ©©



24 kwietnia Klub Pod Palmą, start: 19(koncert: 20)

Jesteśmy tam, gdzie potrzebujesz nas *najbardziej*



ZADBAJ
o swój słuch
już dzisiaj

Chcemy być blisko Ciebie.

Tak, byś każdego dnia mógł być bliżej tych, których kochasz.

Zapraszamy do telefonicznego umówienia się na **bezpłatne badanie słuchu** w najbliższym Centrum Słuchu Audika.
Bez skierowania i bez kolejek.

Mamy **ponad 600 gabinetów** w całej Polsce.

Infolinia: tel. 42 237 43 66
www.audika.pl

 **Audika**

Mieszkańcy os. Budziwój są niezadowoleni z remontu nawierzchni na ul. Porąbki

Wojciech Tataro
wojciech.tataro@nowiny24.pl

Drogowcy zrobili doraźny remont nawierzchni na ul. Porąbki. Problem w tym, że jakość prac nie spodobała się kierowcom korzystającym z tej drogi i mieszkańcom osiedla Budziwój.

Ulica Porąbki na rzeszowskim osiedlu Budziwój ma ok. 3 kilometry. Mimo, że jest wąską osiedlową drogą, to korzysta z niej nawet kilkaset pojazdów na dobę. Kierowcy często robią sobie skrót, omijając ulicę Budziwojską i Jana Pawła II. Ul. Porąbki to wąski pas asfaltu pozbawiony chodnika i brak tu jest utwardzonych poboczy.

Niedawno drogowcy prowadzili tu prace remontowe. Okazało się, że ich zakres oraz efekt znacznie odbiega od oczekiwań zarówno kierowców, jak i mieszkańców Budziwoja.

- Nie mogłem uwierzyć, jak zobaczyłem, co zostało zrobione. Przecież tak się drogi naprawiało 30 lat temu, a nie teraz. W miejsce, gdzie powstały



Zasypanie kruszywem wyrwy w drodze to zdaniem mieszkańca Budziwoja żaden remont

w jezdni wyrwy, ktoś nasypał drobnych kamyczków. Pewnie to tzw. zimny asfalt, ale pewności nie mam. Skoro już tak robiono, to należało wyciąć większą część asfaltu, nasypać tego kruszywa i utwardzić, a nie posypać łopatą i tak zostawić. Wystarczy, że przejedzie po tym kilka pojazdów i koleina będzie

z powrotem - irtuje się pan Sławomir, kierowca, który często jeździ tą ulicą.

Podobnych sygnałów odebraliśmy więcej.

- Remont ulicy Porąbki na skrzyżowaniu z Senatorską to jakaś farsa. Mam nadzieję, że to tylko chwilowe niedopatrzenie i drogowcy wykonają swoją

pracę jak należy. Zresztą ta ulica wymaga poważniejszej inwestycji. Droga jest bardzo wąska i idąc z wózkiem na spacer, trzeba bardzo uważać na jadące samochody, a często uciekać na pobocze. Skoro remontowali, to niechby chociaż te koleiny zasykali jak należy, bo często kierowcy, omijając dziury,

zjeżdżają na pobocze - skarży się pan Kamil, mieszkaniec os. Budziwój.

Ze sprawą zwróciliśmy się do Urzędu Miasta Rzeszowa, pytając o szczegóły remontu.

- Staramy się utrzymywać drogi po uszkodzeniach powstałych w wyniku zimy. Jeśli chodzi o ulicę Porąbki, to liczy ona 3 kilometry, więc tych miejsc do remontu jest sporo. Pracownicy Miejskiego Zarządu Dróg pojechali na miejsce i mają tam zostać dokończone doraźne prace. Zresztą ul. Porąbki jest w planach inwestycyjnych, tylko że będzie robiona etapami. W tym roku zostanie zbudowane na niej oświetlenie, ponieważ o to mieszkańcy zabiegali najbardziej. Teraz na wiosnę ogłosimy przetarg i do końca roku staną tam latarnie - mówi Artur Gernand z kancelarii prezydenta miasta Rzeszowa.

Jak udało nam się ustalić od strony ul. Budziwojskiej remont ul. Porąbki nie budzi zastrzeżeń. Problemem jest fragment skrzyżowania z ul. Senatorską. ©©

Uwaga, będzie ostre strzelanie na poligonie

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

Od 1 do 31 maja na terenie Ośrodka Szkolenia Poligonowego Wojsk Lądowych - Dęba w Nowej Dębie i Lipie prowadzone będą ćwiczenia i strzelania dziennie - nocne z użyciem ostrej amunicji.

Ćwiczenia będą odbywać się również w dni wolne i świąteczne.

W związku z powyższym wojsko apeluje do mieszkańców okolicznych miejscowości jak i przejeżdżających w pobliżu terenu poligonu o bezwzględne przestrzeganie zakazu wstępu na poligon.

O zakazie wstępu informują tablice ostrzegawcze, maszty z kulami i oznakowane szlabany zamykające wjazd na drogi poligonowe.

Teren poligonu jest ciągle patrolowany przez Żandarmerię Wojskową, a osoby łamiące obowiązujący zakaz podlegają karom administracyjnym, w tym finansowym.

©©

REKLAMA

0011509399



Wiosenny Puls Seniora

Spotkajmy się 22 kwietnia 2026 roku w auli A1 Uniwersytetu Rzeszowskiego, kampus Rejtana

Z uwagi na ograniczoną liczbę miejsc obowiązuje rejestracja pod numerem telefonu **510 026 862**, od poniedziałku do piątku w godzinach 9-15, lub SMS-em, podając imię i nazwisko osoby rezerwującej oraz ogólną liczbę osób deklarujących uczestnictwo.

Gościem wiosennego forum będzie **Dariusz Kordek** - aktor teatralny, musicalowy i filmowy, prezenter telewizyjny, konferansjer, piosenkarz - artysta o wszechstronnym talencie.



zarejestruj się

nowiny24.pl/forum-seniora



ORGANIZATOR

nowiny
nowiny24.pl

n NOWINY24.PL

PARTNER GŁÓWNY

 **Uniwersytet Rzeszowski**

PATRON

ZUS ZAKŁAD
UBEZPIECZEŃ
SPOŁECZNYCH

PATRONI HONOROWI


WOJEWODA PODKARPACKI


MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO


Konrad Fijołek
Prezydent Miasta Rzeszowa

NFZ Narodowy Fundusz Zdrowia
Podkarpacki Oddział Wojewódzki w Rzeszowie



PARTNERZY

TEZEUSZ.pl
Drugie życie książek


Zielarnia
LAWENDA

 itaRes

 Audika



PATRONAT MEDIALNY

TVP info

TVP3
RZESZÓW

 Polskie Radio
RZESZÓW

Konsola, dron czy koperta z tysiącem?

Barbara Galas
barbara.galas@polskapress.pl

W tym roku do koperty trafi od 200 do 1000 zł, a w przypadku chrzestnych i dziadków nawet 1500 zł i więcej. Dzieci dostaną też smartfony, konsole, rowery, biżuterię czy sprzęt elektroniczny.

Pierwsza Komunia Święta to jedno z najważniejszych wydarzeń w życiu dziecka i jego rodziny. Choć ma charakter religijny, od lat towarzyszy jej także tradycja wręczania prezentów i kopert z pieniędzmi. I właśnie to budzi najwięcej emocji. Na forach internetowych dyskutuje się: ile „wypada” dać na komunię? Komentarze bywają skrajne, a pod postami pojawiają się setki opinii. Jedni uważają, że liczy się gest, inni podają konkretne kwoty, często bardzo wysokie.

W 2026 r. w kopercie znajdzie się od 200 do 1000 zł, w zależności od stopnia pokrewieństwa. Chrzestni i dziadkowie zazwyczaj prześlą od 1000 do nawet 1500 zł lub więcej, natomiast dalsza rodzina i znajomymi najczęściej od 200 do 500 zł. Jednak - jak podkreślają



FOT. ARCHIWUM

Pierwsza Komunia Święta to nie tylko ważny moment dla dziecka, ale również szczególna okazja dla rodziców, dziadków oraz rodziców chrzestnych

sami rodzice - nie ma jednej obowiązującej kwoty.

Lista prezentów z roku na rok się zmienia. Obok tradycyjnych upominków pojawiają się coraz droższe i bardziej zaawansowane technologicznie gadżety. Do najpopularniejszych należą dziś: smartwatche, smartfony, konsole do gier (jak PlayStation 5 czy Nintendo Switch), rowery, hulajnogi elektryczne, aparaty Instax, drony, tablety czy klocki LEGO. Wciąż dużą popularnością cieszą się prezenty symbo-

liczne jak biżuteria, medaliki czy Bible. - Z tego co wiem, u kolegów mojego syna quady są marzeniem, a PlayStation 5 to standard. Także naprawdę „grubo” - mówi pani Angelika, mama 10-letniego Dawida z Rzeszowa. - U dziewczynki biżuteria nadal jest takim „must have”.

Rodzice: Dziś wygrywa gotówka

Coraz częściej wręczana jest po prostu gotówka. - Wiem, że wśród prezentów wygrywa jed-

nak kasa. Każdy wychodzi z założenia, że dziecko samo kupi sobie to, co chce - uważa pani Angelika.

- U nas Dawid planuje kupić papugę (za około 3000 zł) i zrobić sobie pokój marzeń.

Obok tradycyjnych upominków pojawiają się coraz droższe i bardziej zaawansowane technologicznie gadżety

Niektórzy jednak wciąż stawiają na bardziej osobiste podejście. - Wybieram się na komunię siostrzeńca i dam 500 zł, ale też małą pamiątkę i coś słodkiego - opowiada pani Katarzyna z Rzeszowa.

W przypadku najbliższej rodziny prezenty bywają znacznie droższe i bardziej przemyślane. - To moja jedyna wnusia. Kupiłam jej laptop za prawie 3 tysiące złotych i dołożyłam się do przyjęcia. Wiedziałam, że o tym marzy, więc odkładałam na ten prezent od dawna - mówi pani Ela, babcia i jednocześnie matka chrzestna.

Popularnym wyborem wśród chrzestnych pozostaje również biżuteria. - Kupuję złoty łańcuszek z medalikiem oraz kolczyki. Chcę, żeby dziecko miało pamiątkę na lata - podkreśla pani Wioletta.

Nie wszyscy są zwolennikami wysokich kwot i drogich prezentów. - Jestem przeciwniczką dawania pieniędzy na komunię. Dzieci często nie rozumieją ich wartości. Lepiej dać coś, co zostanie z nimi na lata - uważa pani Ania. - Moja córka dostała kiedyś szachy z grawerem i do dziś je uwielbia

Jeszcze mocniej temat komentuje pani Gosia, zwracając uwagę na duchowy wymiar uroczystości.

- Komunia to przede wszystkim przeżycie religijne, a mam wrażenie, że wiele dzieci czeka tylko na prezenty. Rodzice często tego z nimi nie przepracowują - mówi. - Prezent powinien być adekwatny do naszych możliwości, a nie do oczekiwań innych. Dziś wielu uważa, że chrzestni są od dawania pieniędzy, a to nieprawda. Ich rolą jest prowadzenie dziecka w wierze.

Między tradycją a presją

Choć nie ma jednej odpowiedzi na pytanie, ile „wypada” dać na komunię, jedno jest pewne - presja społeczna jest coraz większa. Wysokie kwoty, drogie prezenty i wystawne przyjęcia sprawiają, że uroczystość coraz częściej traci swój pierwotny charakter. Wśród wielu opinii powtarza się jednak jeden wniosek: najważniejszy powinien być rozsądek i szczerść intencji. Bo choć prezenty cieszą, to sens tego dnia wykracza daleko poza wartość koperty.

©️

W ciągu DW 877 powstanie most. Będą duże utrudnienia w ruchu

wpt
w.trawka@nowiny24.pl

W związku z budową mostu w ciągu drogi wojewódzkiej nr 877 w Dąbrówkach koło Łańcuta od połowy maja trzeba się będzie liczyć ze znacznymi utrudnieniami w ruchu drogowym.

Wykonawca kończy obecnie budowę mostu tymczasowego. Po uzyskaniu pozwolenia na użytkowanie, samochody

zostaną na niego przekierowane. Od połowy maja ruch w obrębie inwestycji będzie odbywał się po jednojezdniowym moście objazdowym przy ruchu wahadłowym sterowanym sygnalizacją świetlną.

Przeniesienie ruchu na tymczasową przeprawę umożliwi realizację kolejnych etapów inwestycji: rozbiórkę starego mostu i budowę w jego miejscu nowego. Utrudnienie potrwać do połowy listopada 2027 r. Wykonawcą mostu jest STRA-

BAG. Wartość kontraktu wynosi ponad 18 ml zł, a pieniądze na ten cel w całości pochodzą z budżetu województwa.

- Dlaczego budujemy nowy obiekt? Realizacja inwestycji jest konieczna ze względu na niewystarczającą nośność obecnego obiektu, jego niezadowalający stan techniczny oraz brak infrastruktury dla pieszych i rowerzystów. Nowy most podniesie standard bezpieczeństwa i komfortu wszystkich użytkowników drogi - tłumaczy Joanna Szarata, rzeczniczka Podkarpackiego Zarządu Dróg Wojewódzkich.

Jaki będzie nowy most?

Nowy, trzyprzęsłowy most będzie miał 126 m długości i 15 m szerokości. Najdłuższe przęsło, zawieszone bezpośrednio nad nurtem rzeki, liczy 54 metry. Łącznie z dojazdami inwestycja obejmuje odcinek o długości 300 metrów.

Powstanie też m.in. ciąg pieszo-rowerowy po jednej stronie mostu oraz chodnik po drugiej, oświetlone przejście dla pieszych, umocnione i wyprofilowane zostanie koryto rzeki.

©️



FOT. STRABAG

Wykonawca kończy obecnie budowę mostu tymczasowego

Jasielscy policjanci pomogli dziecku w stanie zagrożenia życia

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

1,5 roczna dziewczynka, w czasie jazdy straciła przytomność i miała problemy z oddychaniem. Z pomocą ruszyli policjanci z jasielskiej komendy, którzy byli w czasie wolnym od służby.

Pod koniec marca, w godzinach popołudniowych, na drodze krajowej nr 73 w miejscowości Kołaczyce, policjantka w czasie wolnym od służby zauważyła stojącą na jezdni samochód oraz zdenerwowaną kobietę trzymającą na rękach małe dziecko. Zatrzymała się i poszła sprawdzić, czy nie potrzebują pomocy. Okazało się, że 1,5 roczna dziewczynka podczas podróży nagle straciła przytomność i miała problemy z oddychaniem.

Funkcjonariuszka natychmiast podjęła działania ratunkowe - udrożniła drogi oddechowe, ustabilizowała oddech dziecka i ułożyła je w pozycji bezpiecznej. W tym samym czasie na miejscu pojawił się również będący poza służbą policjant wydziału kryminalnego, który wsparł akcję, zaopiekował się drugim dzieckiem podróżu-



FOT. KPP W JASLE

Rodzice dziewczynki wraz ze swoimi dziećmi przyszli do komendy, aby osobiście podziękować policjantom

jącym z kobietą oraz zabezpieczył pojazd pozostawiony na jezdni.

Do czasu przyjazdu zespołu ratownictwa medycznego funkcjonariusze udzielali nie-

1,5 roczna dziewczynka, podczas podróży nagle straciła przytomność i miała problemy z oddychaniem.

zbędnej pomocy. Dzięki ich szybkiej, zdecydowanej i profesjonalnej reakcji dziewczynka odzyskała przytomność i została przekazana pod opiekę ratowników medycznych. Jej życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. W ubiegłym tygodniu do Komendy Powiatowej Policji w Jasle przyszli rodzice dziewczynki wraz z swoimi dziećmi, aby osobiście podziękować funkcjonariuszom za udzieloną pomoc i okazane wsparcie.

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ**Kondolencje i nekrologi**

w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

0011511189

„Ludzie nie umierają,
tylko wymykają się naszym oczom...”
ks. Jan Twardowski

Panu

prof. Aleksandrowi Bobko

składamy wyrazy szczerego współczucia
w trudnych chwilach po śmierci

Mamy

ś†p

Józefy Bobko

Niech Chrystus Zmartwychwstały,
który jest Drogą, Prawdą i Życiem,
obdarzy Ją życiem wiecznym,
a Panu Profesorowi oraz Najbliższym
udzieli łaski ukojenia serca,
nadziei płynącej z wiary
i siły do przeżywania czasu żałoby.

Łączymy się w modlitwie,
polecając Duszę śp. Zmarłej
Miłosierdziu Bożemu.

Marszałek Województwa Podkarpackiego
Władysław Ortyl
wraz z Zarządem Województwa Podkarpackiego

0011511607

Panu Grzegorzowi Pelc

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Taty

składają

Dyrekcja oraz Pracownicy

Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Rzeszowie

REKLAMA

0011503049



Zakład Usług
Pogrzebowych i Cmentarnych
MPGK Rzeszów Sp. z o.o.
35-323 Rzeszów ul. Cienista 3

CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE

☎ 601 402 991 ☎ 17 853 53 48

- Sprzedaż niezbędnych akcesoriów pogrzebowych
- Przewóz zwłok z miejsca zgonu do chłodni
- Przygotowanie ciała do pochówku
- Organizacja ceremonii pogrzebowej
- Organizacja kremacji
- Załatwienie formalności ZUS, KRUS, inne

Biuro czynne: pon.-pt. 7.00-16.00, sobota 8.00-14.00

www.zupic.pl

Pałac Kaczkowskich w Krośnie. Jak zmieni się po remoncie?

Ewa Gorczyca
e.gorczyca@nowiny24.pl

Remont zabytkowego Pałacu Kaczkowskich i jego rozbudowa zmienia go w nowoczesny, multifunkcyjny kompleks.

„Przestrzeń nauki, kultury i sztuki” - tak będzie się nazywać to nowe miejsce na mapie Krosna, które ma funkcjonować jako oddział Muzeum Rzemiosła. Otwarte zostały już oferty od potencjalnych wykonawców inwestycji. Zainteresowane są trzy firmy - konsorcjum spółek z powiatu krośnieńskiego, spółka z Krakowa i firma z województwa opolskiego (ta ostatnia zrealizowała budowę nowej trybuny na krośnieńskim stadionie).

Najniższa cena to 58,6 mln złotych, najwyższa - 69,2 mln zł. Wszystkie propozycje są wyższe niż kwota, którą chciało przeznaczyć na ten cel Muzeum Rzemiosła (53,6 mln zł). Mimo to dyrektor placówki, Marta Rymar uważa, że jest szansa na pozytywne rozstrzygnięcie przetargu.

- Cena była tylko jednym z kryteriów. Aktualnie analizujemy dokumentację, sprawdzamy, czy wszystko odpowiada warunkom postępowania. Będziemy się konsultować także z miastem, które częściowo finansuje inwestycję. W najbliższym czasie podejmiemy decyzję w kwestii ewentualnego wyboru wykonawcy - mówi Marta Rymar.

Muzeum ma zapewnione pieniądze na pokrycie kosztów całego przedsięwzięcia. To 66,5 mln zł, ale mieszczą się w tym nie tylko prace budowlane, ale i urządzenie wnętrza, co ma być przedmiotem odrębnego przetargu. Projekt dostał dofinansowanie z unijnego programu FENIKS - 43,5 mln złotych. Wkład własny zadeklarowało miasto. Muzeum Rzemiosła stara się o promesę z Ministerstwa Kultury, żeby obniżyć obciążenie dla budżetu miasta.

Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, zmodernizowany pałac i nowy budynek będą gotowe jesienią przyszłego roku.

- Na nowo ożywimy miejsce kultowe dla wielu Krosnian - mówi Marta Rymar.

Schron na dzieła sztuki

Budynki kompleksu będą połączone podziemną przeziwką. W zabytkowej części powstaną m.in. pracownie naukowe, sale warsztatowa, edukacyjna i konferencyjna, mediateka, a także kawiarenka ar-



Pałac razem z otaczającym go parkiem mają tworzyć miejsce przyciągające mieszkańców atrakcyjnymi wydarzeniami



Pałac Kaczkowskich, zbudowany w 1904 roku, dla wielu Krosnian jest miejscem szczególnym

tystyczna ze sceną muzyczną, będąca nawiązaniem do istniejącej tam przez długie lata Szklanej Grotty.

W nowej części znajdą się duża przestrzeń wystawiennicza, pracownie specjalistyczne i sale konferencyjne. W podziemiach powstanie pierwszy na Podkarpaciu magazyn zbiorów dostosowany do pełnienia funkcji schronu, umożliwiający sprowadzenie i zabezpieczenie najcenniejszych dzieł sztuki oraz zbiorów muzealnych z regionu. Zadbano też o to, by obiekt był dostępny dla osób niepełnosprawnych.

- Chcemy, żeby oprócz funkcji statutowych związanych z pracą naukowo-badawczą muzeum, było to miejsce otwarte dla wszystkich. Miejsce, gdzie każdy z przyjemnością będzie przychodził, gdzie będzie czuł, że współtworzy tę przestrzeń - dodaje Marta Rymar.

„Archiwum wspomnień”

Pałac Kaczkowskich, zbudowany w 1904 roku, dla wielu Krosnian jest miejscem szczególnym. Nie tylko ze względu na jego związek z historią krośnieńskiego hutnictwa, ale też dlatego, że mieli tam swoje wesela, chodzili na koncerty, imprezy, niektórzy uczęszczali do przedszkola, które przez pewien czas funkcjonowało w jego murach.

- Przed nami remont i rozbudowa Pałacu Kaczkowskich. Zanim jednak spojrzymy w przyszłość i rozpoczniemy nowy rozdział w jego historii, chcemy ocalić jego przeszłość, a dokładnie - wspomnienia, jakie mają z nim mieszkańcy - mówi Marta Rymar.

Muzealnicy zamierzają stworzyć swoiste „archiwum wspomnień” i mają nadzieję, że włączą się w to mieszkańcy i osoby związane z Pałacem

Kaczkowskich. Poszukiwane są stare zdjęcia pałacu (także wnętrza), nagrania, listy, dokumenty i pamiątki, a także kroniki działalności funkcjonujących tam instytucji.

- Chcemy zachęcić mieszkańców do opowiedzenia nam wspomnień i historii związanych z Pałacem Kaczkowskich. Chcemy je nagrać, a najciekawsze także opublikować, bo historię pałacu tworzą historie ludzi - mówi Wioletta Zimmermann-Szuba, pełnomocnik ds. utworzenia Przestrzeni nauki, kultury i sztuki w Krośnie.

Materiały można przynosić osobiście do tymczasowej siedziby Muzeum Rzemiosła w Krośnie, przy ul. Rynek 2 (I piętro) lub przesyłać w formie cyfrowej na maila: pnkis@muzeumrzemiosla.pl. Można też dzwonić, aby umówić się na rozmowę - tel. 516 698 758. ©

Policja poszukuje sprawców znęcania się nad „Grubym”. Film zbulwersował internautów

Wojciech Tatar
wojciech.tatara@polskapress.pl

Komenda Miejska Policji w Rzeszowie po doniesieniach władz miasta oraz szkoły poszukuje sprawców znęcania się nad 13-letnim psem.

Skandaliczne nagrania opublikowane kilka dni temu na profilu „Gruby.Sport” wstrząsnęły rzeszowskimi grupami miłośników zwierząt. Domagają się zdecydowanych działań ze strony policji w celu ustalenia sprawców tych czynów.

Na krótkim filmiku opublikowanym na Tik-Toku, X i Facebooku widać, jak młoda dziewczyna przygotowuje „posiłek” dla 13-letniego psa imieniem „Gruby”. Wykorzystuje do tego chemikalia, surowe ziemniaki, cytrynę i różne odpady kuchenne. Jedzenie podaje psu i nazywa je radioaktywnym. Dodatkowo zwierzę jest uderzane i oblewane wodą. Ktoś to nagrywa. Internauci zauważyli, że kadry z filmu mogą sugerować, iż



Pies „Gruby” to smutny bohater tej bulwersującej historii

sprawcy mogą pochodzić z Rzeszowa lub okolic.

Na rzeszowskich grupach poświęconych zwierzętom zawrzało. Ludzie zaczęli domagać się ustalenia i ukarania młodocianych sprawców, którzy wykazali się głupotą i skrajnym okrucieństwem. Urząd Miasta Rzeszowa złożył w tej sprawie doniesienie do prokuratury.

- Filmy pojawiły się na grupach rzeszowskich, więc my w takich sytuacjach musimy reagować, stąd decyzja o zawiadomieniu prokuratury - wyjaśnia Artur Gernand z kancelarii prezidenta miasta Rzeszowa.

Głos zabrał też prezydent Konrad Fijołek. - Policja już działa. Mam nadzieję, że sprawa się wyjaśni, a pies będzie bezpieczny. To nasz obowiązek, by w takich sytuacjach

Nagranie, na którym młoda tiktokerka z Rzeszowa lub okolic dla zasięgów znęca się nad psem, wywołało falę oburzenia w sieci

zawiadamiać odpowiednie służby. Nie wolno nam być obojętnymi! - napisał na swoim profilu prezydent Rzeszowa.

Na policję sprawę zgłosiła też szkoła, która została włączona w całą sprawę, ponieważ na filmiku widać w tle wyświetlony na komputerze profil tej placówki. To o niczym nie świadczy, jednak internauci uznali, że tiktokerka jest jej uczennicą.

- W związku złączeniem naszej szkoły z działalnością anonimowego użytkownika mediów społecznościowych publikującego treści z udziałem zwierząt, szkoła złożyła zawiadomienie na policję - czytamy w oświadczeniu ZS nr 3 w Rzeszowie.

- Sprawą zajmuje się Wydział do Walki z Przestępczością Komputerową wspierany przez Centrum Przestępczości Komputerowej. Ustalamy sprawcę znęcania się nad psem, jak również osobę, która zamieściła nagranie w sieci. Niekoniecznie musi to być ta sama osoba. Dokładnie analizujemy nagranie. Zwra-

camy się też do wszystkich mieszkańców, jeżeli mają jakieś informacje w tej sprawie, o kontakt pod nr 112 lub powiadomienie nas o tym mailowo - apeluje podkomisarz Magdalena Żuk z Komendy Miejskiej Policji w Rzeszowie.

Autorka nagrań już wie, że czekają ją poważne kłopoty. W kolejnym wpisie tłumaczy, że filmik był zrobiony dla żartu, zasięgów i dramy.

Przemysław Chruściel, terapeuta i trener współpracujący z pomagającą dzieciom z problemami Fundacją Pro-Fil uważa, że kontrowersyjne działania dzieci i młodzieży w sieci spowodowane są chęcią zaimponowania rówieśnikom i nawet przez chwilę bycia zauważonym.

- W sieci ogromne zasięgi są ważne, więc taki wyczyn dostrzeże wielu, co dla młodych ludzi ma ogromne znaczenie. Często rozmawiamy o takich przypadkach z młodzieżą, reakcja jest najczęściej taka: to frajerzy, mnie by to nie spotkało, ja taki głupi nie jestem - opowiada. ©

REKLAMA 0011508551

Ekologiczny kefir z Jasionicy Rosielnej to siła natury w każdej kropli

nagroda w konkursie 2025 **N** nasze DOBRE



REKLAMA 0011508590

Rzemieślniczy chleb z mąki pszennej 2AB

- prosto z serca piekarni Elżbieta Nawłoka F.P.H.U. Helva z Rzeszowa

Piekarnia Elżbieta Nawłoka F.P.H.U. Helva z Rzeszowa do tegorocznej edycji Nasze Dobre Podkarpackie 2025 zgłosiła swój kolejny produkt, a jest nim chleb „Ziarna Rzemiosła” z mąki pszennej 2AB.

Chleb „Ziarna Rzemiosła” z mąki 2AB to prawdziwie rzemieślniczy wypiek, w którym tradycja spotyka się z nowoczesną świadomością żywieniową. Powstaje z mąki pszennej 2AB - starannie wyselekcjonowanej, pierwotnej odmiany pszenicy, znanej ze swojej lekkości, doskonałej strawności i delikatnego smaku.

Dzięki długiej fermentacji na naturalnym zakwasie bochenek nabiera wyjątkowego charakteru: ma złocistą, chrupiącą skórkę, a w środku kryje wilgotny, sprężysty miąższ o bogatym aromacie. To chleb pełen naturalności, prostoty i autentycznego smaku, który przywołuje wspomnienie dawnych wypieków i sprawia, że każdy kęs staje się prawdziwą przyjemnością.

Piekarnia Nawłoka obecna jest na rynku od 29 lat, a pod szyldem Piekarni Elżbieta Nawłoka działa nieprzerwanie od 1994 roku. Ta niewielka, rodzinna piekarnia, zlokalizowana w centrum miasta przy ulicy Reformackiej (dawnej Buczka), od samego początku opiera swoją działalność na wieloletniej tradycji i doświadczeniu w rzemiośle piekarskim.

Od pierwszych dni istnienia firmy receptury stosowane w piekarni pozostają niezmiennione - bazują wyłącznie na naturalnych składnikach i na naturalnym zakwasie żytnim, bez dodatku polepszaczy czy substancji konserwujących. W Piekarni Nawłoka najważniejsza jest jakość



produktów, a nie ich ilość, co sprawia, że wyroby firmy cieszą się szczególnym uznaniem klientów, którzy doceniają autentyczny smak i tradycyjne metody wypieku.

Piekarnia Nawłoka oferuje szeroki asortyment produktów, dzięki czemu każdy znajdzie tu coś dla siebie. Stałych bywalców przyciąga nie tylko różnorodność chlebów, bułek czy sztangli, ale również świeże i aromatyczne drożdżówki, jagodzianki oraz pączki, które codziennie zachwycają smakiem i świeżością. Wszystko przygotowywane jest z największą starannością, tak aby każdy produkt był smaczny i najwyższej jakości.

Firma jest także wysoko oceniana na rynku lokalnym i regularnie uczestniczy w różnorodnych konkursach, zdobywając liczne nagrody i wyróżnienia za swoje wyroby. Co roku firma stara się brać udział w plebiscycie GC Nowiny „Nasze Dobre Podkarpackie”, potwierdzając tym samym wysoką jakość i wartość swoich produktów w oczach społeczności oraz ekspertów branży cukierniczo-piekarskiej.

Były „kacze doły” z dzikim wysypiskiem śmieci, jest zbiornik na deszczówkę

Zdzisław Surowaniec
wydawcy@nowiny24.pl

Dawna kopalnia piasku w Stalowej Woli, nazywana „kacze doły”, zamieniona została w nowoczesny zbiornik retencyjny, który będzie gromadził wodę opadową z miejskich ulic.

„Kacze doły” powstały w latach 70. XX wieku. Piasek służył fabryce domów do budowy prefabrykatów. Po skończonym wydobywaniu teren na skraju lasu zarósł roślinnością, stał się dzikim kąpieliskiem, łowiiskiem ryb i miejscem porzucania śmieci. W wodzie zginęło kilka osób.

Obecna władza w mieście postanowiła zrobić z „kaczyc dołów” zbiornik retencyjny na wody opadowe zalewające miasto w ulewne deszcze. Rewitalizacja kosztowała 4,2 mln zł, z czego dofinansowanie z Unii to 3,2 mln zł. Teren został ogrodzony, docelowo pojawi się monitoring, a to wszystko po to, aby nie stał się ponownie wysypiskiem śmieci. Podczas prac na „kaczyc dołach” m.in. oczyszczono zbiornik, pogłę-

biono dno, umocniono brzegi, zabezpieczono przed bobrami. Położono płyty fundamentowe separatorów (to podziemne zbiorniki oczyszczające wodę uliczną z paliw i smarów). Od strony lasu wykonano niewielką groblę, która ma na celu zapobieganie przelaniu się wody do lasu.

Zbiornik został pogłębiony tak, aby docelowo mógł przyjąć tutaj w stanach średnich, jak również w stanach kryzysowych łącznie 42 tysiące metrów sześciennych wody. Wysokość lustra, głębokość wody, która tutaj może być, to ponad 7 metrów 30 centymetrów. Stan średni to 5 metrów 70 centymetrów, a stan podwyższony, awaryjny 2 metry 60 centymetrów - mówi prezydent Stalowej Woli Lucjusz Nadbereżny.

Dodaje, że po zakończeniu okresu trwałości projektu będzie można wrócić do pomysłu łowienia ryb w zbiorniku, ale temat jest odległy, bo zazwyczaj to minimum pięć lat. Przyroda już przejmuje w posiadanie zbiornik - są tam żaby i wodne owady, można się spodziewać roślinności.

©️



„Kacze doły” zamienili się w zbiornik na wodę deszczową

Dwa powiaty z największym w Polsce bezrobociem

Norbert Ziętał
n.zietal@nowiny24.pl

Powiaty brzozowski i leski ze stopą bezrobocia odpowiednio 20,5 proc. i 19,7 proc. mają najwyższe bezrobocie w kraju. W tej niechlubnej statystyce wyprzedza ich tylko pow. sztybołowski.

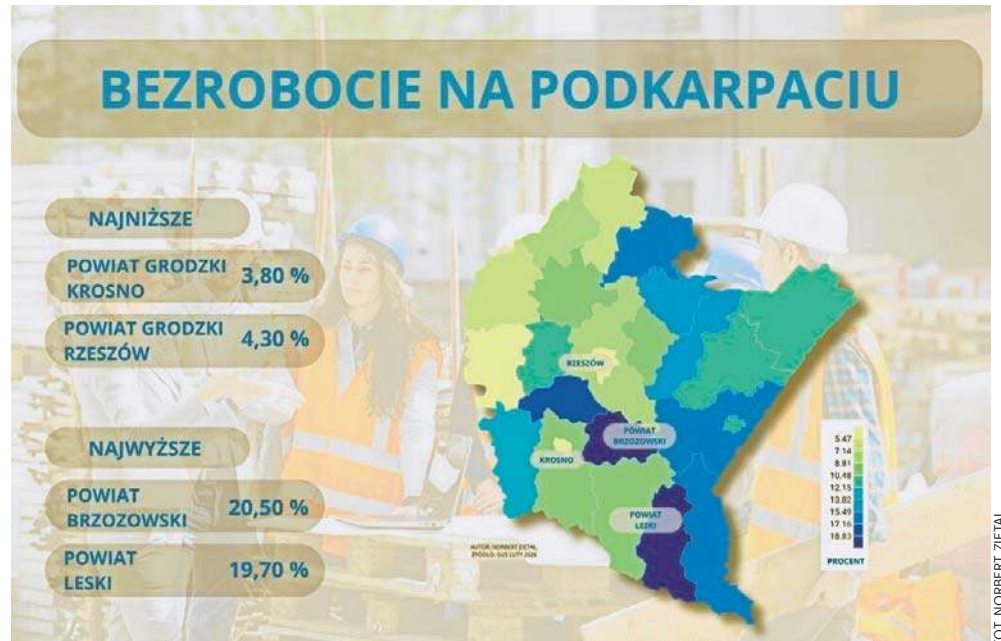
Kolejne cztery podkarpackie powiaty znalazły się w pierwszej dwudziestce tych z największym bezrobociem. Na 380 wszystkich powiatów ziemskich i grodzkich w Polsce. To: powiat strzyżowski - 17,7 proc., powiat niżański - 16,4 proc., powiat przemyski - 16,3 proc., powiat bieszczadzki - 16,0 proc.

Dane podane przez Główny Urząd Statystyczny dotyczą stopy bezrobocia na koniec lutego 2026 roku.

Patrząc na mapę naszego regionu widać, że bezrobocie największe jest w południowo-wschodniej części, najniższe po przekątnej, w północno-zachodniej. Na koniec lutego obecnego roku w województwie podkarpackim bezrobocie kształtowało się na poziomie 9,3 proc. i było najwyższe w Polsce. Taki sam wskaźnik odnotowano w województwie warmińsko-mazurskim. Średnia stopa bezrobocia w Polsce wynosi 6,1 proc.

Na Podkarpaciu bezrobocie spadało systematycznie, rok do roku, od 2011, gdy kształtowało się na poziomie 15,5 proc. Wzrosło w 2020 i 2021 roku, potem nieznacznie spadło, aby znowu skoczyć do góry w 2025 r.

Dlaczego w naszym regionie, w który „pompowanych” jest więcej niż gdzie indziej pieniądze na rozwój z programów unijnych, tak dużo osób jest bez pracy?



Patrząc na mapę naszego regionu widać, że bezrobocie największe jest w południowo-wschodniej części, najniższe po przekątnej, w północno-zachodniej

Przyczyny? Najniższy w Polsce udział ludności zamieszkałej w miastach (16 miejsce w rankingu wojewódzkim), który koreluje ze wskaźnikiem urbanizacji (16 lokata). Skupienie ludności tylko w części obszaru województwa. Wzrastająca mediana wieku, która według najnowszych danych z 2024 r. była niższa od średniej dla kraju. Ujemny przyrost naturalny na 1000 ludności dotyka wszystkie województwa. W czterech odnotowano niższy spadek przyrostu jak na Podkarpaciu, w 11 wyższy - w corocznej „Analizie sytuacji na rynku pracy w 2025 roku” podaje Wojewódzki Urząd Pracy w Rzeszowie.

Jak dalej możemy przeczytać: - Ograniczony wieloma czynnikami rozwój gospodarczy, z którego wynika m. in. niewielka zamożność mieszkańców mierzona produktem krajowym brutto na 1 miesz-

kańca (w stosunku do pozostałych części Polski i regionów UE), najniższe przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w rankingu międzywojewódzkim.

Na dzikości nie zarobimy

Nasz region jest daleko od głównych centrów gospodarczych, czyli Śląska, Wielkopolski i Mazowsza. Mamy słabą sieć transportową (to zaszczości historycznie), rozproszoną zabudowę i małe miasta.

Podczas, gdy zachodnia granica jest atutem i wpływa na rozwój gospodarczy przygranicznych terenów, w przypadku naszej granicy tak nie jest, a przynajmniej w dużo mniejszym zakresie niż oczekiwano.

Osoby jeżdżące po Polsce często komentują, że tylko na Podkarpaciu autostrada „jest praktycznie pusta”. Poza

okolicami Rzeszowa. Komfort jazdy oczywiście wysoki, ale... Gdy powstawała A4 wielu ekspertów mówiło, że będzie korzystnie oddziaływać na tereny położone w odległości nawet kilkudziesięciu kilometrów od niej. Jak do tej pory, najbardziej korzysta Rzeszów oraz powiaty rzeszowski i mielecki.

Na mapie Podkarpacia są perełki rozwoju z niskim bezrobociem, choć raczej są to „zielone wyspy” w skali regionu, a nie kraju. Bezrobociem poniżej 5 proc. mogą pochwalić się dwa powiaty grodzkie: Krosno - 3,8 proc. i Rzeszów - 4,3 proc. Małe bezrobocie jest również w powiatach dębickim (5,4 proc.), mieleckim (6,0 proc.) i stalowowolskim (6,2 proc.).

Jednak daleko podkarpackim „zielonym wyspom” do np. Poznania i powiatu poznańskiego, gdzie stopa bezrobocia wynosi odpowiednio 1,2 i 1,4 procent. ©️

REKLAMA

0011505861

TRENDY
RADIO 101.9, 95.2FM

WYBIJAMY

TRENDY BRZMIENIE W REGIONIE
NA 101,9 i 95,2 FM

„Twój region, Twoje radio - TRENDY”

trendyradio.pl

19-latek groził mieszkańcom wsi nożem

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

Policjanci ze Strzyżowa zatrzymali 19-latkę, który z nożem i atrapą broni, groził mieszkańcom Kozłówek. Odpowie również za uszkodzenie radiowozu i karetki pogotowia oraz kradzież.

Przed jednym z domów w miejscowości Kozłówek doszło do awantury. Z relacji świadków, którzy zadzwonili na policję, wynikało, że agresywny mężczyzna, trzymając

w ręku nóż oraz przedmiot przypominający broń, kierował pod adresem domowników groźby karalne. Zgłaszający opisał również samochód, którym po całej sytuacji mężczyzna odjechał.

W trakcie dojazdu pod wskazany adres policjanci zauważyli Peugeota, którym miał odjechać agresor. Zatrzymali go do kontroli. Na miejscu pasażera siedział 19-latek, którego dotyczyło zgłoszenie.

Podczas przeszukania, w samochodzie policjanci znaleźli nie tylko przedmioty,

które posłużyły mu do zastraszania zgłaszających, ale również inne niebezpieczne narzędzia, w tym siekiere. 19-latek został zatrzymany.

Kryminalni podejrzewali, że mieszkaniec powiatu strzyżowskiego może mieć związek także z innymi przestępstwami. Podczas wykonywanych czynności ustalili, że młody mężczyzna w Wiśniowej ukradł motorower, a kilka tygodni wcześniej uszkodził opony w radiowozie i karetkę pogotowia. Do tego zdarzenia doszło w miejscu jego zamiesz-

kania, podczas podejmowania wobec niego interwencji.

Zebrany materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie 19-latkowi zarzutów. Mężczyzna przyznał się do wszystkich zarzucanych mu czynów i złożył wyjaśnienia.

Odpowie za kierowanie gróźb karalnych, kradzież oraz uszkodzenia mienia.

Sąd Rejonowy w Strzyżowie zastosował wobec mężczyzny środek zapobiegawczy w postaci 3 miesięcy pozbawienia wolności.

Pomieszkiwał u niej w domu. Wbiła w niego kuchenny nóż. „Nie chciałam go zabić”

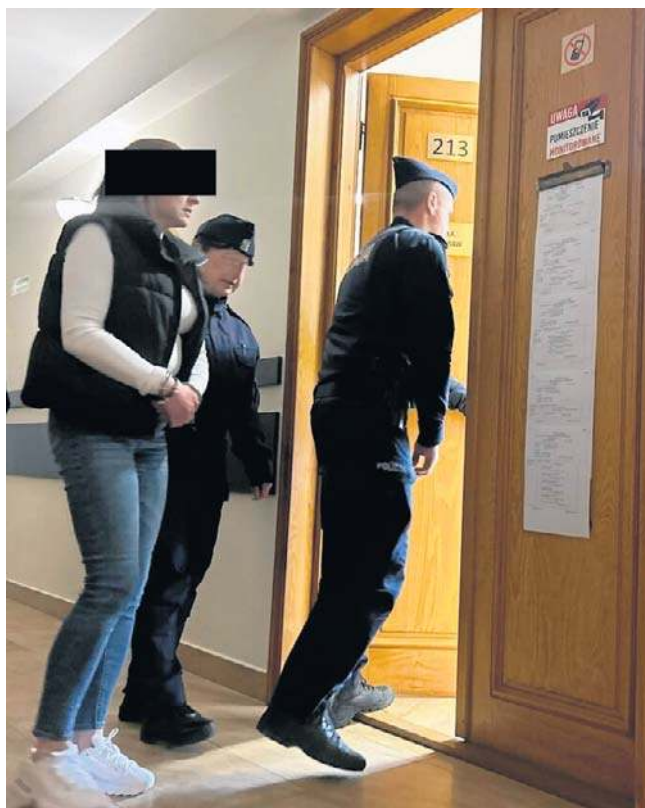
Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Co dokładnie wydarzyło się w kuchni Agnieszki W., wie już tylko ona. Według sądu, jest odpowiedzialna za śmierć mężczyzny. Została skazana prawomocnie na 9 lat więzienia.

Nie da się ukryć, że był jej kompanem od wódki. Krystian, bezdomny, czasem u niej nocował. Pewnie był w niej zakochany, bo gdy znalazł męską bieliznę w łóżku, chciał zrobić awanturę. Nie był konkubentem Agnieszki W., ale nie chciał, by spotykała się z innymi.

Tragicznego dnia, 14 kwietnia 2023 roku, od rana oboje byli pijani. Agnieszka miała ponad 2 promile alkoholu we krwi. Według śledczych to kobieta złapała za nóż kuchenny i ugodziła Krystiana. Dwa dni później zmarł w szpitalu.

Prokurator oskarżał kobietę o zabójstwo w zamiarze bezpośrednim. Sąd w Krośnie uznał ją winną tego czynu, ale w za-



Agnieszka W. przekonywała sąd, że nie chciała zabić Krystiana. - Nikt nie chciał mi pomóc - mówiła ze łzami w oczach

mierza „ewentualnym”. Skazała ją na dziewięć lat więzienia.

„Nie chciałam go zabić”

Mecenas Annabel Leszczyńska złożyła apelację od wyroku krośnieńskiego sądu. Przekonywała, że tego dnia do domu Agnieszki W. dwa razy wzywana była policja, a mężczyznę z mieszkania wyprowadzili ojciec i matka kobiety.

- Oskarżona szukała pomocy. Nie dawała sobie rady - tłumaczyła prawniczka. Pytała, czy gdyby policja wzięła mężczyznę na wytrzeźwienie, to do tego tragicznego wydarzenia by nie doszło.

Według adwokat, sięgnięcie po nóż przez 34-latkę było obroną konieczną przed zamachem na jej życie. - Pokrzywdzony w sposób gwałtowny napadł na oskarżoną - mówiła mecenas.

Obrona wnosiła o uniewinnienie swojej klientki, jako działającej w obronie koniecznej.

Pelnomocnik siostry zmarłego zaznaczał przed sądem, że Krystian pomagał Agnieszce

W., choćby wyprowadzał jej psa. Był przez sąsiadów odbierany jako osoba spokojna.

Agnieszka W. podkreślała, że od razu przyznała się do zabójstwa. A, że mówiła wcześniej, że on sam nadział się na nóż, to przez presję ojca.

Nie bała się, bo przewróciła kiełbasę

Sąd Apelacyjny w Rzeszowie nie znalazł żadnych okoliczności łagodzących dla Krośnianki i utrzymał w mocy wyrok sądu I instancji.

Przewodniczący składu sędziów Grzegorz Zarzycki przekazał, że oskarżona w ogóle nie działała w obronie koniecznej, gdyż nie doszło do bezpośredniego zamachu na jej zdrowie. Zauważył też, że oskarżona ma tendencję do podkoloryzowania przebiegu zdarzenia. W ustnym uzasadnieniu wskazywał, że to oskarżona była osobą bardziej agresywną. Ma na koncie wyrok za udział w bójce.

Tego dnia była szarpana i usadzana w fotelu przez Krystiana. Potem Agnieszka W.

poszła do kuchni, by przewrócić kiełbasę w piekarniku.

- Osoba, która boi się o swoje życie (...), nie dba o to, aby się kiełbasa nie spaliła w piekarniku - zauważył sędzia.

W zeznaniach sąd znalazł fragment, gdzie oskarżona mówiła, że wzięła nóż, nie żeby się bronić, ale by mężczyznę postraszyć.

- Zwracam uwagę, że pokrzywdzony był tego dnia czterokrotnie w mieszkaniu i nie wykorzystał tego pobytu do zrobienia pani W. krzywdy. Trudno jest sądowi zrozumieć, dlaczego za piątym razem miałby zmienić swój zamiar? - pytał retorycznie sędzia.

Na koniec zwrócił się do kobiety, że całą tę straszną sytuację może jeszcze przekuć jednak w coś dobrego. Odbyła już część wyroku, a jeśli będzie się dobrze sprawować, to wyjdzie z więzienia już za cztery lata. Będzie jeszcze przed 40-tką. Jak nie wróci do alkoholu, może ułożyć sobie dobre życie.

© ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY DRUŻYNA ENERGII

0011508793

9. EDYCJA DRUŻYNY ENERGII WYSTARTOWAŁA. SZKOŁY MOGĄ ZGŁASZAĆ SIĘ DO 30 KWIEŚNIA

Ruszyła 9. edycja ogólnopolskiego programu Drużyna Energii, realizowanego przez Enerę z Grupy ORLEN. Projekt zainaugurowano wydarzeniem w Ergo Arenie, a szkoły podstawowe z całego kraju mogą do 30 kwietnia zgłaszać udział w rywalizacji o sportowe wyposażenie i stroje o łącznej wartości ponad pół miliona złotych.

Za nami oficjalna inauguracja programu, który po raz kolejny pokazuje, że aktywność fizyczna jest skutecznym narzędziem integracji i budowania pozytywnych relacji. Podczas wydarzenia w Ergo Arenie na parkiecie, ramię w ramię z uczniami, stanęli znani polscy sportowcy i trenerzy, m.in. Piotr Gruszka, Izabela Bełcik, Jakub Schenk oraz Michał Danilczuk.

Inauguracja była także otwarciem nowego rozdziału w historii projektu. Ogłoszono wówczas nową kategorię - Energię Tańca, która łączy do dotychczasowych dyscyplin i podkreśla, że ruch to nie tylko rywalizacja, ale również emocje, ekspresja i różnorodne formy aktywności.

Ogólnopolska rywalizacja, odbywająca się pod honorowym patronatem Ministra Edukacji, skierowana jest do uczniów klas 4-8 szkół pod-



Uczniowie, nauczyciele i ambasadorzy programu podczas inauguracji 9. edycji Drużyny Energii w Ergo Arenie. Projekt promuje aktywność fizyczną w szkołach podstawowych w całej Polsce. Rejestracja szkół trwa do 30 kwietnia

stawowych. Zgłoszenia przyjmowane są do 30 kwietnia za pośrednictwem platformy druzynaenergii.pl.

Nowy, mistrzowski skład

Siłą Drużyny Energii są ludzie - wybitni sportowcy, trenerzy i pasjonaci sportu. W gronie ambasadorów projektu znalazł się m.in. Piotr Gruszka, legenda polskiej siatkówki i mistrz Europy. - Chcemy uczyć dzieci aktywno-

ści, ale też pokazywać im, że sportowcy to zwykli ludzie, którzy kiedyś byli na ich miejscu - podkreśla Gruszka.

Rolę Kapitanów Drużyn Słońca, Serca, Wiatru, Ziemi i Wody pełnią kolejno: koszykarz Jakub Schenk, tancerz Michał Danilczuk, szczypiomista Piotr Papaj, rugbystka Hanna Maliszewska oraz Barbara Brotaj - nauczycielka wychowania fizycznego i laureatka 8. edycji programu. Projekt wspierają

także doświadczeni trenerzy i pedagodzy.

Drużyna Energii - to coś więcej niż sport

Program ma na celu pokazać, że sportowi idole nie są jedynie postaciami znanymi z mediów, ale partnerami do wspólnej zabawy i ćwiczeń. Drużyna Energii promuje różnorodność ruchu i zachęca dzieci do aktywności dopasowanej do ich potrzeb i zainteresowań.

- W tym roku Drużyna Energii została odświeżona. Mamy sportowców aktywnych zawodowo, którzy jeszcze niedawno grali na boiskach, a dziś pracują bezpośrednio z uczniami. Nowością jest taniec, który odpowiada na bardzo szeroko rozumiany ruch i emocje - podkreśla Magdalena Marszałkowska, dyrektor Departamentu Marketingu Energi SA. - Chcemy, by towarzyszyła temu radość bycia razem i gry w jednej drużynie.

Taniec wybija się na front

Absolutną nowością 9. edycji jest taniec, którego ambasadorem został Michał Danilczuk. Jego celem jest pokazanie, że aktywność fizyczna nie musi opierać się wyłącznie na rywalizacji, ale może być formą wyrażania siebie i budowania pewności siebie. Taniec rozwija koordynację, rytm i energię, a jednocześnie przełamuje stereotypy dotyczące płci w sporcie.

Dodatkową zachętą do udziału jest rekordowa pula nagród. Energa z Grupy ORLEN przeznaczyła ponad pół miliona złotych na wyposażenie szkolnych sal gimnastycznych i stroje sportowe.

Siła drzemie w każdej szkole

Do udziału w programie mogą zgłaszać się nauczyciele wychowania fizycznego lub dyrektorzy szkół podstawowych. Organizatorzy zachęcają również do przesyłania materiałów wideo pokazujących aktywność szkolnej społeczności.

- To moment, w którym można zaprosić uczniów do świetnej przygody pełnej pasji i energii - podkreśla Barbara Brotaj, kapitanka Drużyny Wody i laureatka poprzedniej edycji programu.

15-letnia Renata z Przemyśla walczy o powrót do zdrowia. Pomóżmy jej!

Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

15-letnia Renata Zając od lat dzielnie zmagając się z powikłaniami po leczeniu złośliwego guza mózgu. Przeszła skomplikowaną i obciążającą terapię, która pozostawiła wiele skutków ubocznych.

Dziś nastolatka potrzebuje wsparcia finansowego, aby móc dalej walczyć o powrót do zdrowia i pełnej sprawności. Pomóżmy rodzinie Renaty w tej trudnej walce. Każde wsparcie - nawet najmniejsze - ma ogromne znaczenie i daje nadzieję na lepsze jutro.

O Renacie pisaliśmy w "Nowinach" w 2020 roku. Jej choroba była ogromnym wstrząsem dla całej rodziny - czymś, na co nie sposób się przygotować.

- Uderzyła w nas mocno. Byliśmy kompletnie nieprzygotowani. Naszą roześmianą ośmiolatkę zaatakował złośliwy guz mózgu - medulloblastoma - wspominają rodzice.



Renata potrzebuje wsparcia finansowego, aby móc dalej walczyć o powrót do zdrowia i pełnej sprawności

Dziś Renata ma 15 lat i jest nastolatką, która dorastała w cieniu choroby i nieustannej walki. To inteligentna, pomyślna i wrażliwa młoda osoba.

Mimo tych trudnych doświadczeń pozostała bardzo empatyczna. Ale szpitalne wspomnienia minionych lat to trzy miesiące w stanie krytycznym na oddziale intensywnej terapii, trzynastcie cykli chemioterapii podzielonych naświetlaniami fotonami, tracheotomia, sonda, respirator. Po tem nauka siedzenia, stania, chodzenia, zaburzenia równowagi, odbudowa mięśni, operacja oka, implant kręgosłupa szyjnego, w końcu walka ze skoliozą.

- Mogliśmy tylko kroczyć obok. Żadne z nas nie było w stanie magicznie przenieść skutków leczenia na siebie. Wciąż obok jesteśmy. Jednak całą pracę wykonują Renata i specjaliści. Renia jest uparta i nie poddaje się w swojej walce o powrót do sprawności. Gdy zdarzają się chwile zwątpienia i brakuje jej sił, pokazujemy,

jak wiele osiągnęła od leżenia pod respiratorem do teraz. Wtedy rezygnacja mija - mówią rodzice Renaty.

Sam upór jednak nie wystarczy. Aby osiągać efekty lub by nie nastąpił regres, potrzebna jest żmudna, codzienna rehabilitacja, turnusy w specjalistycznych ośrodkach, konsultacje medyczne, leczenie pojawiających się powikłań.

- Na to wszystko potrzeba funduszy. Niewątpliwym wsparciem jest 1,5 proc. odpisu podatkowego. Czasem są to grosze, czasem większe kwoty, ale „ziarnko do ziarnka...” i na turnus można się wybierać - podkreśla Tomasz Zając, tata Renaty.

Proszą o 1,5 proc.

Rodzice Renaty - zwłaszcza pan Tomek - wspierają nie tylko córkę. W miarę swoich możliwości pomagają też innym rodzinom, których dzieci zmagają się z chorobą nowotworową, prowadząc stronę Renaty oraz grupę wsparcia ro-

dziców dzieci z guzami mózgu. Dziś zwracają się do Czytelników Nowin:

- Jeśli nie macie jeszcze pomysłu na przekazanie swojego 1,5 proc. podatku i nie wspieracie żadnej organizacji ani potrzebującej osoby, rozważcie pomoc dla Reni. Każda wpłata to realna szansa na dalszą intensywną rehabilitację i powrót do sprawności - krok po kroku, dzień po dniu - proszą.

Jeśli chcesz wesprzeć Renatę Zając poprzez 1,5% podatku, w formularzu PIT wpisz:

KRS 0000037904.

W rubryce „Informacje uzupełniające - cel szczegółowy 1,5%” podaj: 33202 Zając Renata.

Osoby, które chcą w inny sposób pomóc Reni, mogą dokonać wpłaty na konto Fundacji Dzieciom „Zdążyć z pomocą”: nr rachunku: 42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

Tytuł przelewu: 33202 Zając Renata - darowizna na pomoc i ochronę zdrowia. ©©

Romowicz ws. finansowania gmin górskich: Musi być więcej pieniędzy za parki narodowe

oprac. jer
j.leniart@nowiny24.pl

Wsparcie gmin górskich, których rozwój ograniczają restrykcyjne formy ochrony przyrody, przewiduje projekt przygotowany przez posła Bartosza Romowicza (Polska 2050).

- Chodzi o znalezienie złotego środka między ochroną przyrody a rozwojem turystyki; gminom musi opłacać się tworzenie rezerwatów - podkreślił Romowicz.

Projekt nowelizacji ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego posłowie Polski 2050 złożyli w Sejmie 8 stycznia.

Romowicz powiedział w środę, że głównym założeniem projektu, jest zmiana sposobu naliczania części ekologicznej potrzeb finansowych jednostek samorządu terytorialnego (JST). - Plan zakłada wzrost współczynnika dotyczącego obszarów ochrony przyrody do poziomu 2,4 oraz podniesienie wskaźnika dla rezerwatów przyrody z 1,0 na 1,6. Jednocześnie projekt przewiduje korektę w dół sta-



- Gminom musi opłacać się tworzenie rezerwatów czy parków narodowych - podkreślał poseł Bartosz Romowicz

wek dla parków krajobrazowych - dodał.

Według posła, zmiany mają być neutralne dla budżetu państwa lub zakładać jedynie niewielki wzrost nakładów. Ich celem jest przesunięcie pieniędzy do gmin o najniż-

szych możliwościach rozwojowych, które posiadają na swoim terenie najbardziej restrykcyjne formy ochrony środowiska.

Proponowane regulacje mają rozwiązać problem tzw. złotych klatek. Terminem tym określa się gminy takie jak Cisna, Kościelisko czy Lutowska, gdzie formy ochrony przyrody (w tym Natura 2000 i parki narodowe) zajmują niemal 100 proc. powierzchni.

Według Romowicza, w takich samorządach możliwości zabudowy mieszkaniowej, usługowej czy turystycznej są ograniczone do zaledwie kilku procent obszaru gminy. Powoduje to specyficzną sytuację demograficzną i finansową.

- To niska liczba mieszkańców przy jednoczesnym braku możliwości osiedlenia się nowych osób. Skutkuje to statystycznie wysokim dochodem podatkowym na jednego mieszkańca, który jednak nie odzwierciedla realnego potencjału inwestycyjnego gminy.

Dodatkowym problemem jest brak alternatyw gospodarczych poza turystyką, która również bywa ograniczana przez restrykcyjne podejście

organów ochrony środowiska do planów ogólnych gmin. Koncepcja zmian była tematem spotkania w Ministerstwie Finansów, w którym udział wzięli minister finansów i gospodarki Andrzej Domański, wiceminister Hanna Majszczyk oraz europosełanka KO Elżbieta Łukacijewska, była wójt gminy Cisna.

Jak przekazał Romowicz, w ciągu najbliższego miesiąca przygotowane zostaną szczegółowe propozycje mające zniwelować różnice zdań między projektodawcami a resortem finansów.

Projekt znajduje się obecnie na etapie pierwszego czytania w Sejmie i oczekuje na oficjalną opinię rządu. Autorzy zakładają, że prace parlamentarne nad nowym modelem dochodów JST lub poprawkami do obecnego projektu mogłyby rozpocząć się w trzecim kwartale 2026 roku.

Obecnie gminy, na których terenie znajdują się obszary chronione, otrzymują wsparcie naliczane na podstawie powierzchni terenów objętych ochroną w relacji do liczby mieszkańców. (HUK/PAP)

Ponad 800 tancerzy będzie rywalizować w Łańcucie

red.
Patronat Nowiny, nowiny24.pl

17 i 18 kwietnia w Łańcucie odbędą się Krajowe Mistrzostwa International Dance Organization PZTan Show Dance, Ballet oraz Ballet Repertoire „GRACJA 2026”.

Przez dwa dni uczestnicy będą rywalizować o miejsca na podium, występ w finale oraz kwalifikacje do reprezentacji Polski na mistrzostwa Europy i świata IDO 2026. To jedno z najważniejszych wydarzeń tanecznych w regionie.

Szczególnym punktem programu będzie gala (17 kwietnia, godz. 18). Poprowadzi ją jurorka programu Dancing with the Stars - Iwona Pavlović.

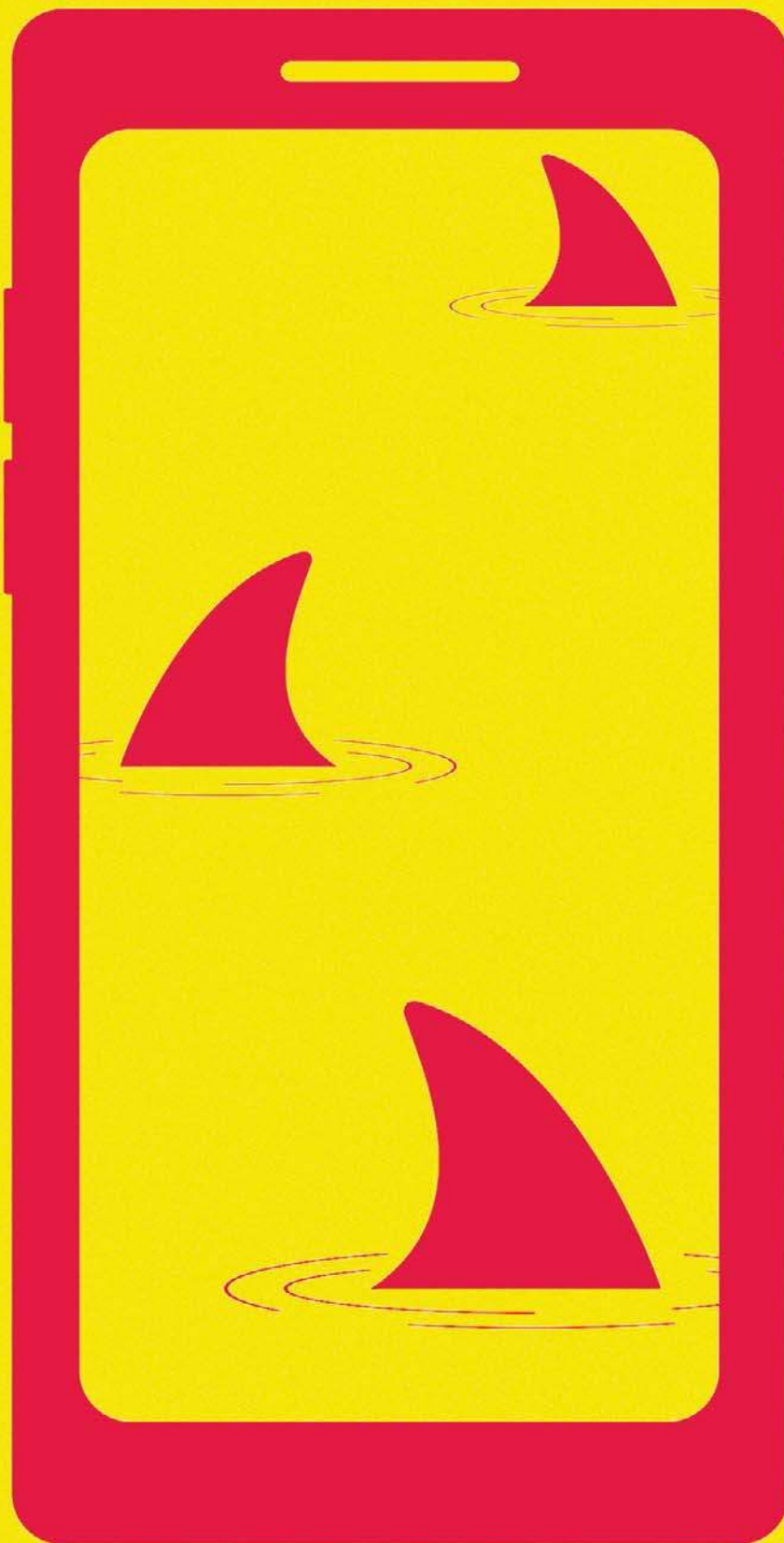
Współorganizatorem wydarzenia jest Zespół Taneczny „Gracja”, działający przy Zespole Placówek Oświatowych w Łańcucie - wielokrotny mistrz Polski, Europy i świata.

To nie koniec emocji. 19 kwietnia odbędzie się III Ogólnopolski Turniej Tańca PZTan „GRACJA 2026”, który w poprzednich latach cieszył się dużym zainteresowaniem uczestników z całego kraju. ©©



Iwona Pavlović poprowadzi galę w Hali Sportowej im. J. Witka w Łańcucie, ul. Armii Krajowej 51H

Cyfrowa zmora seniora



PULS
#212

Są bardziej samotni i pozostawieni sami sobie. Badania pokazują, że wciąż nawet 70 proc. osób powyżej 60. roku życia nie korzysta z internetu, jeszcze więcej nie potrafi poruszać się w cyfrowym świecie. Ale jeśli już do niego wejdą, dobrze sobie w nim radzą. Trzeba im tylko ten cyfrowy świat pokazać i objaśnić, jak się w nim poruszać

Dorota Kowalska

INTERNETOWE RAFY, CZYLI ZAGUBIENI W CYFROWYM ŚWIECIE

Krystyna, 73 lata, z telefonem ogląda ulubione teleturnieje, czyta, czy po prostu siedzi. Kiedy w teleturnieju „Milionerzy” pada jakieś trudne pytanie, odpowiedź natychmiast sprawdza w telefonie.

- B, b! - podpowiada.

Nie zna jakiegokolwiek aktorki - w telefon, nie zna jakiegokolwiek polityka - w telefon. Tu czyta serwisy informacyjne, zagląda na Facebooka, wyszukuje prezenty dla dzieci i wnuków. Jej znajomi - podobnie. Kontaktują się ze sobą w mediach społecznościowych, na WhatsAppie wysyłają sobie zdjęcia, jesienią z grzybobrań, w lecie z wakacyjnych wyjazdów.

- Na komputerze robię opłaty i stawiam sobie pasjansa - mówi.

Jest w grupie seniorów, którzy uchodzą za postępowych. W każdym razie - dają radę w wirtualnym świecie, ale nie wszystko jest dla niej „do przejścia”.

- Wielu rzeczy jednak nie potrafię robić, albo po prostu się boję. Nie płacę blikiem, nie robię zakupów w sieci, nie jestem w stanie kupić przez internet biletu na pociąg - przyznaje. Kiedy jedzie do syna, idzie wcześniej na dworzec i kupuje bilet w okienku, chce sobie kupić nową sukienkę - wybiera się do galerii handlowej.

- Jeśli mam jakieś pytania albo problemy z telefonem czy komputerem, dzwonię do syna, on mi wszystko tłumaczy. Dobrze funkcjonuje w cyfrowym świecie - przyznaje. - Te umiejętności, które mam, w zupełności mi wystarczają, chociaż pewnie, że mogłabym więcej rzeczy robić w sieci - wzrusza ramionami. I dodaje, że chętnie poszłaby

na jakiś kurs doszkalający dla seniorów, ale w jej miejscowości takich nie organizują. A przydałyby się, zna osoby, które niczego w sieci nie zrobią, z każdą drobnostką biegną do swoich dzieci lub wnuków.

Dane niepokoją

Niski poziom umiejętności cyfrowych wśród seniorów to wyzwanie, przed którym stoją rządy niemal wszystkich państw świata. Przyspieszona cyfryzacja, zwłaszcza w okresie pandemii, pokazała, jak ważne jest włączenie wszystkich, bez względu na wiek, w ten proces. Tym bardziej, że w państwach rozwiniętych odsetek osób po 65. roku życia wynosi około 21 proc., w 2060 roku - według szacunków - ma już wynieść 32 proc. Naukowcy z Max Planck Institute for Human Development w Berlinie nie mają wątpliwości: osoby starsze, to jak żyją, jakie decyzje podejmują, będą miały coraz większy wpływ na sytuację gospodarczą i społeczną. Ich przewidywania nie są bezpodstawne, według badania think tanku Age Economy, do 2030 roku osoby po sześćdziesiątce będą odpowiadać za 60 proc. globalnej konsumpcji. W Stanach Zjednoczonych już tak się dzieje. „Młodzi seniorzy”, tzw. pokolenie Young Old, są główną siłą napędzającą gospodarkę. Ale też na całym świecie rośnie liczba osób, o których mówimy - seniorzy.

Może dlatego już dwa lata temu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów odbył się okrągły stół, na którym przedstawiciele różnych organizacji i instytucji omawiali wyzwania, potrzeby i problemy seniorów związane z korzystaniem z nowych technologii.

- Rozwój tych kompetencji jest kluczowy, aby pomóc im w korzystaniu z technologii i ułatwieniu codziennego życia. Brak umiejętności cyfrowych zwiększa podatność na cyberzagrożenia i wykluczenie społeczne, a także ogranicza zdolność do zdobywania nowej wiedzy i dalszego rozwoju - mówił wicepremier i minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego (GUS), w 2022 roku udział osób starszych w populacji Polski wyniósł 25,9 proc., podczas gdy w 2005 roku było to 17,2 proc.

Tymczasem dane Eurostatu z 2023 roku wskazują, że blisko 56 proc. osób w Polsce, czyli około 14,5 miliona ludzi, nie posiada podstawowych umiejętności cyfrowych. W grupie wiekowej 55-74 lata niski poziom kompetencji cyfrowych dotyczy niemal 82 proc. osób, czyli około 7,2 miliona seniorów, podczas gdy średnia w krajach Unii Europejskiej wynosi około 63 proc. Oznacza to, że prawie połowę osób bez podstawowych umiejętności cyfrowych w Polsce stanowią seniorzy. Wśród tych, którzy nigdy nie korzystali z internetu, największą grupę w 2023 roku stanowiły osoby w wieku 60-74 lata - niemal 2 miliony osób (1 991 700), co stanowi ponad 75 proc. wszystkich osób

w Polsce, które nie buszują w sieci.

- W dobie cyfryzacji, umiejętności te nie są luksusem, a koniecznością. Musimy zapewnić osobom starszym dostęp do wiedzy i narzędzi, które umożliwią im pełne uczestnictwo w społeczeństwie. Przełamanie barier cyfrowych to nie tylko kwestia technologii, ale także poprawy jakości życia, samodzielności i bezpieczeństwa seniorów. Edukacja cyfrowa to inwestycja w przyszłość nas wszystkich - podkreślała minister ds. polityki senioralnej Marzena Okła-Drewnowicz.

Technologia ułatwia utrzymywanie kontaktu z bliskimi, zdobywanie nowej wiedzy i umiejętności, zwiększa świadomość zagrożeń. Umiejętność posługiwania się cyfrowymi usługami publicznymi, takimi jak mObywatel czy Internetowe Konto Pacjenta (IKP), ułatwia codzienne funkcjonowanie wszystkim, także seniorom.

- Zależy nam na zaangażowaniu jak najszerszej grupy organizacji i środowisk, które prowadzą aktywne działania edukacyjne skierowane do osób starszych. Tylko wspólnie możemy zaprojektować programy i konkretne działania, które z jednej strony otworzą tej grupie bezpieczny dostęp do technologii, ale także zbudują wśród nich przekonania,

jak duże korzyści im to może przynieść w codziennym życiu - mówił Paweł Olszewski, wiceminister cyfryzacji.

Osoby starsze zdają sobie sprawę, że muszą iść z duchem czasu. Według „Badania ankietowego senierek i seniorów pod kątem ich oczekiwań i potrzeb edukacyjnych” realizowanego z Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój 2014-2020, respondenci chcą zdobywać nowe umiejętności i kompetencje (75 proc.) i być na bieżąco z dynamicznie zmieniającym się światem (56 proc.).

Za dużo, za szybko

Marian, przed sześćdziesiątką. Jak sam o sobie mówi - cyfrowy analfabeta. Pracuje, śmiga po internecie, ale w sieci wielu rzeczy zrobić nie potrafi.

- Nigdy nie robiłem opłat przez internet, nie kupowałem w sieci biletów, nie robiłem zakupów. Dlaczego? Bo robi to żona - przyznaje z rozbijającą szczerością. I dodaje, że zaczyna mu to przeszkadzać. Wie, że musi kiedyś usiąść i wszystkiego się po prostu nauczyć.

- Dzisiaj to umiejętności niezbędne. Zrobiłem mały krok do przodu, bo nauczyłem się płacić blikiem. Żona mi pokazała, jak to robić. Wstyd mi już było. Czasami w pracy na coś się składamy, zawsze słyszałem: „To przelej mi pieniądze blikiem”. I widziałem miny kolegów, kiedy mówiłem, że nie potrafię. Więc to w końcu opanowałem - mówi.

Widzi, że cały świat przechodzi powoli do sieci. Wszystko można w niej zrobić. Ba, czasami nie można inaczej.

Halina, 77 lat, nie ukrywa, że ta cyfryzacja życia mocno ją iry-

tuje. Ona jest tradycjonalistką. Woli się spotkać w cztery oczy niż przed monitorem, woli buty przymierzyć, zanim je kupi, opłaty wciąż robi na pocztę.

- Ale nie da się! Wiele rzeczy można załatwić wyłącznie w sieci. Ostatnio byłam u lekarza, chciałam się umówić na kolejną wizytę. Pani w recepcji kazała mi wejść na ich stronę i tam się zapisać. Kiedy stwierdziłam, że wolę to zrobić teraz, osobiście, wywracała oczami - wzdycha.

I dodaje, że dla niej to wszystko „za szybko i za dużo”. Zawsze była aktywna zawodowo, wciąż biega na spotkania ze znajomymi, regularnie bywa w kinie i teatrze, ale w sieci kiepsko się czuje.

- Wstyd się przyznać, ale nigdy nie odbierałam rzeczy w paczkomacie. Nie wiem nawet, jak się go obsługuje, ale też niczego przez internet nigdy nie zamawiałam - przyznaje.

Czasami czuje, że nie nadąża, że świat pędzi do przodu, a ona została gdzieś daleko z tyłu, ale zna takich, którzy w ogóle nie mają komputera, nie korzystają z internetu i kompletnie niczego nie robią w sieci. Nie dlatego, że nie chcą. Nie umieją, a nie ma nikogo, kto im wytłumaczy cyfrową rzeczywistość. Badania pokazują, że wciąż nawet 70 proc. osób powyżej 60. roku życia nie korzysta z internetu. I nie zmieniła tego pandemia. To osoby wykluczone cyfrowo, bardziej samotne i pozostawione same sobie. Przesada? Wcale nie. Wystarczy poczytać fora internetowe.

Internauta 1: „Witam Wszystkich Seniorów internautów. To mój debiut na tym forum, dlatego liczę na wyrozumiałość i cierpliwość. Chylę czoła

„NIGDY NIE ROBIŁEM OPŁAT PRZEZ INTERNET, NIE KUPOWAŁEM W SIECI BILETÓW, NIE ROBIŁEM ZAKUPÓW. DLACZEGO? BO ROBI TO ŻONA”

przed umiejętnościami, jakimi niektórzy się szczycą. Dla mnie komputer to ciągle enigma, ale nie tracę nadziei, nie należę do osób, które łatwo się poddają. Jestem autentycznym samoukiem, mozolnie dochodzę małymi krokami do pewnych wiadomości i wierzę, że pewnego dnia odkryję te wszystkie tajemnice, które jeszcze teraz skrywa przede mną ta „piekielna” maszyna”.

Internauta 2: „To nie jest „piekielna” maszyna, tylko cudowny wynalazek. Jeżeli masz jakieś problemy, to po prostu pytaj. Pozdrawiam”.

Internauta 3: „Witam i pozdrawiam wszystkich. To mój pierwszy raz w Senior Cafe i w ogóle na forum grup dyskusyjnych. Komputer mam od miesiąca i jestem trochę onieśmielona, bo z waszych wypowiedzi wynika, że macie ogromną wiedzę o możliwościach komputera. Ja się dopiero uczę. Kupiłam kilka książek i je po kolei przerabiam. Czytam też „Komputer Świat” - to czasopismo też bardzo pomaga. Do pierwszych sukcesów mogę zaliczyć własnoręczną instalację programu antywirusowego i ściągnięcie kilku tapet na pulpit”.

Internauta 4: „Witajcie! Przeczytałam wszystkie posty i czuję się nieco dziwnie, bo coś w tym jest z konkursu „Kto starszy i co jeszcze może”. Dla mnie to, że korzystam z internetu, piszę e-mesy i umiem włączyć pralkę, to żadne osiągnięcie i nie rozumiem, dlaczego miałabym czuć się wyjątkowo. To raczej niezwykli są ci, co nie wykazują chęci używania ułatwień, jakie przynosi cywilizacja. Parę dni temu wróciłam z Bieszczad, gdzie robiłam codziennie piesze i rowerowe wycieczki i też nie czułam się heroicznie, mimo że byłam najstarsza i niekiedy musiałam wspierać o 20 lat młodszych. Wymarzony komputer mam od kilku miesięcy. Fascynuje mnie program Photoshop, którego intensywnie sama się uczę i szukam kontaktu z tymi co bardziej zaawansowani. Mam kilka problemów, których jak na razie nie umiem rozwiązać. Wszystkich pozdrawiam serdecznie”.

Wiele plusów

Naukowcy z Baylor University podkreślają, jak ważne jest korzystanie z nowych technologii przez osoby starsze. Analiza 136 badań z udziałem aż 400 tys. osób pokazała, że na intelekt seniorów cyfrowe technologie działają korzystnie. Regularne korzystanie z nich obniżało ryzyko zaburzeń poznawczych przeciętnie o 58 proc.

Jak zwracają uwagę autorzy raportu, dla niektórych wyniki te mogą być zaskakujące, bo korzystanie z technologii często kojarzone jest z fizyczną i umysłową biernością. Jednak dla obecnego pokolenia starszych dorosłych, które zetknięto się z pierwszymi osiągnięciami technologicznymi



Część seniorów nie wyobraża sobie życia bez internetu. Bo też spora ich grupa chce podążać za światem, załatwiać sprawy, komunikować się ze znajomymi, dziećmi i wnukami

dopiero po okresie dzieciństwa, korzystanie z zaawansowanych technologii stanowi niemałe mentalne wyzwanie.

- Jedną z kwestii najczęściej podnoszonych przez dorosłych w wieku średnim i starszych było: „ten komputer mnie tak frustruje. To trudne do nauczenia się”. To w rzeczywistości odzwierciedlenie wyzwania poznawczego, które może być korzystne dla mózgu, nawet jeśli w danej chwili nie wydaje się przyjemne - wyjaśnia autor analizy, dr Michael K. Scullin.

Ale też technologia wymaga ciągłego przystosowywania się, choćby zrozumienia nowych wersji oprogramowania, rozwiązywania problemów o połączeniu internetowym czy odfiltrowywania reklam.

- Jeśli robisz to przez lata i naprawdę się w to angażujesz, nawet jeśli odczuwasz frustrację, może to być oznaka, że ćwiczysz swój mózg - tłumaczy naukowiec.

To nie wszystko. Technologia ułatwia komunikację. Rozmowy wideo czy aplikacje do przesyłania wiadomości umożliwiają kontakt z innymi. To szczególnie ważne dla tych, których bliscy mieszkają daleko.

- Można łączyć się z innymi pokoleniami. Nie tylko z nimi rozmawiać, ale też ich widzieć.

Można dzielić się zdjęciami, wymieniać e-maile i to wszystko można zrobić w ciągu sekundy lub jeszcze szybciej. To oznacza większą szansę na zmniejszenie poczucia samotności - mówi dr Scullin.

Więzi społeczne są niezwykle ważne, także, a może przede wszystkim, dla osób w starszym wieku.

Naukowcy zwracają uwagę na jeszcze jedną pozytywną stronę nowych technologii używanych w późniejszym wieku. Różne cyfrowe udogodnienia, takie jak bankowość online czy nawigacja GPS, wspierają niezależność. Specjaliści z University of East Anglia wskazują, że związany z wiekiem spadek zdolności nierzadko prowadzi do tego, że starsi kierowcy sami ograniczają korzystanie z samochodów, a tym samym i własną mobilność.

I tu z pomocą może im przyjść na przykład nawigacja, która także wśród seniorów jest coraz popularniejsza. Naukowcy przeprowadzili badanie z udziałem prawie 900 osób w wieku średnio 71 lat i okazało się, że korzystanie z pomocy nawigacji wiąże się ze zwiększoną mobilnością starszych kierowców.

Na inną pozytywną stronę używania cyfrowych technologii w późnym wieku zwrócili

uwagę eksperci z University of Missouri i Baylor University. W swoim badaniu zespół ten sprawdził, jakie znaczenie mogą mieć smartfony dla seniorów, którzy mają ubytki w zdolnościach poznawczych i kłopoty z pamiętaniem o ważnych codziennych czynnościach, takich jak wzięcie leku czy wizyta u lekarza.

W eksperymencie z udziałem ponad 50 osób w wieku średnio 74 lat, uczestnicy z demencją lub łagodnymi zaburzeniami poznawczymi radzili sobie lepiej dzięki korzystaniu z osobistego asystenta działającego w smartfonach - aplikacji, która przypominała o nadchodzących wydarzeniach i aktywnościach.

- Udało nam się skutecznie nauczyć osoby starsze obsługi tej technologii, a ci, którzy najczęściej korzystali z osobistych asystentów, osiągli najlepsze wyniki w testach pamięci - relacjonował prof. Andrew Kiselica, współautor badania. - Niektórzy mogli mieć wątpliwości, czy jesteśmy w stanie nauczyć starsze osoby z zaburzeniami poznawczymi korzystania z tego typu technologii, albo czy uznają ją za przydatną. Wstępne wyniki sugerują jednak, że pomogła im ona w zapamiętywaniu i poprawiła jakość życia - podkreśla ekspert.

Tylko sieć

Anna i Marek są już na emeryturze. Dla nich internet to okno na świat.

Marek od lat marzył o tym, aby podróżować. Tylko wcześniej jako nie było czasu. Wiadomo, dzieci, praca, cała masa obowiązków. Nie to, żeby żyli nudno, ale bez szaleństw. Były wakacje nad morzem i ferie zimowe w górach. Od kilku lat razem z żoną przynajmniej trzy razy do roku wyjeżdżają za granicę, chcą coś zobaczyć, poznać innych ludzi, ich mentalność, styl życia, przenieść się w trochę inny świat.

Wszystko załatwiają przez internet, w sieci robią rezerwacje, wyszukują najlepsze wycieczki. On zna język angielski, więc najczęściej wyjeżdżają na własną rękę, rzadko korzystają z ofert biur podróży. Oboje z żoną nie lubią leżeć na plaży, zwiedzają. Zanim wyjadą, robią dokładny plan tego, co chcą zobaczyć, gdzie pojechać - i tu znowu z pomocą przychodzi im internet. Na miejscu wypożyczają samochód albo korzystają z miejsowych środków lokomocji.

- Przez internet robimy opłaty, zakupy, tu czytamy o tym, co dzieje się na świecie - tłumaczy Marek. Anna wchodzi mu w słowo: - No i najważniejsza sprawa: nasze dzieci

mieszkają za granicą, nie widujemy się z nimi zbyt często, ale co drugi dzień rozmawiamy „na kamerkach” - mówi.

Nie wyobrażają sobie życia bez internetu. Bo też spora grupa seniorów chce podążać za światem.

- Z naszych codziennych obserwacji wynika, że coraz więcej starszych osób decyduje się na korzystanie ze smartfona, nie tylko do dzwonienia, ale przede wszystkim do innych form komunikacji ze światem. Aplikacje zakupowe, bankowe, social media, komunikatory już nie stanowią jedynie ciekawostki, stają się narzędziami codziennego użytku. Jako Fundacja SeniorApp prowadzimy szkolenia ze Smartfon Edukacji dla osób wykluczonych cyfrowo i widzimy, jak wielu przedstawicieli pokolenia Silver przełamuje swój strach przed nowymi technologiami - mówił portalowi flexi.pl Igor Marczak z fundacji SeniorApp.

Wszystkie badania pokazują jasno, że seniorzy, którzy weszli już do cyfrowego świata, dobrze sobie w nim radzą. Nie boją się technicznych nowinek i jeśli te ułatwiają im życie, chętnie z nich korzystają. Trzeba im tylko ten cyfrowy świat pokazać i objaśnić, jak się w nim poruszać. PAP

TATA BYŁ SPARALIZOWANY. NIE WIEDZIELIŚMY, CZY DO NAS WRÓCI

75-letni mężczyzna przez ponad 100 dni przebywał na OIOM. Trafił tam po ciężkim zatruciu toksyną botulinową. Dziś wymaga długiej i kosztownej rehabilitacji. Rodzina nie ustaje w wysiłkach, by zapewnić mu powrót do sprawności i apeluje o pomoc

Urszula Sobol

W wrześniu 2025 roku Marian Bajorek z Jaszka przebywał w Warszawie. I to tam trafił na SOR z objawami sugerującymi udar.

- Mąż miał asymetrię twarzy, zawroty głowy, wymioty i problemy z równowagą - wspomina Krystyna Bajorek, żona pana Mariana. - Udar jednak szybko wykluczono. Mimo to jego stan systematycznie się pogarszał, a kolejne godziny upływały bez trafnej diagnozy i odpowiedniego leczenia.

- Z czasem pojawiły się objawy charakterystyczne dla zatrucia toksyną botulinową: opadanie powiek, podwójne widzenie, narastające problemy z oddychaniem, ogromna suchość w ustach i postępujący paraliż mięśni - wylicza Anna Bajorek-Dołba, córka pana Mariana.

Wieczorem stan mężczyzny stał się krytyczny. Trafił na oddział neurologii, gdzie doszło do zatrzymania akcji serca. Po 15 minutach reanimacji udało się przywrócić funkcje życiowe.

- Tata został przewieziony na OIOM, gdzie w końcu pojawiło się podejrzenie zatrucia jadem kiełbasianym. Zjadł kanapkę z domowym hummusem i doszło do najcięższej postaci zatrucia - całkowitego porażenia układu nerwowego - mówi córka.

Jak relacjonuje rodzina, hummus był przygotowywany domowo z gotowanej ciecierzycy, którą następnie wekowano w słoikach. Małżeństwo robiło przetwory od lat.

- Prawdopodobną przyczyną była niewystarczająca obróbka cieplna ciecierzycy przed zawkowaniem, co w połączeniu z warunkami beztlenowymi sprzyja rozwojowi toksyny botulinowej - dopowiada pani Krystyna.

Kilka dni później okazało się, że również ona miała kontakt z zakażonym pokarmem. Pierwsze objawy zaczęły się niepozornie i mogły sugerować przemęczenie.

- Miałam kłopoty z widzeniem i koncentracją, ale tłumaczyłam to zmęczeniem związanym z sytuacją z mężem. Kolejno pojawiło się podwójne widzenie, trudności w chodzeniu i suchość w ustach - wspomina.

Z czasem dolegliwości narastały. - W poniedziałek rano miałam już opadanie powiek, a rodzina zauważyła, że coś jest nie tak. Doszły problemy z mową, chrypka i ogólne osłabienie. Wtedy zdecydowano o natychmiastowym przewiezieniu mnie do szpitala - dodaje.

W szpitalu szybko rozpoznano zatrucie toksyną botulinową i wdrożono leczenie.

- Od razu trafiłam na oddział zakaźny i podano mi antybiotyk. Po kilku dniach mogłam opuścić szpital o własnych siłach - mówi.

Pan Marian nie miał tyle szczęścia. Spędził na OIOM-ie ponad 100 dni.

- Tata był całkowicie sparaliżowany, pod respiratorem, ale świadomy. Był zamknięty w ciele - wspomina córka. - Kontakt z nim był możliwy tylko przez ściskanie palca i literowanie słów. Przez długi czas nie wiedzieliśmy, czy wróci do nas choćby w minimalnym stopniu.

Wiedziałem, że żyję, ale nie mogłem się ruszyć

Od stycznia 2026 r. pan Marian przebywa w Donum Corde - Centrum Rehabilitacji i Opieki Medycznej w Budach Głogowskich. Dziś sam opowiada o tamtych chwilach, z perspektywy człowieka, który był świadomy, ale uwięziony we własnym ciele. - Mnie trudno powiedzieć, co się dokładnie wydarzyło. Prawdopodobnie straciłem przytomność. Odzyskałem świadomość chyba dopiero po kilku tygodniach - opowiada.



Marian Bajorek z córką Anną i żoną Krystyną w Donum Corde - Centrum Rehabilitacji i Opieki Medycznej

podobnie straciłem przytomność. Odzyskałem świadomość chyba dopiero po kilku tygodniach - opowiada.

I dodaje, że jego przypadek był skrajnie ciężki. - W szpitalu mówili, że zwykle pacjenci nie dojeżdżają żywi. Ja miałem dużo szczęścia. Od września do dziś moja sprawność to około 20-30 procent. Nie wiem, jak to się skończy, ale chciałbym, żeby było dobrze - przyznaje.

Najtrudniejsze było poczucie pełnej świadomości przy całkowitym paraliżu.

- Byłem świadomy, ale nie mogłem nawet otworzyć oczu. Dopiero po czasie to się zmieniło. To bardzo trudne doświadczenie, ale da się to przeżyć. I najważniejsze - trzeba reagować na objawy. Gdyby reakcja była późniejsza, nie przeżyłbym - urywa głos.

Pan Marian odzyskuje sprawność krok po kroku. - Mam opiekę psychologiczną, neurologiczną i logopedyczną. Mam bardzo dużo zajęć związanych z oddychaniem - wylicza i zaznacza, że największym jego sukcesem jest odzyskiwanie oddechu. - Na dziś moja sprawność to około 50 procent.

Wciąż jestem częściowo pod respiratorem, ale kiedy przyjechałem tutaj, byłem podłączony cały czas. Teraz potrafię oddychać nawet 12 godzin samodzielnie. Tu uczył mnie rzeczy, o których normalny człowiek nawet nie myśli, jak oddychanie - mówi.

Najtrudniejsza jest głowa. Człowiek chciałby szybko wrócić do zdrowia, ale to choroba neurologiczna, nieprzewidywalna. Raz ciało działa lepiej, raz gorzej. - To proces, bardzo długi - tłumaczy pan Marian i zaznacza, że jego powrót do zdrowia jest efektem ogromnej pracy rehabilitantów.

- W szpitalu miałem 15 minut rehabilitacji, a tutaj pracujemy cały dzień. Jestem optymistą. Chcę stąd wyjść o własnych nogach - mówi stanowczo.

Rehabilitacja czyni cuda

Koszty leczenia pana Mariana sięgają kilkudziesięciu tysięcy złotych miesięcznie, a rodzina nie jest w stanie ich samodzielnie pokryć. Jednak efekty rehabilitacji są widoczne każdego dnia. Pan Marian odzyskuje kolejne funkcje. Dziś po-

trafi sam jeść, mówić, korzystać z łazienki, przyjmować postawę stojącą podczas pionizacji bez wsparcia sprzętu, a także spędzać wiele godzin bez respiratora. Uczy się chodzić na nowo.

- Musimy pamiętać, że pacjent został przyjęty po nagłym zatrzymaniu krążenia, które zakończyło się skuteczną resuscytacją. Punktem wyjścia była toksyna botulinowa wykryta w produkcie spożywczym, co wskazywało na zatrucie jadem kiełbasianym według opinii specjalistów. W konsekwencji, w krótkim czasie u pacjenta zaobserwowano narastające objawy neurologiczne. Ostatecznie trafił do szpitala, gdzie doszło do nagłego zatrzymania krążenia - a po zakończonej hospitalizacji rozpoczął intensywną i wczesną rehabilitację. W takim schorzeniu połączenia nerwowe odbudowują się naturalnie i potrzeba na to czasu oraz intensywnej rehabilitacji - zaznacza Kinga Łabuda, kierownik ośrodka DONUM CORDE Centrum Rehabilitacji i Opieki Medycznej w Budach Głogowskich.

- Jestem pełen nadziei, że o własnych siłach opuszczę

ośrodek - uśmiecha się 75-latek na zakończenie rozmowy z „Nowinami”.

Panie Marianie, życzymy powrotu do zdrowia. ©©

MOŻEMY POMÓC

Rodzina pana Mariana walczy o jego zdrowie, jednak koszty rehabilitacji przekraczają możliwości finansowe bliskich. Na portalu Siepomaga.pl trwa zbiórka pod hasłem: „Mój tata zatruł się najsilniejszą trucizną, jaka istnieje w naturze! Przez 100 dni walczył na OIOM-ie - pomóż Marianowi!”. Do tej pory akcję wsparło ponad 1700 osób, jednak wciąż brakuje około 160 tys. zł. - Każda pomoc może dać nadzieję na jego pełny powrót do zdrowia - apeluje rodzina.

Wsparcie można przekazać również w formie 1,5 proc. podatku. KRS: 0000396361 (Fundacja Siepomaga) Cel szczegółowy 1,5 proc: 0938944 Marian

JAD KIEŁBASIANY, OKREŚLANY RÓWNIEŻ JAKO TOKSYNA BOTULINOWA, TO JEDNA Z NAJSILNIEJSZYCH ZNANYCH TOKSYN WYSTĘPUJĄCYCH W PRZYRODZIE

Kompetencje przyszłości budują się już w szkole

Nowoczesna edukacja nie zaczyna się od sprzętu, ale od sposobu myślenia o nauce i przyszłości młodych ludzi. W województwie podkarpackim ta zmiana właśnie się dokonuje na szeroką, niespotykaną dotąd skalę. Projekt RaP STEAM – robotyka i programowanie w szkołach podstawowych z terenu województwa podkarpackiego – obejmuje setki szkół, tysiące nauczycieli, nauczycielek, uczniów i uczennic, wprowadzając do codziennej nauki robotykę, programowanie oraz podejście łączące nauki ścisłe z kreatywnością. O jego założeniach, znaczeniu i wpływie na przyszłość regionu rozmawiamy z Krystyną Wróblewską, dyrektorką Podkarpackiego Zespołu Placówek Wojewódzkich w Rzeszowie – placówki doskonalenia nauczycieli Samorządu Województwa Podkarpackiego oraz Beneficjenta projektu.

Jak opisałaby Pani RaP STEAM komuś, kto słyszy o nim po raz pierwszy?
Krystyna Wróblewska: RaP STEAM to największy projekt edukacyjny w Polsce realizowany przez Województwo Podkarpackie – Podkarpacki Zespół Placówek Wojewódzkich w Rzeszowie. Do szkół wprowadzamy robotykę, programowanie i podejście STEAM. Działamy szeroko, w prawie 800 szkołach, żeby nowoczesna edukacja była dostępna dla wszystkich. Projekt obejmuje lekcje informatyki oparte na 150 scenariuszach z robotyki, zajęcia pozalekcyjne, warsztaty Green Farm STEAM w Podkarpackim Centrum Nauki Łukasiewicz, warszta-



Krystyna Wróblewska, dyrektorka Podkarpackiego Zespołu Placówek Wojewódzkich w Rzeszowie, o kulisy projektu RaP STEAM w regionie

ty przygotowujące uczniów i nauczycieli do konkursów/zawodów robotycznych w Gminie Grodzisko Dolne oraz obozy robotyczne dla uczniów. Współpracujemy z Politechniką Rzeszowską im. Ignacego Łukasiewicza przy realizacji innowacji dla szkół. Projekt ma przełamać ograniczenia typowej szkoły, która często nie daje uczniom przestrzeni na eksperymentowanie, popełnianie błędów i wyciąganie z nich wniosków. Poprzez robotykę i programowanie wprowadza się model pracy oparty na testowaniu i wytrzymałości. Dzięki robotyce uczniowie szybko widzą efekty swojej pracy – od budowy robota, przez napisanie programu, po jego uruchomienie. Ułatwia to zrozumienie, jak działa i „przeżywa” program w kodzie źródłowym. Kluczem jest robotyka i programowanie – uczniowie mogą szybko zbudować nawet skomplikowane urządzenie i natychmiast zobaczyć efekt swojej pracy. Jeśli robot się przewróci lub nie zadziała

zgodnie z założeniem, mają szansę to poprawić i uczyć się w praktyce.

Skąd wzięty był pomysł na tak duży projekt edukacyjny?

Krystyna Wróblewska: Z potrzeby. Szkoły próbowały wprowadzać nowoczesne rozwiązania punktowo, w zależności od swoich możliwości. Samorząd Województwa Podkarpackiego uznał, że dostęp do edukacji, jej jakość nie powinny zależeć od miejsca zamieszkania. Tak powstał duży projekt o zasięgu wojewódzkim, za 133 mln zł, współfinansowany z Unii Europejskiej, Budżetu Państwa i Samorządu Województwa Podkarpackiego, obejmujący cały region. Żadne województwo w Polsce nie ma takiego projektu, realizowanego na tak dużą skalę. Projekt nie polega jedynie na dostarczeniu „drogiego sprzętu”, ale przede wszystkim na zmianie sposobu pracy nauczyciela z uczniem. To duża inwestycja, ale mamy świadomość, że sam sprzęt

niczego nie zmieni. Najtrudniejsza i najważniejsza jest zmiana sposobu pracy, a to zawsze wymaga czasu.

Jakie wyzwania i ograniczenia tradycyjnego modelu nauczania sprawiły, że projekt był konieczny?

Krystyna Wróblewska: Największym wyzwaniem są różnice między szkołami w dostępie do sprzętu, przygotowaniu nauczycieli i sposobie pracy. Dodatkowo technologia rozwija się bardzo szybko, a szkoły nie zawsze nadąża za tym tempem. W tradycyjnym modelu często brakuje też przestrzeni do działania. Uczniowie rzadko mają możliwość eksperymentowania, popełniania błędów i uczenia się na nich. RaP STEAM odpowiada na te problemy, rozwijając kompetencje i wprowadzając naukę opartą na praktyce. Robotyka i programowanie dają natychmiastową informację zwrotną – coś działa albo nie, więc trzeba testować, poprawiać i próbować ponownie. Ten proces uczy wytrwałości, cierpliwości i skutecznego rozwiązywania problemów. Z czasem widać zmianę – uczeń zamiast „nie umiem” mówi „spróbuję jeszcze raz”, i właśnie wtedy zaczyna się prawdziwa nauka.

Co jest najbardziej przełomowe w RaP STEAM?

Krystyna Wróblewska: Wprowadzamy wspólne standardy, scenariusze na informatykę, na zajęcia pozalekcyjne z robotyki i programowania i przygotowujemy nauczycieli w całym województwie, realizując szkolenia w 3 ścieżkach: programowanie na dwóch różnych poziomach wta- jemniczenia, budowa i programowanie robotów i me-

todyka nauczania. Z jednej strony dostarczamy do szkół sprzęt: roboty edukacyjne, komputery, stoły robotyczne, maty robotyczne, a z drugiej strony przygotowujemy nauczycieli do prowadzenia nowoczesnych i inspirujących zajęć z uczniami. Uczniom natomiast serwujemy zajęcia z robotami edukacyjnymi. Sprzęt jest tylko narzędziem. Najważniejsze jest to, co się dzieje wokół niego, czyli współpraca, pomysły, błędy i próby ich poprawiania. Najważniejsze nie jest to, czy robot działa, lecz czego uczeń nauczył się po drodze.

Jak zmienia się podejście uczniów do nauki?

Krystyna Wróblewska: Projekt zakłada zmianę dynamiki w klasie, czyli nauczyciel przestaje być tylko osobą oceniającą, a staje się przewodnikiem wspierającym proces odkrywania. Z kolei uczeń ma zyskać poczucie sprawczości i przejść z postawy „muszę” na „chcę sprawdzić”. Pojawia się ciekawość, odwaga i poczucie sprawczości. Ważne jest też, aby uczniowie zadawali pytania, natomiast odpowiedzi zawsze się znajdują. Najważniejsze jest umieć pytać i szukać. W klasie robi się głośniejsze, ale to jest dobry hałas. Uczniowie dyskutują, sprawdzają, czasem się spierają, ale są zaangażowani. I o to właśnie chodzi.

Co powinni zrozumieć rodzice i mieszkańcy?

Krystyna Wróblewska: To projekt dla dzieci i przyszłości regionu. Elastyczność, uczenie się, współpraca, odpowiedzialność i swoboda w świecie technologii. To kompetencje potrzebne każdemu. Zajęcia

ruszają od roku szkolnego 2026/2027. Każde dziecko ma mieć dostęp do ciekawej, angażującej edukacji, przygotowującej do życia, nie tylko do egzaminów. RaP STEAM rozwija umiejętności potrzebne w pracy technicznej, ale także humanistycznej: umiejętność myślenia, współpracy i radzenia sobie z problemami. Dzięki temu młodzi ludzie będą gotowi odnaleźć się w różnych rolach, niezależnie od wykonywanego zawodu, w zmieniającym się świecie pracy. To nie jest projekt „o robotach”. To projekt o tym, żeby dzieci lepiej radziły sobie w życiu, niezależnie od tego, kim zostaną. Na zakończenie warto podkreślić, że RaP STEAM to nie tylko projekt edukacyjny, ale realna inwestycja w przyszłość młodego pokolenia i całego regionu. To zmiana sposobu myślenia o nauce, która daje dzieciom narzędzia do kształtowania własnej drogi do rozwoju. Dlatego cieszymy się, że właśnie ten projekt został laureatem konkursu Nasze Dobre Podkarpackie 2025. Dziękuję bardzo wszystkim zaangażowanym w projekt.

Konsultacja merytoryczna:
Ewa Faszczewska-Rak
Wicedyrektor ds.
Regionalnego Programu
Rozwoju Robotyki
Edukacyjnej

Opracowanie graficzne:
Natalia Atamas-Paniw
Starszy specjalista Działu
Rozwoju i Promocji

Fotografia:
Andrzej Iskrzycki
Kierownik Działu
Informatycznego



Podkarpacki Zespół
Placówek Wojewódzkich
w Rzeszowie



nagroda
w konkursie
2025
nasze
DOBRE



Na swoim profilu FB zamieścił pan zdjęcia porzuconych w krzakach opon, butelek, papierzyk i zaapelował do mieszkańców gminy Boguchwała, żeby zadbali o swoje otoczenie. Poskutkowało?

Mam nadzieję, że będzie coraz lepiej, ale trzeba ciągle zwracać na to uwagę. Myślę, że wielu mieszkańcom to przeszkadza, dbają o swoje otoczenie, o środowisko, śmieci wyrzucają tam, gdzie trzeba. Natomiast mamy mniejszą część społeczeństwa, która niespecjalnie się do tego stosuje. No więc ta edukacja powinna być. No i to jest taka presja społeczna - uważaj, co robisz, przecież będziemy musieli to sami też posprzątać.

Samorząd lokalny jest odpowiedzialny za stan środowiska naturalnego, jednak wielu burmistrzów czy wójtów unika strofowania mieszkańców, bo to przecież ich wyborcy.

Przyszedłem do samorządu po to, żeby coś dobrego zrobić, żeby coś poszło do przodu, żeby coś rozwinąć. Nie chciałbym się zajmować tematem śmieci, bo dla mnie jest oczywiste, że każdy dobrze wychowany człowiek wyrzuca śmieci tam, gdzie jest ich miejsce. Jeśli jednak mówimy o podnoszeniu jakości życia mieszkańców, nie jest to tylko kwestia dużych inwestycji, ale też właśnie m.in. gospodarki odpadami. Zostałem wybrany po to, żeby reprezentować mieszkańców, więc myślę, że mam przyzwolenie na to, by teraz powiedzieć: starajmy się dbać o naszą małą ojczyznę. Oczywiście możemy wszyscy wyrzucać te śmieci do rowu i ktoś będzie je z tego rowu wyciągał. Jakaś firma zostanie wyłoniona w przetargu, a my za to zapłacimy. Ale uwaga, to są nasze wspólne pieniądze. To nie jest tak, że robimy komuś na złość, robimy na złość tylko i wyłącznie sobie, bo to z naszych pieniędzy później musimy opłacić czyszczenie zaśmieconych rowów, a moglibyśmy te pieniądze wydać w dużo lepszy sposób.

Mamy tzw. obowiązek śmieciowy, czyli wszystkie gospodarstwa domowe powinny mieć umowę na odbiór odpadów. Skąd wobec tego biorą się te śmieciowiska w rowach, lasach i nad rzekami?

Powód pierwszy to brak kultury. Jest niewielka część społeczeństwa, która niestety gdzieś w wyniku ewolucji, można tak złośliwie powiedzieć, nie dostosowała się do obecnie panujących warunków. Ci ludzie po prostu nie rozumieją, że to, co mamy tu wokół, to jest dobro wspólne, więc trzeba o to dbać i trzeba te śmieci jednak wyrzucać do kosza, a nie



Wiesław Kąkol: Zostałem wybrany po to, żeby reprezentować mieszkańców. Myślę, że mam przyzwolenie na to, by teraz powiedzieć: starajmy się dbać o naszą małą ojczyznę

NIEKTÓRZY MYŚLĄ, ŻE JAK WYRZUCAJĄ BUTELKI CZY OPONY, TO WALCZĄ Z SYSTEMEM

- Robimy na złość tylko i wyłącznie sobie, bo to z naszych pieniędzy później musimy opłacić czyszczenie zaśmieconych rowów, a moglibyśmy te pieniądze wydać w dużo lepszy sposób – mówi o problemie dzikich wysypisk śmieci Wiesław Kąkol, burmistrz Boguchwały

Stanisław Sorwa

do rowu. I ciężko im to wytłumaczyć. Powód drugi to taka postawa trochę antysystemowa, która wynika z zaszłości historycznych. Od czasów zaborów walczyliśmy z jakąś władzą, która jest po przeciwnej stronie, to są jacyś „oni”. No i dzisiaj niektórzy myślą, że jak wyrzucają butelki czy opony - ostatnio mieliśmy jacyś butelki wieszane na gałęziach - to walczą z systemem.

Tylko że ten system to my wszyscy, którzy płacimy podatki i z tych pieniędzy musimy teraz zapłacić komuś, żeby te butelki pozbierał. Pewnie też niektórzy nie do końca rozumieją, jak działa system odbioru odpadów. A nie jest to system „od ilości”, więc jeżeli mamy tych odpadów więcej i nie mieszczą się do jednego czarnego worka, to gmina ma obowią-

zek odebrać więcej worków. Tak samo jest z odpadami segregowanymi. Mieszkaniec nie płaci za ilość odpadów, ale za osoby w gospodarstwie, no i wydaje się, że to jest jasne, że nie ma potrzeby tych śmieci wyrzucać gdzieś po rowach, skoro jest taka możliwość, żeby oddać ile się po prostu chce. Tak samo jest, jeżeli chodzi o Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunal-

nych (PSZOK), tam są pewne limity, ale one są naprawdę bardzo szerokie, jeżeli ktoś sobie robi remont w domu, jeżeli sobie wymienia nawet opony w samochodzie, no to ten limit pozwala - o ile nie ma firmy transportowej - na to, żeby się w nim po prostu darmowo zmieścić. Staramy się to tłumaczyć i edukować mieszkańców.

Rozumiem, że społeczne akcje sprzątnięcia dzikich wysypisk śmieci, które ostatnio przeprowadziliście, m.in. z udziałem młodzieży szkolnej, też mają wymiar edukacyjny?

Tak. Zachęcamy do udziału w nich szkoły, ale też zbierają śmieci wędkarze, kluby sportowe, seniorzy, różnego rodzaju inne organizacje. Staramy się budować świadomość, że stanowimy lokalną wspólnotę. Gmina to nie jest jakiś obcy twór administracyjny. Często spotykam się z określeniem, że gmina chce zrobić to czy tamto. Przepraszam, a kto to jest z gmina? No przecież ja nie robię tej drogi dla gminy, nie robię tego chodnika dla gminy, nie sprzątam też nawet dla samej gminy. Sprzątam po to, żeby nam wszystkim żyło się bardziej komfortowo, miło, przyjemnie, że nie tylko widzimy te wyrzucone opony i butelki, ale możemy zobaczyć też kwiatuszki, które sobie wyrastają.

Właśnie, rozmawiamy o gminie Boguchwała, ale przecież problem dotyczy wszystkich samorządów.

Dzisiaj dużo się mówi o społeczeństwie obywatelskim, które jest aktywne, umie wybierać, umie patrzeć na to, co się dzieje wokół. Kwestia gospodarki odpadami jest, można tak powiedzieć, z najniższego poziomu świadomości obywatelskiej, którym należałoby się zająć. Jeżeli nie rozumiemy, jak działa w ogóle samorząd, gmina, jakie ma obowiązki, skąd bierze pieniądze, i że to nie jest taki worek, z którego można sobie brać bez końca, no to ciężko nam będzie przejść do tych wyższych poziomów, jak np. wybory.

Wróćmy do kwestii segregacji odpadów. Mieszkańcy mają z tym problem?

Wciąż mamy problem z segregacją. Jest to też problem systemowy, dlatego że w Polsce system rozliczania płatności za śmieci, szczerze mówiąc, jest postawiony trochę na głowie. Dzisiaj wprowadzono system kaucyjny. Oddajemy te butelki, ale ten system np. na Słowacji działa już od wielu lat, więc nie jest to jakaś nowość na świecie. U nas też powinien już działać od wielu lat. Jeśli natomiast ktoś zapyta, czy system kaucyjny

spowoduje, że gmina będzie mniej płaciła za odpady, a w konsekwencji mieszkańiec będzie miał niższą opłatę za odbiór odpadów, usłyszy odpowiedź, że nie. I to jest cały bezsens tego rozwiązania. Wprowadzamy dodatkowe koszty dla przedsiębiorców, czyli dla całego handlu, bo oni muszą zakupić te urządzenia i te butelki później gdzieś tam odprowadzać, natomiast mieszkańiec niespecjalnie coś z tego ma, oprócz tego, że musi te butelki do tego sklepu nosić. Jak butelki nie odda, no to kaucja mu przepada. Czy będzie miał taniej? Nie. Jeżeli w worku żółtym nie będziemy mieć butelek plastikowych, które były jako jedne z nielicznych przeznaczonych do recyklingu, to przetworzenie zawartości tego żółtego worka będzie kosztować jeszcze więcej, a więc ten, kto to przetwarza, już nie ma z tego tej korzyści, bo ta korzyść została gdzieś tam w sklepie. A z drugiej strony - ubolewam nad tym - nie wprowadzono systemu kaucyjnego od butelek szklanych typu małpki. Jeżeli popatrzymy dzisiaj, co w przydrożnych rowach leży, no to bardzo często właśnie są to te butelki po alkoholu. Gdyby była kaucja od tych małpek, no to ktoś by je pozbierał.

Panie burmistrzu, to na koniec zapytam o basen w Boguchwałce. Mam w oczach rozbudowany kompleks z instalacją podgrzewającą wodę i oto dowiaduję się, że tam jest budowa...

Basen był modernizowany 10 lat temu i wówczas zmienił się na bardziej rekreacyjny. Mieszkańcy zwracali nam uwagę, że potrzebny jest basen do pływania. Postanowiliśmy, że dobudujemy niekę pływacką i wymieniamy instalację związaną z grzaniem wody. Istniejące solary będą nadal służyły jako element podgrzewania wody w basenach, ale zastosujemy już pompy ciepła, więc ta woda powinna być trochę szybciej ciepła, niż było to wcześniej, no i też instalujemy fotowoltaikę, bo nie tylko jest potrzebne ciepło, ale też ogromna ilość prądu do tych wszystkich filtrów, pomp i nowych atrakcji. Oczywiście jest to basen otwarty, więc będzie funkcjonował w sezonie letnim, miejsca na tym obiekcie będzie dużo więcej i będzie można sobie też w takich mniej frekwencyjnych godzinach spokojnie popływać. Żelbetowa niecka jest już wylana, czeka na wyłożenie elementami wykonawczymi. Za 2-3 tygodnie na otaczającym terenie zacznie się wysiew trawy, więc myślę, że na tę końcówkę czerwca, tak jak zawsze, cały ten kompleks będzie już gotowy. Serdecznie zapraszamy.

Local content to nie hasło. To walka o miliardy i przyszłość polskich firm

Local content od miesięcy jest jednym z najgorętszych tematów gospodarczych. Rząd kończy prace nad jego definicją, strategiczne inwestycje przyspieszają. Czy to realna szansa dla polskich firm czy tylko modne hasło?

Niewątpliwie te dwa słowa zostaną wybrane na najbardziej popularne sformułowanie w bieżącym roku. Nie sposób zliczyć wypowiedzi i artykułów, w jakich występują w różnych kontekstach. A przecież nie chodzi o to, żeby na tym poprzestać, żeby „local content” był tylko metką „made in Poland”, którą sygnujemy kolejne umowy i inwestycje. To przekonanie, że jak największa część z tych kilkuset miliardów złotych, jakie zostaną wydane na strategiczne inwestycje, powinna pozostać w naszym kraju w każdej możliwej postaci – nie tylko jako zapłata za wystawione faktury, wynagrodzenia i podatki, ale przede wszystkim jako wzrost kompetencji polskich firm w oparciu o nowe technologie i doświadczenie. Mówimy bowiem o wielkich projektach inwestycyjnych w transformacji energetycznej (pierwsza polska elektrownia atomowa, morskie farmy wiatrowe, sieci przesyłowe), infrastrukturze (Port Polska, Kolej Dużych Prędkości) czy też obronności. Jestem przekonany, że te inwestycje będą kołem zamachowym dla całej polskiej gospodarki, skorzysta wiele polskich przedsiębiorstw i to nie tylko tych bezpośrednio realizujących te wielkie zamówienia, ale i ich dostawcy oraz poddostawcy dostawców. To system naczyń połączonych - tysiące przedsiębiorstw i setki tysięcy miejsc pracy.

Poziom rozwoju gospodarczego nigdy nie jest efektem choćby największych, ale pojedynczych kontraktów. Kluczowe jest miejsce, jakie zajmą polskie przedsiębiorstwa w łańcuchach dostaw towarów i usług, transferze technologii, tworzeniu wartości dodanej, co w rezultacie pozwoli na szerokie wejście z ofertą również na rynki zagraniczne. Podstawową rolę w tej drodze po nowe kontrakty, kompetencje i specjalizacje powinien odegrać sektor prywatny, szczególnie małe i średnie przedsiębiorstwa.

Dobrze, ale co to oznacza w praktyce dla małych i średnich firm? Jak mogą włączyć się w reali-



Krzysztof Telega Wiceprezes Zarządu ARP S.A.

zacje tych strategicznych projektów?

Nie czekać, tylko rozpocząć przygotowania tak, aby być gotowym na pojawiające się projekty. Moim zdaniem, dobrze jest zacząć od rozpoznania swoich kompetencji i podjęcia strategicznej decyzji, w jakich projektach chcę uczestniczyć, w jakich sektorach chcę być aktywny. Powinno to dać przedsiębiorcy obraz, czy aktualnie posiadane umiejętności i doświadczenie są wystarczające do mocniejszego włączenia się w łańcuchy dostaw. Musi uczciwie odpowiedzieć sobie na pytanie, czy dziś jest gotowy wziąć udział w danym przetargu czy potrzebuje się przygotować? W wielu przypadkach będzie to zapewne druga odpowiedź, a to wymaga opracowania koncepcji, inwestycji w ludzi, park maszynowy czy procesy, niezbędny jest też czas i finansowanie. Niezwykle istotną rzeczą

jest też dostęp do informacji i budowanie relacji zawodowych w wybranych obszarach aktywności. W większości wcześniej wymienionych projektów inwestorzy i zamawiający prowadzą szeroką akcję informacyjną w postaci spotkań z dostawcami, prezentacji planów zakupowych i branżowych. Dobrym przykładem mogą tu być wszystkie spółki inwestorskie w sektorze morskich farm wiatrowych czy też spółka odpowiedzialna za budowę elektrowni atomowej, które już dziś komunikują, czego i kiedy będą potrzebować.

Podobnie czynią najwięksi ich dostawcy, jak choćby nasza spółka Grupa Przemysłowa Baltic, która już wie, o jakie kontrakty będzie się starać i jakich kooperantów szukać. Organizuje spotkania dla przedstawicieli MŚP i pokazuje konkretne obszary współpracy, co miało miejsce podczas ostatnie-

go kongresu PowerConnect w Gdańsku. Widać więc wyraźnie, że local content przechodzi na kolejne szczeble łańcucha dostaw. O to właśnie w tej całej koncepcji chodzi. Jeden duży kontrakt napędza rozwój całego szeregu firm. Dziś jest ten moment, żeby budować swoją pozycję.

Czy to gra tylko dla największych?

To jeden z największych mitów wokół local content. Oczywiście projekty i towaryzujące im zlecenia są różnej wielkości i wartości. Są takie, które wymagają dużego doświadczenia, posiadania certyfikatów, a także mocnych gwarancji finansowych i są to zadania „szybkie” pod większe firmy. Obok tego istnieje jednak ogromny rynek mniejszych zleceń, a przykładów nie trzeba daleko szukać - w marcu został opublikowany kalendarz przetargów na 2026 r. zwią-

zany z budową elektrowni atomowej. Znajdują się w nim zarówno wysoce specjalistyczne usługi, jak i zadania znacznie mniej złożone, na przykład budowa sieci wodno-kanalizacyjnych. Zatem warto trzymać rękę na pulsie i być przygotowanym.

A jeśli firma jest za mała na udział w przetargu?

Nie traktujmy tego jako bariery, tylko punkt wyjścia. Wiele kontraktów realizowanych będzie nie przez pojedyncze podmioty, ale przez sieci współpracujących przedsiębiorstw. Konsorcja i partnerstwa powinny być standardem, stanowiąc podstawę do zdobywania niezbędnej wiedzy i doświadczenia dla mniejszych firm, które nauczą się współpracować, czyli łączyć kompetencje, dzielić ryzyko i wspólnie startować w przetargach. W praktyce oznacza to, że nawet mniejszy podmiot może

wejść do dużego projektu, jeśli będzie współpracował z innymi partnerami, a tym samym zwiększy swoje szanse w przesuwaniu się w górę łańcucha dostaw i z czasem sam może zostać liderem konsorcjum.

Co z firmami, które dopiero muszą zbudować kompetencje?

Jeśli mówimy o sektorach zaawansowanych technologicznie, takich jak na przykład energetyka jądrowa, to wejście do nich wymaga przede wszystkim spełnienia rygorystycznych, międzynarodowych standardów jakości i bezpieczeństwa. Dla wielu firm udźwignięcie kosztów tego dostosowania może być największą barierą, dlatego stworzyliśmy program „Atom bez Barier” – kompleksowy pakiet finansowania dla przedsiębiorstw, które chcą włączyć się w realizację pierwszej polskiej elektrowni jądrowej.

Jednym z kluczowych elementów programu jest pożyczka certyfikacyjna. To rozwiązanie stworzone z myślą o firmach, które muszą sfinansować i zdobyć wymagane certyfikaty, aby startować w przetargach. Do tego dochodzi finansowanie inwestycji (w postaci pożyczek lub leasingu), które są niezbędne dla spełnienia norm jakościowych. Przedsiębiorcy mogą też skorzystać ze zwolnienia z podatku dochodowego do 70% wartości inwestycji, jeśli realizują je w ramach Polskiej Strefy Inwestycji. Wszystkie te instrumenty można elastycznie łączyć. To przykład tego, jak w odpowiedzi na potrzeby rynku, konstruujemy nasze pakiety rozwiązań.

Na koniec – kto naprawdę wygra na local content?

Sukces będzie należeć do tych, którzy już dziś podejmą decyzję, gdzie chcą być za kilka lat. Liczyć się będzie praktyka i inicjatywa. To jest przestrzeń, w której polskie przedsiębiorstwa muszą aktywnie zaważać o swoje miejsce w łańcuchu dostaw. I właśnie ci, którzy zrobią to pierwszy, mają szansę zbudować przewagę na lata. W Agencji Rozwoju Przemysłu towarzyszymy naszym przedsiębiorcom na tej drodze i zapewniamy elastyczne rozwiązania finansowe, ułatwiające wejście do łańcuchów dostaw w strategicznych sektorach polskiej gospodarki.

S19 między Iskrzynią a Domaradzem okrzyknięto strategicznie ważnym odcinkiem szlaku międzynarodowego, wyjątkowo widowiskowym - z estakadami, a w dodatku pełnym wyzwani inżynierskich ze względów geologicznych, bo prace groziły m. in. uaktywnieniem osuwisk. Przetarg na jego wykonanie wygrał Mostostal Warszawa. W listopadzie 2022 r. firma podpisała z Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad kontrakt, w 2025 r. przystąpiła do działań, by 2 kwietnia br. odstąpić od umowy. Dopiero wtedy opinia społeczna dowiedziała się, że między kontrahentami od roku trwa spór o zakres prac i dodatkowe, ponad wartość kontraktu koszty, jakie spółka miałaby ponieść.

Po pierwsze: dokumentacja dostarczona przez inwestora zawierała takie dane geologiczne, które - zdaniem Mostostalu - miały się nijak do rzeczywistości, więc firma musiała przeprowadzić własne badania i je sfinansować. Spółka utrzymuje, że GDDKiA nie chciała zwrócić kosztów tych badań, a poza tym nie godziła się na przesunięcie terminu ukończenia inwestycji. Był jeszcze drugi powód zejścia z budowy: Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Rzeszowie zażyczyła sobie wprowadzenia takiej zmiany do projektu, który umożliwi dzięki zwierzyńcu bezpieczną wędrowkę przez obiekty inżynierskie. Co znaczyło dodatkowy czas i dodatkowe koszty.

- Wykonawca przymuszony był do zrealizowania kilkunastu planowanych obiektów o łącznej długości o ponad 700 metrów większej niż zakładano - precyzuje Paweł Kwiecień, rzecznik prasowy Mostostalu Warszawa. - Nieprzewidziane warunki gruntowe doprowadziły do kosztowniejszej realizacji o ok. 150 mln złotych brutto, ponadto na skutek postanowienia Regionalnego Dyrektora ds. Ochrony Środowiska (RDOŚ) Wykonawca przymuszony był do zrealizowania kilkunastu planowanych obiektów inżynierskich o długości o łącznie ponad 700 metrów dłuższych, bez formalnego uregulowania tej zmiany, co powodowało wzrost kosztów realizacji o ok. 400 mln złotych brutto.

I dodaje, że „połączone skutki wynikające z powyższego prowadziły do przekroczenia kosztów realizacji kontraktu o kilkaset milionów złotych oraz do przedłużenia realizacji kontraktu przekraczającego 2 lata.

- Zamawiający nie wprowadził zmian kontraktowych zgodnie z umową i przepisami prawnymi, które umożliwiłyby realizację kontraktu - zapewnia rzecznik firmy. - Mostostal Warszawa, działając w dobrej wierze, przez ponad rok podejmo-

wał starania i wysiłki, proponując rozwiązania, które umożliwiłyby dokończenie kontraktu. Niestety w całym tym okresie GDDKiA konsekwentnie odmawiała współdziałania z wykonawcą i pozostawała w zwłoce z rozwiązywaniem przeszkód wynikających z zaistniałych nowych istotnych okoliczności, niezależnych od wykonawcy. W tej sytuacji, po tak długim okresie bezskutecznych starań wykonawcy, odstąpienie od kontraktu stało się konieczne i uzasadnione.

Zapewnia, że Mostostal sporządził skargę na dyspozycję rzeszowskiego RDOŚ, ale złożyć jej nie mógł, bo to leży wyłącznie w gestii GDDKiA, a ta skargi nie złożyła. Nie zdołałszy porozumieć się z państwową instytucją, firma zeszła z placu budowy, maszyny gdzieś w okolicach Jabłownicy Polskiej stoją beczynnie.

GDDKiA wezwała Mostostal do powrotu na plac budowy w ciągu 30 dni, bo jak nie, to sama zerwie kontrakt z firmą.

- Dla nas ta sprawa jest zamknięta - brzmi nieoficjalnie stanowisko firmy na wezwania generalnej dyrekcji.

Andrzej Płes

MASZYNY STOJĄ, PLAN REALIZACJI BUDOWY LEŻY. TERMIN ODDANIA S19 ZNÓW NAM ODJEŻDŻA!



Wczoraj odwiedziliśmy plac budowy na odcinku S19 między Iskrzynią a Domaradzem. Maszyny budowlane stoją skoszarowane, a wokół nie ma żywej duszy

wał starania i wysiłki, proponując rozwiązania, które umożliwiłyby dokończenie kontraktu. Niestety w całym tym okresie GDDKiA konsekwentnie odmawiała współdziałania z wykonawcą i pozostawała w zwłoce z rozwiązywaniem przeszkód wynikających z zaistniałych nowych istotnych okoliczności, niezależnych od wykonawcy. W tej sytuacji, po tak długim okresie bezskutecznych starań wykonawcy, odstąpienie od kontraktu stało się konieczne i uzasadnione.

Zapewnia, że Mostostal sporządził skargę na dyspozycję rzeszowskiego RDOŚ, ale złożyć jej nie mógł, bo to leży wyłącznie w gestii GDDKiA, a ta skargi nie złożyła. Nie zdołałszy porozumieć się z państwową instytucją, firma zeszła z placu budowy, maszyny gdzieś w okolicach Jabłownicy Polskiej stoją beczynnie.

GDDKiA wezwała Mostostal do powrotu na plac budowy w ciągu 30 dni, bo jak nie, to sama zerwie kontrakt z firmą.

- Dla nas ta sprawa jest zamknięta - brzmi nieoficjalnie stanowisko firmy na wezwania generalnej dyrekcji.

Kawałek (bardzo ważnej) drogi a Sprawa Polska

Krach inwestycyjny na S19 uaktywnił politykę. W tydzień po obwieszczeniu decyzji Mostostalu z konferencją prasową wystąpili podkarpaccy posłowie Prawa i Sprawiedliwości.

- Mamy do czynienia z sytuacją niezwykle poważną, która może mieć daleko idące konsekwencje nie tylko dla Podkarpacia, ale dla całej Polski - ostrzegła Ewa Leniart. - Chcemy się dowiedzieć, co zrobi GDDKiA, minister infrastruktury oraz rząd Donalda Tuska, aby ten projekt sfinalizować. Czy nie ma zagrożenia dla jego realizacji.

Posel Rafał Weber „nie przypominał sobie, by w ostatnich latach doszło do sytuacji, w której wykonawca porzucał plac budowy. To pokazuje skalę problemu i brak właściwego nadzoru politycznego nad inwestycją. Gdy przez 5 lat pracowałem w Ministerstwie Infrastruktury, nigdy nie zdarzyło się, aby wykonawca porzucił kontrakt”.

- To jest blamaż ministerstwa infrastruktury - oceniał.

Przywołani wyżej politycy nie wspomnieli o tym, że kiedy GDDKiA podpisywała z Mostostalem kwestionowany potem przez firmę kontrakt, pani poseł była wojewodą podkarpaccim, zaś pan poseł sekretarzem stanu w ministerstwie infrastruktury. I to wtedy generalna dyrekcja dokonywała badań geologicznych, które potem Mostostal uznał za nic niewarte w praktyce, a błędy miała pokryć firma.

Z kolei poseł Tadeusz Chrzan zasadnie wyliczał, jak



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Na placu budowy odcinka S19 między Iskrzynią a Domaradzem zapanowała martwa cisza. Kiedy i czy na budowie tej niezwykle ważnej dla Polski i Podkarpacia arterii pojawią się ekipy budowlane?

duże straty może ponieść podkarpacka gospodarka wobec braku tego odcinka S19 (choćby utrata potencjalnych inwestorów i inwestycji) i jakim horrorem dla zmotoryzowanych jest dojazd południa regionu, z Bieszczadów do Rzeszowa.

Posel Piotr Uruski z mównicy sejmowej też wyrażał niepokój stanem inwestycji.

- Droga S19 to nie jest zwykła inwestycja drogowa, to kręgosłup komunikacyjny Polski Wschodniej - podkreślał wagę przedsięwzięcia. - To szansa na rozwój gospodarczy, na nowe miejsca pracy, przyciągnięcie inwestorów i wyrównanie szans rozwojowych naszego regionu. Dzisiejsza sytuacja rodzi ważne pytanie: dlaczego doszło do zerwania kontraktu, czy odpowiednie instytucje nadzorowały realizację inwestycji w sposób wystarczający. Jakie działania podejmie rząd, aby jak najszybciej wyłonić nowego wykonawcę i uniknąć wieloletnich opóźnień. Apeluję do rządu o natychmiastowe, zdecydowane działania.

Niezależnie od tych politycznych aktywności dziewięcioro podkarpackich parlamentarzystów PiS wystosowało przed czterema dniami „Interpelację nr 16552 w sprawie konsekwencji finansowych i czasowych odstąpienia przez wykonawcę od budowy odcinka S19 Domaradz-Iskrzynia”.

Tymczasem wojewoda podkarpacki zwraca uwagę, że leżące w jej gestii kwestie formalne dotyczące inwestycji zostały przez urząd dopełnione.

- Zgodnie z przepisami czas na wydanie decyzji ZRID wynosi 90 dni od daty złożenia wniosku - uświadamia biuro prasowe Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego. - Nie wlicza się do niego terminów przewidzianych w przepisach prawa do dokonania określonych czynności, okresów zawieszenia postępowania oraz okresów opóźnień spowodowanych z winy strony albo z przyczyn niezależnych od urzędu. Niestety dokumenty składane do PUW przez wykonawcę inwestycji posiadały wiele braków i nieścisłości, co wymagało wzywania do ich uzupełnień i automatycznie wydłużało czas procedowania sprawy. Po odliczeniu terminów niezależnych od organu, m. in. uzupełnienie wniosku, postępowanie RDOŚ, uzupełnienie projektu budowlanego, czas wydania decyzji przez wojewodę podkarpackiego wyniósł 50 dni.

Akcja i reakcja

Mostostal wrócić na plac budowy nie zamierza, inwestor zostaje bez wykonawcy, na nowego trzeba będzie poczekać nie wiadomo jak długo. Czyli na trasę S19 też.

„W ocenie GDDKiA wykonawca nie przedstawił argumentów, które umożliwiają mu skuteczne, jednostronne odstąpienie od umowy. Postawa wykonawcy świadczy o braku zainteresowania kontynuacją budowy i może mieć wpływ na ewentualną, przyszłą współpracę z GDDKiA” - ostrzega albo

informuje rzeszowski oddział w komunikacie.

- Jeśli wykonawca nie przystąpi do wznowienia prac w ciągu trzydziestu dni, rozważamy wypowiedzenie mu kontraktu - zapowiada Bartosz Wysocki z rzeszowskiego oddziału GDDKiA. Ciągłym dalszym tak zakończonych współpracy będzie zapewne przewlekły proces między stronami zerwanego kontraktu. Generalna dyrekcja nie wyszacowała jeszcze, jakich kwot odszkodowawczych będzie domagać się od kontrahenta.

Wydaje się, że inwestor pogodził się ze stanowiskiem Mostostalu, a apele posła Uruskiego zostały wysłuchane, skoro Ministerstwo Infrastruktury już zapowiada gotowość do ogłoszenia nowego przetargu na realizację odcinka Iskrzynia - Domaradz trasy S19. W czwartek posłom PiS odpowiadał w Sejmie wiceminister infrastruktury Stanisław Bukowiec. Przypomniał o wezwaniu GDDKiA do powrotu Mostostalu na budowę, zapewnił, że rozmowy między wykonawcą a GDDKiA są prowadzone (czego Mostostal nie potwierdza), ale...

- Jeżeli wykonawca nie wznowi prac, to jeszcze w tym roku będzie nowe postępowanie przetargowe - podkreślił.

Z oficjalnych danych wynika, że na 12,5-kilometrowym odcinku S19 wykonano do tychczas ok. 5 proc. zaplanowanych prac, czyli zaledwie prace przygotowawcze. Wartość kontraktu przekracza 1 mld zł. Wartość nowego będzie znacznie wyższa choćby przez wzrost cen materiałów budowlanych, kosztów pracy, cen nośników energii i być może również uwzględnienia uwag RDOŚ. Zapytaliśmy rzeszowski oddział m. in. o to, czy nowy przetarg będzie oparty na obecnie obowiązującym projekcie wykonawczym inwestycji, czy trzeba będzie kreślić nowy. Bo jeśli trzeba będzie, to zajmie to mnóstwo czasu i dodatkowych pieniędzy.

Swój komentarz do sytuacji przesłał nam rzeszowski oddział GDDKiA:

- W naszej ocenie wykonawca odcinka S19 Domaradz - Krosno, Mostostal Warszawa, nie przedstawił argumentów, które umożliwiają mu skuteczne, jednostronne odstąpienie

nie od umowy. Zgodnie z zapisami umowy wezwaliśmy wykonawcę do powrotu na budowę w terminie do 30 dni (tj. 11 maja br.) i kontynuowanie prac. Jeżeli wykonawca nie przystąpi do prac, GDDKiA będzie mogła odstąpić od umowy z winy wykonawcy.

Jeśli tak się stanie, naszym kolejnym krokiem będzie wykonanie robót zabezpieczających, inwentaryzacja placu budowy i przygotowywanie nowego przetargu. Nowy wykonawca otrzyma od nas decyzję ZRID (tj. decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej) oraz projekt architektoniczno-budowlany, na bazie których przygotowuje projekty wykonawcze i będzie mógł kontynuować roboty budowlane.

Dialog z wykonawcą był i jest prowadzony w formie przewidzianej zapisami kontraktowymi, np. rady techniczne, rady budowy, bieżący monitoring i korespondencja, a ponadto GDDKiA organizowała dodatkowe spotkania poświęcone omówieniu bieżących kwestii dotyczących inwestycji. Możemy więc powiedzieć, że GDDKiA jest w stałym dialogu z wykonawcami. Jeśli wykonawca nie przystąpi do realizacji prac, ewentualne wzajemne rozstrzygnięcia będą rozstrzygane w oparciu o zapisy kontraktu i przepisy prawa.

Niepokoje o „dzielo Karparki”

Niepokoje uzasadnione, choćby uwagą z komunikatu GDDKiA o tym, że „Postawa wykonawcy świadcząca o braku zainteresowania kontynuacją budowy i może mieć wpływ na ewentualną, przyszłą współpracę z GDDKiA”, która odnosi się do odcinka S19 Iskrzynia - Domaradz. Tymczasem wykonawcą tunelu pod Babicą jest konsorcjum tego samego Mostostalu Warszawa i Acciona Construcción. Wierząca tunel „Karparka” na razie odpoczywa po wydrążeniu jednej z dwóch nitek tunelu i poddawana jest planowanemu serwisowi, ale mieszkańcy, przede wszystkim gminy Boguchwała nabrali podejrzeń, że może skończyć się tak jak z inwestycją pod Domaradzem. Permantnie zakorkowana Boguchwała od lat domagała się obwodnicy, za każdym razem odpowiadano, że jej obwodnicą będzie S19.

- S19 to jest nasza jedyna szansa na to, żebyśmy wrócili do normalności, jeżeli chodzi o funkcjonowanie Boguchwały, Mogielnicy czy Lutortyża, czyli miejscowości położonych wzdłuż drogi krajowej, dlatego że ta droga krajowa już dawno przekroczyła swoje możliwości, jeżeli chodzi o transport kołowy - tłumaczy niecierpliwie mieszkaniec Wiesław Kąkol, burmistrz Boguchwały. - Mamy korki,

mamy problemy z powietrzem, bo jak są korki, to te samochody stoją i dymią. Czekamy z utęsknieniem na to, żeby ta druga nitka tunelu została wydrążona i żeby ten ruch się po prostu przeniósł na S19. Dzisiaj trzeba zrobić wszystko, żeby ta S19 po prostu powstała, a zwłaszcza kluczowy dla gminy Boguchwała odcinek do Babicy.

A inwestycja w Babicy też stała się miejscem sporu inwestora z wykonawcą. Konsorcjum złożyło pozew o wypłatę przez inwestora (GDDKiA) prawie 500 mln zł tytułem wzrostu kosztów wykonawczych.

- Powodem wzrostu kosztów realizacji kontraktu jest nieprzewidywalne odkrycie metanu w tunelu, co spowodowało znaczne opóźnienie projektu, potwierdzone przez zamawiającego - precyzuje rzecznik Mostostalu. - Jednak wzrost ceny, jaki wykonawca ponosi z powodu tego opóźnienia, za który nie odpowiada, nie został zrekompenzowany przez zamawiającego. Innymi słowy, prace kontraktowe są realizowane dłużej niż przewidywano, co oznacza dalszy wpływ na wzrost cen.

I wylicza przyczyny: oferta przetargowa na ten kontrakt została złożona 4 lutego 2020 r., przed wybuchem COVID-19. Projekt i proces uzyskania pozwoleń zostały zakończone zgodnie z harmonogramem, a prace budowlane rozpoczęły się 24 lutego 2020 roku, tego samego dnia, w którym rozpoczęła się inwazja Rosji na Ukrainę. W wyniku tych wydarzeń projekt został poważnie dotknięty wzrostem cen spowodowanym wojną i COVID-19. Tyle że „po drodze” dostawcy i podwykonawcy zaczęli skutecznie renegecować swoje umowy z konsorcjum, dla niego koszty znacząco wzrosły, inwestor zwrócił się tylko częściowo, reszty Mostostal się nie doczekał, więc wystąpił z pozwem.

- Wykonawca kontynuował prace pomimo wyjątkowego wzrostu cen o ponad 50 proc. w porównaniu z cenami z 2020 roku, co oznacza wpływ około 900 mln zł, wierząc że zamawiający zrekompensuje niezwykły efekt tej nieprzewidywalnej podwyżki cen - wyjaśnia rzecznik. - Zgodnie z umową pojawienie się metanu, Covid, wojna w Ukrainie i skutki wynikające z opóźnienia, to ryzyka ponoszone przez zamawiającego, a ich konsekwencje powinny być rekompensowane wykonawcy.

Zapewnia, że obecny przestój w pracach nad „tunelem babickim” jest techniczny i planowany, bez związku ze sporem z GDDKiA o zwrot ponadkontraktowych kosztów. W czekającej na swoją obwodnicę Boguchwałie przypominają, że „casus Domaradz” też zaczął się od sporu o kasę.

GDDKiA WEZWAŁA MOSTOSTAL DO POWROTU NA PLAC BUDOWY W CIĄGU 30 DNI. - DLA NAS TA SPRAWA JEST ZAMKNIĘTA - BRZMI NEOFICJALNE STANOWISKO FIRMY

- Jestem idealistką. Po prostu marzy mi się, żeby ludzie czytali. I w zasadzie to jest największa troska i odpowiedzialność. Wyobrażam sobie, że świat jest lepszy dzięki temu, że czytamy – mówi w rozmowie z „Nowinami” Dorota Woźnica, dyrektorka Miejskiej Biblioteki Publicznej w Jaśle, uhonorowana tytułem Podkarpackiego Bibliotekarza Roku 2025

Bogdan Hućko

CZYTANIE CZYNI ŚWIAT TROCHE LEPSZYM

W dobie internetu, nowoczesnych form komunikowania, pojawiają się głosy wieszczące upadek bibliotek. I co pani na to?

Nie sądzę, żeby biblioteki upadły. Oprócz funkcji czytelniczej mają bowiem bardzo silny wymiar społeczny. Myślę, że to właśnie połączenie tych dwóch ról sprawia, że będą nadal potrzebne. Dla mnie – i, jak sądzę, dla większości bibliotekarek i bibliotekarzy w Polsce – kluczowe pozostają rozwój i wspieranie czytelnictwa. Ale też biblioteki są miejscami wyjątkowo dostępnymi: można z nich korzystać bezpłatnie, bez względu na status czy wykształcenie. To przestrzenie otwarte, w których można pojawić się bez skrępowania, także wtedy, gdy czegoś się jeszcze nie wie. Ta funkcja społeczna sprawia, że biblioteki mają się dobrze. Mam nadzieję, że tak pozostanie. Zresztą w ubiegłym roku, jak wynika z raportu Biblioteki Narodowej, wzrósł odsetek osób korzystających z bibliotek jako źródła dostępu do książek.

Seriale telewizyjne, media społecznościowe odbierają nam przyjemność sięgania po książki?

Nie mam złudzeń, że dziś sięgamy po wiedzę z różnych źródeł, także elektronicznych. Jest ona szybka, aktualna, łatwo dostępna. Trzeba jednak pamiętać, że wiedza z internetu czy uzyskana dzięki sztucznej inteligencji wymaga weryfikacji i krytycznego myślenia. I tutaj pojawia się nowa rola bibliotekarzy – uczenie swojej społeczności, jak mądrze korzystać z tych źródeł.

Jaka jest współczesna rola bibliotek publicznych?

Przede wszystkim troska o czytelnictwo. Do niedawna był taki trend, że biblioteki powinny upodabniać się do ośrodków kultury. Oczywiście nie chodzi o istnienie biblio-

mawiać o finansach, zdrowiu, ekologii, prowadzić zajęcia artystyczne, ale to robią też inne instytucje. Jeśli jednak biblioteki nie zadbają o książki, to kto to zrobi? Jesienią ubiegłego roku, podczas I Kongresu Kultury Podkarpacia w Rzeszowie, podkreślaliśmy, że nawet jeśli podejmujemy różne inne działania, to ich punktem wyjścia powinna być książka. Najpiękniejsze jest dla mnie to, że biblioteki są tzw. trzecim miejscem – po domu i pracy czy szkole. Miejscem, do którego można przyjść i po prostu być. Znaleźć ciszę albo drugiego człowieka, z którym łączy nas podobna wróżliwość. To przestrzeń spotkania – włączająca, otwarta, taka, w której można poczuć się dobrze. Nie boję się używać sformułowania, że to powinna być przede wszystkim przestrzeń bezpieczna. I często właśnie od tego zaczyna się droga do książek. Wiele osób przychodzi do biblioteki, bo wie, że znajdują u nas książki, które chcą przeczytać, albo wydarzenia, w których chcą wziąć udział. Ale są też takie osoby, które żeby sięgnąć do kultury, potrzebują poczuć się bezpiecznie. Pamiętam obrazek pary nastolatków siedzących w naszej bibliotece na kanapie przed sekretariatem. Przychodzili po prostu posiedzieć. Nie dociekałam, dlaczego właśnie u nas. Po jakimś czasie zaczęłam zauważać dziewczynę z tej pary z książkami. Być może, by po nie sięgnąć, najpierw potrzebowała poczuć się u nas dobrze.

Poziom czytelnictwa w Polsce ustabilizował się, ale nadal jest niski. Z raportu Biblioteki Narodowej wynika, że w 2025 roku 41 procent z nas przeczytało przynajmniej jedną książkę w roku.

Kiedy ktoś pyta mnie, czego życzyć bibliotece, zawsze myślę: żeby ludzie czytali. Nie chodzi tylko o istnienie biblio-

tek, ale o to, byśmy jako społeczeństwo byli mądrzejsi, bardziej wrażliwi, mieli szerszą perspektywę. Książki pozwalają nam doświadczać tematów, z którymi na co dzień się nie spotykamy. I choć rola bibliotek jest tu ważna, nie jest jedyna.

Nawyki wyniesione z domu, ze szkoły?

Oczywiście mają znaczenie, ale czasem mam obawę, że wymogi szkolne nie zawsze pomagają. Nie jestem przeciwniczką lektur szkolnych – pewien kanon jest niezaprzeczalnie potrzebny. Ale obok niego istnieje ogrom dobrych książek, po które dzieci również powinny sięgać. Poza tym wydaje mi się, że czasem wpadamy w pułapkę: gdy dziecko coś nabroi, odbieramy mu telefon czy gry, a „za karę” każemy czytać. W ten sposób czytanie zaczyna kojarzyć się z obowiązkiem. A przecież powinno być przyjemnością. Kiedy rozmawiam z młodymi ludźmi, mówię im: czytajcie, bo to jest po prostu fajne. Oczywiście, czytanie jest ważne, bo rozwija słownictwo, wyobraźnię, uczy... ale to nie powinna być główną motywacją do czytania dla dzieci i młodzieży. Myślę, że systemowo, także przez szkołę, powinien być wzmacniany przekaz nie o tym, że trzeba czytać, tylko że warto czytać.

Jeśli chodzi o nawyki z domu – oczywiście tak, chociaż muszę także dodać, że na przykład u mojej córki zadziałały przede wszystkim relacje rówieśnicze. Mimo że w domu się czyta,

przekonała się do książek wtedy, gdy coraz więcej zaczęły czytać jej koleżanki.

Nawyki czytania u wielu osób zanika po zakończeniu edukacji.

Patrząc na naszych czytelników w Jaśle, nie mogę się z tym zgodzić. Mamy osoby w każdym wieku. Rzeczywiście mniej jest młodych dorosłych, ale to często efekt wyjazdów na studia czy do pracy.

Siłą napędową czytelnictwa w Polsce są kobiety. 47 procent pań czyta. Z mężczyznami jest znacznie gorzej, bo tylko 34 procent sięga po książki.

U nas również to widać. Wśród dorosłych czytelników dominują kobiety. Staramy się oferować szeroki wybór – od powieści, przez reportaże i biografie, po poradniki. Dla wielu naszych czytelniczek biblioteka jest też sposobem spędzania wolnego czasu. Ale zdarza się też, że na spotkaniach autorskich o tematyce historycznej czy regionalnej pojawia się więcej mężczyzn niż kobiet. Panowie też sięgają w bibliotece po prasę. Są również osoby – zwłaszcza starsze, samotne – które przychodzą po prostu porozmawiać. Mamy blisko 7 tysięcy stałych, aktywnych czytelników.

W minionym roku, ale utrzymuje się ta tendencja od lat, najchętniej czytaliśmy kryminały, romanse, thrillery. Po literaturę piękną sięga zaledwie 14 procent czytelników. To też ciekawe zjawisko. A jak jest w jasielskiej bibliotece?

U nas jest podobnie jak we wskazaniach raportu Biblioteki Narodowej – dominuje powieść obyczajowa i kryminał. Bardzo silna jest też literatura non-fiction: reportaże, biografie. Natomiast po książki nagradzane czy uznawane za ambitne sięga mniej osób. To bardziej skomplikowane lektury, często wymagające merytorycznego przygotowania, a wielu czytelników traktuje czytanie jako formę odpoczynku, prosi zatem o „coś lżejszego”. Z drugiej strony staramy się pokazywać, że warto sięgać także po trudniejsze teksty, bo one otwierają nowe perspektywy. Sięgając po książki inne, niż czytamy zazwyczaj, odnajdujemy nowe ścieżki, podejmujemy refleksje, odkrywamy coś nowego, coś, czego – gdybyśmy zostali w swojej bańce – być może nigdy byśmy nie znaleźli. Z własnego doświadczenia wiem, jak to działa. Po wiele książek pewnie sama bym nie sięgnęła, gdyby nie Dyskusyjny Klub Książki. Dzięki temu odkryłam choćby kryminały. I dziś coraz bardziej je lubię.

Ale podobno bibliotekom notorycznie brakuje pieniędzy na zakup nowości wydawniczych.

W Jaśle mamy stabilną sytuację, jeśli chodzi o zakupy nowości, które realizujemy z naszej dotacji podmiotowej. Duża w tym zasługa samorządu miasta Jasła, który nie ogranicza wydatków na książki, za co jestem ogromnie wdzięczna. Pomagają też środki z Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa, choć w tym roku są one znacznie mniejsze. Staramy się, by nowości trafiły na nasze półki regularnie, prowadzimy ciągły zakup. Gdyby było ich mniej, czytelnicy szybko by to zauważyli, są wymagający pod tym względem. Mogą też sami zgłaszać propozycje zakupów i często

jako pierwsi otrzymują wybrane przez siebie tytuły.

Jak duży macie księgozbiór? Ponad 130 tysięcy.

Organizujecie też wyprzedaże książek za symboliczną kwotę. Kiermasze cieszą się dużym zainteresowaniem.

Tak, kiermasze cieszą się dużym zainteresowaniem. Trafiają na nie książki wycofywane z naszych zbiorów – trochę zniszczone lub mniej popularne – prowadzenie selekcji zbiorów jest obowiązkiem każdej biblioteki. Najbardziej cieszy mnie to, że te książki znajdują drugie życie.

Wiele różnych cyklicznych spotkań organizujecie w bibliotece, ale – moim zdaniem – sztandarową imprezą jest Jasielski Festiwal Literacki „Drogi i bezdroża”. To byłby pani pomysł?

W ubiegłym roku odbyła się już 19. edycja festiwalu. Moim pomysłem było nadanie mu kilka lat temu wyraźnej ścieżki, właśnie tego hasła „Drogi i bezdroża”, tak by wyróżniał się i przyciągał odbiorców także poprzez kontekst lokalny.

Zapraszacie twórców w różny sposób powiązanych z regionem jasielskim, a także szerzej z Podkarpaciem.

Tak, zależy nam, by byli to autorzy w jakiś sposób związani z naszym regionem. Mamy naprawdę świetną literaturę i jestem dumna, że tylu znakomitych twórców z całej Polski do nas przyjeżdża. Zawsze jednak kontekst lokalny jest dla nas ważny, czy to poprzez to, że ta osoba mieszka tutaj, pochodzi stąd, przyjeżdża tu, czy też pisze o tematach, które dla nas tutaj są interesujące.

Festiwal ma coraz więcej zwolenników.

Z roku na rok przybywa uczestników. Tworzy się też

NIE CHODZI TYLKO O ISTNIENIE BIBLIOTEK, ALE O TO, BYŚMY JAKO SPOŁECZEŃSTWO BYLI MĄDRZEJSI, BARDZIEJ WRAŻLIWI, MIELI SZERSZĄ PERSPEKTYWĘ



Dorota Woźnica, Podkarpacki Bibliotekarz Roku 2025: - Jestem idealistką. I może rzeczywiście dyrektorka biblioteki powinna nią być (śmiej). Najbardziej marzy mi się, żeby ludzie czytali

wyjatkowa więź między czytelnikami a autorami i autorkami, rozmowy trwają długo po oficjalnej części spotkań. Ponieważ festiwal odbywa się dzięki dofinansowaniu ministerialnemu, gdy kończymy edycję w październiku, to w listopadzie planujemy już wydarzenia i piszemy projekt na kolejny rok. Często dzięki rozmowom z festiwalowymi gośćmi i publicznością mamy już gotowe pomysły. Coraz częściej słyszymy: „do zobaczenia za rok”. Myślę, że nieśmiało, ale z przekonaniem mogę powiedzieć, że mamy już swoją festiwalową społeczność. A wracając do pytania o czytelnictwo mężczyzn... na festiwalu panowie pojawiają się licznie. Myślę, że takie wydarzenia pokazują bibliotekę z innej strony i zachęcają do jej odwiedzania.

Została Pani wybrana Podkarpackim Bibliotekarzem Roku 2025. Czym jest dla pani to wyróżnienie?

To dla mnie nagroda i docenienie za to, co robię, bo kierowanie jasielską biblioteką to dla mnie dużo więcej niż praca, to naprawdę zaangażowanie i pasja. Ale przede wszystkim traktuję ten tytuł jako nagrodę dla całego zespołu. Sama nic bym nie zrobiła, to jest wspólna praca,

zaangażowanie i troska o to miejsce.

Od ośmiu lat jest pani dyrektorką. Jak duży jest ciężar odpowiedzialności w kierowaniu instytucją kultury?

Czuję dużą odpowiedzialność - za infrastrukturę, która w ostatnich latach przeszła generalną przemianę, co wymagało dużego stresu i zaangażowania, za codzienne funkcjonowanie biblioteki, żeby była, działała dobrze i była dobrze postrzegana, ale także za ludzi, bo wszystko działa tylko wtedy, gdy relacje wewnątrz zespołu są dobre. Jest też troska o rozwój, o przyszłość. Bo przecież nie można stać w miejscu, trzeba ciągle iść do przodu, a świat jest tak bardzo dynamiczny, że te kierunki rozwoju trzeba mądrze obierać. Jestem idealistką. I może rzeczywiście dyrektorka biblioteki powinna nią być (śmiej). Najbardziej marzy mi się, żeby ludzie czytali. Bo choć z wieloma rzeczami możemy sobie poradzić, to powodzenie czytelniczej misji biblioteki zależy także od świata, w którym żyjemy i od ludzi, którzy do nas przychodzą. A ja bardzo chciałabym, żeby był to świat dobry. I wierzę, że czytanie czyni go choć trochę lepszym.

FOT. DAMIAN KRZANOWSKI

REKLAMA 0011510651
CARITAS BLIŹNI W POTRZEBIE
KRS 0000251723



„Caritas Diecezji Rzeszowskiej zawsze pomoże” – mówi Pan Ryszard



Dzięki 1,5% podatku – pomagamy każdego dnia...
CARITAS DIECEZJI RZESZOWSKIEJ
OPP – 1,5%: CARITAS BLIŹNI W POTRZEBIE
Dołącz do nas – przekaż 1,5%...

nr konta: 07 1020 4391 0000 6202 0062 3827
ul. Jana Styki 21, 35-006 Rzeszów
www.caritas.rzeszow.pl

REKLAMA 0011510690

ZAWODY
MIĘDZYNARODOWE CSI **/*
17-19.04.2026 r.



Piątek od 9:00
Sobota od 9:00
Niedziela od 8:30

Sobota 16:30
*Grand Prix CSI **

Niedziela 15:00
*Grand Prix CSI ***
zaliczane do światowego rankingu

Sobota godzina 19:00 Msza Święta
za duszę Śp. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego
i zmarłych w katastrofie smoleńskiej

Hipodrom
JKS „Pogórze”
w Gliniku Zaborowskim



– Magyar wygrał wybory dlatego, że umiał rozmawiać ze swoimi ludźmi, że nie wymuszał nadmiernie szybkiej zmiany, że akceptował codzienne przyzwyczajenia Węgrów, ich tradycje. Magyar połączył to z demokracją i z szacunkiem dla wspólnoty europejskiej. Droga Magyara, tak jak droga Ruttego w Holandii, to są drogi, którymi trzeba podążać, jeżeli chce się wygrywać w bardziej tradycyjnych krajach Unii Europejskiej – mówi poseł Paweł Kowal, lider Koalicji Obywatelskiej na Podkarpaciu, historyk i publicysta, szef sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych

Dorota Kowalska

PAWEŁ KOWAL: TRZEBA PÓJŚĆ DROGĄ RUTTEGO I MAGYARA

Ostatnia niedziela na Węgrzech nie przypominała Panu trochę 15 października 2023 roku?

Było to samo, tylko jeszcze bardziej. Frekwencja minimalnie wyższa: u nas 75, tam 78 procent. Atmosfera była podobna dlatego, że na końcu zwycięża lud, a politycy, którym wydaje się, że przechrząną swoich obywateli, przekupią ich, zrobią w konia, kończą z kwaśną miną jako Viktor Orbán.

Co się stało, że po szesnastu latach Węgrzy nagle się przebudzili?

Wszystko naraz: kryzys gospodarczy, poczucie oszustwa, oligarchia, próba zawłaszczenia państwa przez małą grupę polityków i biznesmenów. To wszystko zaważyło. Ale decydująca była chęć sprzedania Węgrów Rosji przez ich własny rząd. Największą tajemnicą ostatnich szesnastu lat na Węgrzech jest to, co się stało z Orbánem, który zaczynał jako polityk liberalny, potem liberalno-konserwatywny, antyimperialny, antyrosyjski, a skończył jako ten, który „uprzejmie donosi” Kremlowi.

No właśnie, co się z nim stało?

Myślę, że będą to przez lata analizować politolodzy, a inni będą po prostu przekonani, że Putinowi udało się Orbána uwikłać w uzależnienie energetyczne, a wskutek tego polityczne.

Myśli Pan, że poparcie Donalda Trumpa, wizyta J. D. Vance'a w Budapeszcie to był, jak mówią niektórzy, pocałunek śmierci dla Orbána?

Poparcie od MAGA mogło mu zaszkodzić, bo ludzie nie lubią nachalnego poparcia z zewnątrz. Ale podstawowy problem zgotował sobie sam Orbán.

Tak jawne poparcie polityków PiS-u dla Orbána, wizyta prezydenta Nawrockiego u lidera Fideszu właśnie w czasie trwania kampanii wyborczej to był błąd tych polityków?

To dziadowska strategia, PiS zainwestował w złą, antypolską politykę i to jeszcze taką, która przegrała. Prezydent powinien przepędzić na cztery wiatry doradców, którzy go wysłali do Budapesztu. Polski prezydent nie ma prawa ryzykować interesu narodowego dla polityków, którzy się wysługują Rosji. Zresztą dzisiaj widać, że ludzie w Pałacu Prezydenckim dobrze zdawali sobie z tego sprawę, można to wnioskować po wpisach w internecie. Z wpisów ministra Cenciekwicza wynika, że wiedział, iż pisowcy popierają na Węgrzech polityka prorosyjskiego. Działania Orbána, szczególnie rewizjonizm w odniesieniu do granic w Europie, stanowił żywotne zagrożenie dla Polski. Prezydent i pisowcy nie powinni byli tego robić tylko dla interesu partyjnego. To jest wielki grzech, który zostanie im zapamiętany. A do tego jeszcze związali się z politycznym przegranym, jakim jest dzisiaj Orbán. Jak to się mówi: kopiejki nie zarobili, a twarz stracili.

Pytanie, co teraz z panem Ziobrą i z panem Romanowskim...

To oczywiście, że byli ministrem i wiceminister sprawiedliwo-

ści powinni po prostu oddać się w ręce wymiaru sprawiedliwości w Polsce, którym, przypominam, kierowali przez osiem lat.

To były ważne wybory nie tylko dla Węgrów, ale także dla Unii Europejskiej. Unia będzie teraz bardziej zwarta, będzie częściej mówiła jednym głosem?

To były jedyne takie wybory w historii Węgier, one były ważne dla Unii Europejskiej, dla wielu osób w Stanach Zjednoczonych, dla wielu w Polsce także. Dlatego że ich istotą była odpowiedź na pytanie, czy można w demokratyczny sposób w bardzo niedemokratycznych warunkach – bo powiedzmy sobie szczerze, te warunki nie były już już raz demokratyczne – wygrać wybory przez mobilizację narodu. I to się okazało możliwe. Ale Węgry mają tradycję rewolucji i zrywu – ostatnie wybory przypominały mi Wiosnę Ludów z połowy XIX wieku oraz Węgry sprzed siedemdziesięciu lat. Może to największy w tym roku prezent historii, że okrążyła rocznicę 1956 roku będziemy świętować tak jak wtedy – wolni Polacy z wolnymi Węgrami.

Co te wybory znaczą dla Unii Europejskiej?

CZEŚĆ POPULISTÓW I REWOLUCJONISTÓW UDAJE KONSERWATYSTÓW. A CAŁA SZTUKA POLEGA NA TYM, ŻEBY SIĘ NA TO NIE NABIERAĆ

Znaczą, że wartości i demokracja ciągle rządzą umysłami ludzi. Wymaga to tylko uczciwości polityków i wymaga synerгии. Ta synergia musi występować między politykami o poglądach od konserwatywnych aż po lewicowe, tak żeby mieć pewność, iż demokraci się łączą.

Mówiło się o tym, że w Europie coraz większe znaczenie mają partie populistyczne, mocno prawicowe, mocno konserwatywne. Przed nami wybory w kolejnych państwach Unii Europejskiej. Myśli Pan, że wybory na Węgrzech mogą zmienić nastroje w Europie?

Po pierwsze – nie sądzę, żeby populisci byli konserwatywnymi. Najczęściej nie są konserwatywnymi, tylko posługują się kilkoma hasłami, które kojarzą się z konserwatyzmem, a w istocie dążą do przejęcia państwa. Populisci ogłaszają walkę z elitami, udają, że reprezentują lud – są rewolucjonistami, a nie konserwatywnymi. Dodatkowo są rewolucjonistami fałszywymi. Często populisci są gotowi, jeżeli im to pasuje, atakować Kościół, papieża, wartości tradycyjne. Dzisiejszy populizm to po prostu trend, który jest związany z dostępem do mediów społecznościowych, z możliwością manipulowania

społeczeństwami. To minie, trzeba to przetrwać. A jak to przetrwać, pokazują Polacy, pokazują Węgrzy. Zjednoczyć się wokół najważniejszych wartości i dawać odpór populistycznym hasłom.

Dobrze, ale co ta zmiana władzy na Węgrzech znaczy dla Unii Europejskiej? Wiadomo, że Orbán blokował wiele decyzji unijnych. To się teraz zmieni?

Węgry muszą mieć jakiś czas na dostosowanie się do nowych warunków. Od Petera Magyara nie można oczekiwać, że zmieni wszystko w ciągu jednego tygodnia. Przeciwnie, Magyarowi trzeba będzie pomóc, żeby mu się udało. Unia powinna wesprzeć Magyara, by wyszedł z koziego rogu uzależnienia energetycznego od Rosji, do jakiego zapędził go Orbán.

Magyar musi to przecież jakoś załatwić. I jak załatwi?

Nie wiem, nie jestem Magyarem. Natomiast wiem, że musi mieć na to czas i że Zachód musi rozumieć znaczenie tej sprawy i konieczność dania nowemu rządowi na Węgrzech spokojnego czasu na zmiany.

Mówi się, że Magyar jest konserwatystą, wywodzi się z partii Orbána. Niektórzy boją się, że być może wejdzie w jego buty.

Pani rozmawia z dość konserwatywnym politykiem, nie ma niczego złego w konserwatyzmie. Konserwatyzm najczęściej jest demokratyczny. Prawdziwy konserwatyzm jest otwarty na pluralizm, jest gotowy na to, żeby akceptować inność. Trzeba się

raczej bać rewolucjonistów, nie konserwatystów. Konserwatyści nikomu nie zagrażają. Problem naszych czasów polega na tym, że część populistów i rewolucjonistów udaje konserwatystów. A cała sztuka polega na tym, żeby się na to nie nabierać.

Dobrze, ale nie boi się Pan, że Magyar wejdzie w buty Orbána?

Magyar, żeby wygrać wybory, musiał uwzględnić wrażliwość węgierską. Jestem historykiem, rozumiem historyczny kontekst Węgier. Wątek nacjonalistyczny jest bardzo ważny w tradycji węgierskiej. Magyar wygrał wybory dlatego, że umiał rozmawiać ze swoimi ludźmi, że nie wymuszał nadmiernie szybkiej zmiany, że akceptował codzienne przyzwyczajenia Węgrów, ich tradycje. Magyar połączył to z demokracją i szacunkiem dla wspólnoty europejskiej. Droga Magyara, tak jak droga Ruttego w Holandii, to są drogi, którymi trzeba podążać, jeżeli chce się wygrywać w bardziej tradycyjnych krajach Unii Europejskiej. Dzisiaj poważni politycy poszukują tego połączenia tradycji z proeuropejskim, nowoczesnym podejściem. Także nasz premier jest w tym nurcie.

Do tego wróć, ale wiadomo, że Węgrzy nie są tak entuzjastycznie nastawieni na przykład do Ukraińców i do Ukrainy.

Bo nie wszyscy odczuwają zagrożenie rosyjskie w taki sam sposób, jak Polacy. Musimy jako Polacy być gotowi na to, żeby to tłumaczyć innym, zaakceptować różnice między poszczególnymi krajami, spo-



FOT. DAVID BALOGH/INHUA NEWS/EAST NEWS

Paweł Kowal: Od Petera Magyara nie można oczekiwać, że zmieni wszystko w ciągu jednego tygodnia. Unia powinna wesprzeć Magyara, by wyszedł z koziego rogu uzależnienia energetycznego Węgier od Rosji

łeczeństwami Unii. Jako Polak doskonale rozumiem strategiczne znaczenie obrony Ukrainy przed atakiem Rosji, bo wiemy, jaki to ma wpływ na Polskę. Przykładowo w poniedziałek w Sejmie zrobiliśmy duże spotkanie, z najwybitniejszymi ekspertami przygotowujemy się do wyliczenia strat państw trzech spowodowanych przez Putina, czyli na przykład strat Polski. Będziemy mieć model tworzenia „rachunku dla Putina” za straty państw, które szanują prawo międzynarodowe, a ich społeczeństwa tracą na działaniach Kremla. My to bardzo dobrze rozumiemy, my to czujemy każdą częścią swojego ciała. Ale żeby skutecznie działać na rzecz pociągnięcia Rosji do odpowiedzialności, trzeba też rozumieć, że nie wszyscy uważają dokładnie tak jak my. Problem w relacji Orbána do Rosji nie polegał na tym, że Orbán miał do niej nieco inne podejście niż na przykład Polska czy Litwa, ale polegał na tym, że się zaczął wysługiwać Putinowi, a jego ministrowie wynosili na zamówienie Ławrowa sprawy z zamkniętych zachodnich gremiów.

Mówi Pan, że trzeba pójść drogą Magyara i drogą Ruttego. Co koalicja rządząca musi zrobić, żeby wygrać wybory za niecałe półtora roku?
W czasach strachu, gdy najważniejsze dla ludzi jest bezpieczeństwo, trzeba gęsto tkać wątki tożsamości i nowoczesności. Bez tego nie wygrywa się w naszych stronach i w wielu państwach Unii Europejskiej, na Zachodzie Unii też. I żeby zrozumieć istotę zwycięstwa demokratów

tam, gdzie jest najtrudniej, trzeba dużo nauczyć się od Ruttego, gdy był premierem Holandii, a jeszcze więcej od Magyara.

To znaczy?

To znaczy nie można bać się tradycji, trzeba mieć szacunek dla tego, jak ludzie żyją, a jednocześnie pokazać, że cała tradycja i historia może się dobrze komponować z nowoczesnością i z postępem, ale przede wszystkim z byciem w Unii Europejskiej. Bycie w Unii nie jest wartością lewicową. Unia i jedność europejska wyszły przecież z chadecji, z prawicy. Pomysły wspólnej armii europejskiej to idee Churchilla. Mówię o tych sprawach często na Podkarpaciu, bo zdecydowałem się wystartować na szefa Koalicji Obywatelskiej w najtrudniejszym dla nas regionie Polski. Mówię tam wyborcom: nie jest żadną przeszkodą, żebyśmy byli jak Lombardia, jak Teksas, żebyśmy byli jak Bawaria, jak Tyrol. Można bez końca mnożyć przykłady zachodniego stylu połączenia tradycji z nowoczesnością. To była droga Magyara. To jest też właściwa droga do postępowania w Polsce, a już na pewno na wschodzie kraju.

Co jeszcze trzeba zrobić oprócz tego?

Być blisko ludzi i mieć dla nich czas. Istota nie w tym, by załatwić każdy ludzki postulat i nawet widzimisię. Ludzie wiedzą, że nie wszystko się da od razu. Istota to szacunek, obecność i zrozumienie.

A nie martwi Pana rosnące poparcie dla Konfederacji Brauna, Konfederacji Bosaka

i Mentzena? I skąd ono się bierze, Pana zdaniem?

Polityka kocha optymizm i pewność siebie. Nienawidzi martwienia się i pesymizmu. Każdy zmartwiony przegra. Każdy radosny optymistą, jeśli to nie jest infantylny optymizm, wygra. I to jest też nauka płynąca z polityki Magyara. Ja się nie zamartwiam, politycznie pracuję na Podkarpaciu, gdzie mamy, jak to mówi premier Tusk, trzy Konfederacje, bo mamy pisowców w skrajnej wersji, mamy konfederatów, mamy braunistów i my tam zrobimy bardzo dobry wynik. Liczę na to, że przejmie sejmik.

Nie mówię, że Pan się nie zamartwia. Pytam, skąd się bierze poparcie dla Konfederacji?

Z tego, że demokraci popełniali błędy, bo nie tłumaczyli swojej polityki, bo nie byli w stanie znaleźć wspólnego języka z obywatelami. Z tego, że elity zapomniały o swojej misji. Poparcie dla skrajności bierze się z różnych historycznych przyczyn, ale też ze strachu ludzi przed wojną, z nadużywania elektronicznych metod komunikacji, czyli z wojny informacyjnej Rosji. Naprawdę dużą rolę odgrywa w tej grze Rosja, jej interesy ukryte pod płaszczykami różnych partii i różnych ludzi, od Brauna po Millera. To wszystko razem składa się na to, że ludzie nabierają wątpliwości, boją się o swoją przyszłość. Naszą rolą nie jest bać się, tylko pokazać ludziom, że droga do bezpieczeństwa łączy się z demokracją i z jednością europejską.

Nie boi się Pan...

Ja się boję tylko Boga i to mi pomaga też w polityce.

Ludzie patrzą na wiele rzeczy przez pryzmat swoich portfeli i swojej kieszeni. Sytuacja na Bliskim Wschodzie jest jaka jest. Nie boi się pan, że inflacja i sytuacja gospodarcza wam jednak zaszkodzą?

W polityce jest tak, że codziennie coś może nam zaszkodzić: własny błąd, katastrofa naturalna. Piękno i przekleństwo polityki polega na tym, że rządzi nią ludzka psychologia, ludzkie ambicje, nastroje, miłość i nienawiść. Wszystko razem trzeba brać pod uwagę. A co dopiero, kiedy żyjemy w czasach przedwojennych. Ktoś powie, że to są czasy przedwojenne, tak mówi pan premier, ja jako historyk powiedziałbym jeszcze odważniej: jeśli nic się nie zmieni, to początek jakiejś wielkiej, trzeciej wojny już przecież widać.

Dlaczego tak Pan myśli?

Dlatego że każda wojna zaczyna się od nieopanowanych konfliktów. Pierwszy był konflikt Rosji przeciwko Ukrainie, teraz jest konflikt na Bliskim Wschodzie, który nie wiadomo, jak się rozwine. To nie chodzi o to, żeby ludzi straszyc, ale też nie chodzi o to, żeby ich zagłaskiwać. Trzeba mówić, jaki jest stan rzeczy, a stan rzeczy z punktu widzenia naszego bezpieczeństwa jest bardzo trudny. Wielkie wojny zaczynają się od nacjonalizmu, kolonializmu i szybkich zbrojeń. Czyż nie te właśnie zjawiska obserwujemy?

Tylko rządzenie dla koalicji 15 października jest o tyle trudne, że mamy prezydenta,

który życia wam nie ułatwia. Wiele kluczowych ustaw wetuje. Jak w takim razie iść do przodu?

Gdyby prezydent był propaństwowy, byłoby na pewno łatwiej - tyle mogę powiedzieć. Trzeba rządzić w oparciu o to, jakie są możliwości, ale przede wszystkim podstawą do rządzenia jest większość w Sejmie. I nie ma co zrażać się blokadami - trzeba po prostu uchylać ustawy i kłaść je na biurku prezydenta.

Polacy mogą powiedzieć tak: „Tego nie wprowadziliście, tego nie wprowadziliście, tego nie wprowadziliście, a obiecaliście”. I jak tu wygrać wybory?

Wygramy wybory i stworzymy rząd w przyszłym roku. Ludzie docenią determinację we wprowadzaniu takich zmian, jak zmiana prawa pracy czy tak zwane babciowe. Myślę, że można na to popatrzeć też tak: mimo oporu prezydenta, my jednak zmiany wprowadzamy. A myślę, że też ludzie zobaczą, iż są przykłady, gdzie weto prezydenta jest kompletnie destruktcyjne, jak na przykład w kontekście kryptowalut. Realnie wiele osób straciło dlatego, że prezydent zawetował regulacje dotyczące kryptowalut.

A może za mało chwalicie się sukcesami? Może trzeba mówić, że jesteśmy dwudziestą gospodarką świata? Mam wrażenie, że do wyborców dociera bardzo dużo negatywnych informacji, za mało pozytywnych. Nie ma Pan takiego wrażenia?

Mam. Mówiąc półzartem, taką samą sytuację mam z rodziną

i taką samą wśród znajomych. Jako Polacy mamy wszyscy taki charakter, że wolimy lub lubimy ponarzekać. Ale nawet kiedy słyszę te narzekania, traktuję je raczej jako wyzwanie, żeby mówić o tym, co się udało, i pokazywać też dwie różne perspektywy każdej sprawy. Przecież Donald Tusk stworzył stabilną większość w trudnych czasach, o jakiej może pomarzyć niejeden europejski kraj. Żadna polityka nie jest idealna, nasza też taka nie jest, ale polityka piłowska czy fideszowska to droga ku przepaści.

Jak Pan myśli, co powinniście przez te półtora roku jeszcze zrobić, żeby wygrać wybory?
Robić to, co robimy, tylko bardziej i systematycznie.

Rozwinie Pan tę myśl?

Rozwinął ją premier podczas ostatniego posiedzenia Rady Krajowej KO. Każda polityka zaczyna się we własnej głowie, więc musimy sobie uświadomić stawkę, o jaką gramy. Gramy o to, żeby Polska została w Europie, żeby nikt jej nie próbował z Unii Europejskiej wyprowadzić. Gramy o godność człowieka. Gramy o to, żeby Polska była krajem, gdzie szanse są takie jak w ostatnich trzydziestu latach, jednak równe. Nie trzeba być urodzonym w rodzinie partyjnego oligarchy, żeby mieć szansę na robienie biznesu czy kariery naukowej. Do takiej Polski przywykliśmy. O taką Polskę będziemy walczyć i ludzie to docenią. Byłem ostatnio na zjeździe polskich studentów, którzy studiuje za granicą. W Mediolanie zobaczyłem nową Polskę młodych, ambitnych ludzi, którzy pochodzą z biednych i bogatych rodzin - dla nich warto pracować. Oni mają szansę, jeśli pracują i uczą się. To pierwsze takie pokolenie w Polsce od kilku stuleci. Warto dla nich uchronić Polskę od destabilizacji, dać krajowi jeszcze ze dwie dekady porządnego rozwoju. O błędach też trzeba mówić. Błędy są tam, gdzie nie daliśmy rady zrobić czegoś tak szybko, jak byśmy chcieli. Często nie była to zresztą nasza wina. Często była to wina prezydenta Dudy, a teraz Nawrockiego.

Wybory być może wygracie, problem w tym, z kim stworzycie koalicję...

Jeśli utrzymamy pokorę, wybory wygramy i stworzymy większościową koalicję. Z jednej strony na pewno naszym koalicjantem będzie Lewica. Naszym koalicjantem będzie Polskie Stronnictwo Ludowe. Wszyscy się zmobilizują.

Jest Pan optymistą!

Inaczej nie zajmowałbym się polityką.

CHCEMY POKAZYWAĆ DZIEDZICTWO FILMOWE PODKARPACIA

- Od wielu lat bardzo dobrze się sprzedaje na Podkarpaciu Przemysł. Wybierają go producenci, którzy szukają naturalnej scenografii, oryginalnych zabudowań, które nie wymagają dużej ingerencji scenograficznej – mówi Marta Krauz, kierownik Podkarpackiej Komisji Filmowej

Marcin Żminkowski

Podkarpacka Komisja Filmowa ma już 10 lat. Gdy spojrzysz wstecz, czy ten czas bardziej zaskoczył, czy potwierdził to, w co wierzyliście na początku?

Myszę, że tego, co się wydarzyło przez 10 lat nie dało się zaplanować. Dołączyłam do komisji dwa miesiące po tym, jak Sejmik Województwa Podkarpackiego powołał Komisję Filmową. W zasadzie jestem od samego początku i przyglądałam się temu, jak to wszystko się rozwija. Na samym początku, wszystko wydawało się potężnym wyzwaniem, bo Podkarpacie jawiło się jako ziemia niczyja. Sprawdzaliśmy potencjał regionu w każdym aspekcie. Pomimo tego, że powstało tu szereg znakomych filmów, bo od lat pięćdziesiątych pracowali tutaj twórcy filmowi, którzy zapisali się dużymi zgłoszkami w historii kinematografii, to w zasadzie badając współczesną przestrzeń filmową, nie mamy szkoły filmowej, nie ma tutaj dużych studiów produkcyjnych, nie ma producentów, którzy by przyciągali produkcję. To dawało nam duże możliwości do tego, żeby budować od początku, na własnych zasadach, wykorzystując najlepsze przykłady płynące z Polski.

Czym właściwie zajmuje się komisja filmowa w praktyce? Bo dla wielu osób to wciąż trochę tajemnicza instytucja.

W Polsce działa 12 komisji filmowych, natomiast na świecie jest ich kilka tysięcy. Działają często w ramach struktur regionalnych albo w ramach struktur miejskich. Komisje filmowe, również nasza, powstają po to, żeby ułatwić producentom pracę, wykorzystywanie zasobów lokalnych, głównie lokacyjnych, w celach promocyjnych, wizerunkowych. Po to, żeby stworzyć taką przestrzeń, która jest przyjazna filmowi. Producent

owi trzeba pokazać hotele, infrastrukturę, możliwości transportowe. Fundusz filmowy to jest narzędzie, które działa właściwie przy każdej komisji. To mechanizm wsparcia finansowego. My przyciągamy, bo dajemy środki, a właściwie inwestujemy środki w filmy, które później nam się zwracają, jeżeli film trafia do szerokiej dystrybucji, czy to kinowej, czy na platformie VOD.

Jak wygląda pierwszy kontakt filmowców z Podkarpacką Komisją Filmową? Czy zdarza się, że ktoś dzwoni z pomysłem: „Chcemy kręcić film na Podkarpaciu”?

Zazwyczaj producent zgłasza się do nas z pomysłem na film. My pytamy go, czy ma jakąś wizję lokacji. Zazwyczaj to są zdjęcia referencyjne i pokazuje nam zdjęcia ze świata, tego czego szuka. W naszej bazie mamy na dziś ponad 600 lokacji, ale cały czas zbieramy nowe. I wtedy szukamy tego na Podkarpaciu, albo mamy to w swojej bazie. Jeżeli nie mamy lokacji, która go interesuje, ale wiemy, że w sąsiednim regionie taka jest, to odsyłamy do naszych przyjaciół z komisji z sąsiadującego regionu, bo komisje filmowe współpracują ze sobą.

Ale też rywalizujecie.

Rywalizujemy, ale mamy też takie projekty, które nas łączą. Jeżeli chodzi o projekty, które finansujemy z funduszu filmowego, to mamy takie, w które są włączone cztery fundusze filmowe. „Zimna wojna” jest tego przykładem. Składamy się, dołączamy się wspólnie do budżetu. Wszyscy na tym zyskujemy. I w każdym z tych miejsc, w każdym regionie zdjęcia mają miejsce. I później wszyscy się cieszymy z sukcesów tej produkcji.

Komisja organizuje też działania na innych polach kultury.

Postawiliśmy sobie też dodatkowy ambitny cel, żeby organizować wydarzenia filmowe, żeby pokazywać mieszkańcom Podkarpacia, fanom kina, turystom odwiedzającym Podkarpacie dziedzictwo filmowe regionu. Stąd Podkarpacki Szlak Filmowy, stąd wydarzenia, które realizujemy, premiery i pokazy filmowe oraz działania edukacyjne.

Na liście koprodukcji są bardzo głośne tytuły, jak „Boże Ciało”, „IO” czy „Zimna wojna”. Czy jest projekt, który szczególnie zapadł ci w pamięć?

Jest kilka takich produkcji, które po prostu lubię. Mam do nich wielki sentyment i wracam do nich. I wymieniona tutaj „Zimna wojna” jest takim filmem, bo to jest bardzo dojrzały film. Nie bez powodu był nominowany do Oscara i zdobył szeroką publiczność na całym świecie. Zdobył rynki światowe, bo to jest uniwersalna historia, jednocześnie opowiedziana w sposób dojrzały przez dojrzałych filmowców. Janusz Głowacki, scenarzysta, człowiek, legenda, pisarz, który w zasadzie kawałek swojego życiowego doświadczenia przeniósł na papier. Paweł Pawlikowski, to jest legenda światowej kinematografii. Człowiek dbający o niuanse, o detale. Wiem, że jak trwały przygotowania do tej produkcji, to zjechali całą Polskę. U nas były dwa dni zdjęciowe

w okolicach Kalwarii Pałacowskiej. Widzimy je w pierwszych minutach filmu. Dzięki temu, że zaproszono nas do współpracy, że wsparliśmy finansowo ten film, to jesteśmy teraz częścią tej wielkiej filmowej historii światowej.

Zaczęły się również pokazywać ekipy z zagranicy, np. ekipa filmu Disco Boy. Czy komisja działa też poza granicami?

Są wydarzenia znaczące na filmowej mapie świata. To jest zawsze Berlin, to jest Cannes, to jest Focus w Londynie. Jesteśmy na nich co roku. Zazwyczaj wtedy, kiedy nasz film jest w konkursie albo w sekcji pozakonkursowej. Tam spotyka się branża polska i zagraniczna. A to jest okazja do rozmów z producentami ze świata, okazja, by zareklamować Podkarpacie, pokazać, co posiadamy, jak możemy pomóc, dlaczego warto pracować u nas, a nie u sąsiadów w Czechach, czy na Słowacji.

Jakie miejsca na Podkarpaciu filmowcy wybierają najczęściej? Czy są lokacje, które stały się prawdziwymi „gwiazdami filmowymi”?

Często jest tak, że producent zwraca się do nas i mówi, że potrzebuje gór. Wie, że mamy Bieszczady, pokazuje nam zdjęcia i mówi, że to mu pasuje. A my proponujemy mu np. Beskid Niski, pokazujemy okolice Jaślisk. Bieszczady to jest symbol na mapie Podkarpacia, natomiast to, co od wielu lat bardzo dobrze się sprzedaje



Marta Krauz: Komisje filmowe, również nasza, powstają po to, żeby ułatwić producentom pracę

na Podkarpaciu to jest Przemysł. Wybierają go producenci, którzy szukają naturalnej scenografii, oryginalnych zabudowań, które nie wymagają dużej ingerencji scenograficznej, gdzie nie trzeba czegoś budować od nowa. Przemysł taki jest, są ulice, są podwórka, które w zasadzie mogą grać okres dwudziestolecia międzywojennego, okres drugiej wojny światowej, więc w sposób naturalny się sprzedają.

Komisja działa też edukacyjnie, m.in. poprzez program camON, który będzie obchodził 10-lecie w przyszłym roku. Czy widać już efekty tej pracy wśród młodych filmowców z regionu?

O camON, jako programie edukacyjnym już zaczęliśmy myśleć w pierwszych miesiącach od powstania komisji, czyli w 2016 roku, a w 2017 roku uruchomiliśmy pierwszą edycję, taką trochę eksperymentalną, właśnie żeby zobaczyć, czy młodzi ludzie są zainteresowani szkoleniem się w obszarze zawodów filmowych. Od początku zamysł był taki, żeby to była przestrzeń dla młodych twórców, którzy chcą się sprawdzić w różnych rolach na planach filmowych. To jest dla niektórych pre-start do szkół filmowych, dla niektórych to jest wzbogacenie swojego portfolio i umiejętności, które mieli. Badamy też to, co się dzieje z naszymi absolwentami. Część poszła do szkół filmowych, część pracuje na profesjonalnych planach, z czego jesteśmy niezwykle dumni, część została

na Podkarpaciu i realizują filmy, chociażby korzystając też ze środków i programów wsparcia, jakim jest Podkarpacka Kronika Filmowa, czyli taki mniejszy fundusz filmowy i widzimy, że ten potencjał rośnie.

Jakich specjalistów najbardziej brakuje w branży filmowej w regionie?

Jeżeli teraz przyjeżdżają większe produkcje i pytają nas, czy mamy kogoś, kto nas wesprze w danej dziedzinie, to mamy już młodych twórców, których możemy polecać. Zdecydowanie na rynku w Polsce brakuje oświetleniowców, dźwiękowców, osób pracujących w pionie technicznym.

Jakie są plany Podkarpackiej Komisji Filmowej na kolejne 10 lat?

Obszarem, który nas bardzo interesuje jest dziedzictwo filmowe Podkarpacia, które rośnie nam dzięki temu, że powstają kolejne produkcje. W tym roku będziemy realizować siódmą edycję Podkarpackiego Szlaku Filmowego w Łańcucie. W przyszłym roku spotykamy się w Rzeszowie. Wspomnę przy okazji, że w Łańcucie, gdzie powstał film „Trędowata”, w tym roku obchodzimy 50-lecie. 29 listopada 1976 roku „Trędowata” weszła na ekrany kin. Mamy niezwykłą okazję. Będziemy oglądać „Trędowatą” w Łańcucie. Być może spotkamy się z jej twórcami. Szlak filmowy jest dla nas ważnym działaniem i chcemy go rozwijać jako produkt turystyczny.

*29 LISTOPADA 1976 ROKU
„TRĘDOWATA” WESZŁA NA EKRA-
NY KIN. MAMY NIEZWYKŁĄ OKA-
ZJĘ. BĘDZIEMY OGLĄDAĆ
„TRĘDOWATĄ” W ŁAŃCUCIE*

KOBIECA TWARZ ROKU. Zobacz liderki rankingu, które mają szansę na awans do castingu i finału, w którym czeka samochód!

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

Mamy niecałe dwa tygodnie do końca głosowania w plebiscybie Kobieta Twarz Roku naszego województwa.

Czas upływa, a emocje rosną. Nic tu nie jest jeszcze rozstrzy-

gnięte! Ranking liderki w trzech kategoriach plebiscytowych - Córki, Matki, Kobiety Dojrzałe - zmienia się dynamicznie. A to właśnie on zadecyduje, które panie wezmą udział w castingu podczas Forum Kobiectwo i awansują do ogólnopolskiego finału, gdzie będą mieć szansę na zdobycie głównej nagrody -

samochodu osobowego Citroen C3 Aircross Plus lub vouchera na wczasy o wartości 5000 zł. - Aby znaleźć się w tym rankingu trzeba mieć najwięcej głosów w swoim mieście lub powiecie - wyjaśnia Daria Jankiewicz-Kaczmarek, menadżerka akcji Kobieta Twarz Roku. Wszystkie laureatki z tego rankingu otrzy-

mają zaproszenia na Forum Kobiectwo. Te, które w rankingu zajmą miejsca od 1. do 10. wezmą udział w castingu i awansują do ogólnopolskiego finału, w którym główną nagrodą jest właśnie samochód osobowy Citroen C3 Aircross Plus. Podczas Forum Kobiectwo jury spotka się z nimi, aby wybrać główne

laureatki tytułu Kobieta Twarz Roku w naszym województwie w każdej kategorii pokoleniowej. Uczestniczki castingu otrzymają nagrodę - bransoletkę z limitowanej serii zaprojektowanej specjalnie dla laureatek naszej akcji. Awansują też do ogólnopolskiego finału akcji, w którym główną nagrodą bę-

dzie auto. Dodatkowo 5 pań w każdej kategorii pokoleniowej z największą liczbą głosów w skali województwa otrzyma zaproszenie na DAY SPA.

Aktualne wyniki głosowania można znaleźć na nowiny24.pl/kobiety

CÓRKI,



1. Weronika Śledź, Tarnobrzeg i powiat tarnobrzeski



2. Justyna Gierlicka-Bojda, Rzeszów



3. Emilia Dacko, powiaty bieszczadzki, leski i sanocki



4. Milena Borecka, powiat stalowowolski



5. Klaudia Pociask, powiaty dębicki i mielecki



6. Małgorzata Strzelec, powiaty jarosławski i lubaczowski



7. Wiktoria Cypcar, Krosno i powiat krośnieński



8. Zuzanna Czado, powiaty łańcucki i przeworski



9. Aleksandra Krzyśko, powiat rzeszowski



10. Kinga Dziedzic, powiat jasielski

MATKI



1. Renata Wioletta Chamik, powiat jarosławski



2. Monika Rysz, Krosno i powiat krośnieński



3. Ewa Wiktor, powiat kolbuszowski



4. Katarzyna Lisik, Przemyśl i powiat przemyski



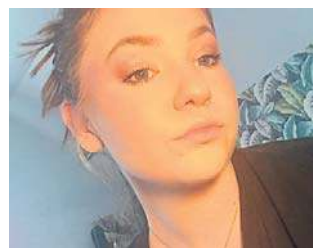
5. Jolanta Focaccia, powiat lubaczowski



6. Barbara Szostek-Lech, powiat rzeszowski



7. Iwona Kapustka, powiat dębicki



8. Oliwia Sowa, powiat mielecki



9. Dominika Oszczudłowska, Tarnobrzeg i powiat tarnobrzeski



10. Dorota Sajda, Tarnobrzeg i powiat tarnobrzeski

KOBIETY DOJRZAŁE



1. Krystyna Sidorko, powiat jarosławski



2. Dorota Smykla, powiat mielecki



3. Barbara Haduch, Krosno i powiat krośnieński



4. Wanda Kurasz-Zabłocka, Przemyśl i powiat przemyski



5. Marlena Duliban, Rzeszów



6. Aneta Zająć, powiat jasielski



7. Wiesława Sondej, powiat niżański



8. Luiza Wysocka, powiat leżajski



9. Dorota Kaska, powiat stalowowolski



10. Lidia Bednara, powiat stalowowolski

HISTORIA/OBYCZAJE

Drodzy Czytelnicy, poznajcie
Radosne trucicielki z Marsylii

W tomie „Trucicielki. Kronika kobiecych zbrodni - od antyku po współczesność” pióra francuskiego historyka Gérarda Morela zdumiewa przede wszystkim doborowe towarzystwo bohaterów. Ma się wrażenie, że przy Agrypinie, Giulii Tofanie czy Helenie Jagado, które wysyłały bliźnich na tamten świat z prawdziwym kunsztem i zaangażowaniem, trudno było błysnąć czymś naprawdę oryginalnym. Ale w historii trucicia znalazły się panie, które to potrafiły. Żyły w XIX wieku i przeszły do annałów jako Radosne trucicielki z Marsylii.

Nie igra się z miłością

Przenieśmy się do płatany uliczek dzielnicy Panier tego słonecznego miasta. To tam działała niejaka Fanny Lambert, tarotkistka. Zaczęło się tak: któregoś wieczoru jedna z kobiet szukających u niej rady przyprowadziła do niej Rosine Salvago, kobietę piękną i o obfitych kształtach, która bardzo niepokoiła się przyszłość swojej historii małżeńskiej.

Byłaby zadowolona ze swojego losu, gdyby tylko nie wyszła za mąż „na dobre i złe” - w tym przypadku głównie „na złe” - za Jeana Salvago: pijaka, który nie potrafi utrzymać żadnej pracy z powodu wybuchowego charakteru i który nawet nie szukał zatrudnienia, odkąd miał szczęście spotkać Rosine i się z nią ożenić. Od tej chwili jedynie leżał na szezlongu i pił.

Biznes zaczął się kręcić

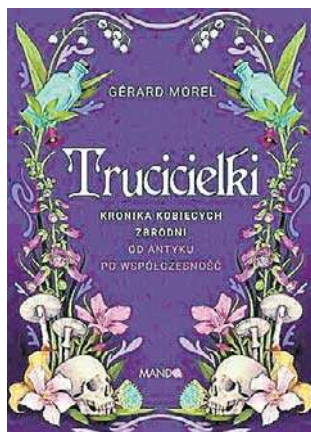
Ciągu dalszego można się domyślić. Sprokurowany przez Fanny proszek dodany do posiłku Jeana Salvago zrobił swoje. 3 lutego 1868 r. łobuz wydał ostatnie tchnienie, a Rosine została wdową, oczywiście radosną. Fanny Lambert mogła sobie przypisać mortalną zasługę uwolnienia świata od osobnika zbędnego.

Korowód niezadowolonych z mężów podobnych przyszłych wdów ciągle rósł. Zatem aby rozwinąć biznes, Fanny zaangażowała François Joye'a - zielarza, który potrafił dokonać cudów, mieszając trutki na wszelkie możliwe sposoby. Trafiły one później do wielu zup, herbat i kieliszków z winem. Joye, choć był facetem, doskonale pasował do towarzystwa Marsylianek, które rozwinęły radosny quasi-mały proceder na masową skalę.

Na ławie oskarżonych

Ale wszystko się kiedyś kończy, także pomoc marsylskim mężatkom. Spory w tym udział miał niejaki Barthélémy, kochanek jednej z pań z naszego towarzystwa. Pewnego dnia zdał sobie sprawę, że wie tak dużo, iż po którymś z posiłków może się już nie obudzić. Zaraz potem zakapował całą ferajnę.

Proces Fanny Lambert, François Joye'a i radosnych owdowiałych klientek odbywał się od 5 do 8 grudnia 1868 r. Potem ogłoszono wyrok, który był dość łatwy do przewidzenia: oboje zostali skazani na dożywotnie ciężkie roboty, podobnie jak Joséphine Gabriel i Marie Ville. Rosine Salvago, od której wszystko się zaczęło, miała szczęście - skazano na jedynie na 20 lat kamieniołomów. margra



Gérard Morel, „Trucicielki. Kronika kobiecych zbrodni - od antyku po współczesność”, wyd. Mando, Kraków 2026, cena 49,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

JULIA WIENIAWA

Popada
w kompleksy

Ostatnio celebrytka opublikowała w mediach społecznościowych kilka zakulisowych fotografii z pierwszego półfinału „Mam Talent!”. Tego dnia zaprezentowała się w obcisłym body, ozdobionym kryształkami. Wśród komentarzy internautów nie zabrakło nieprzyjemnych wpisów, krytykujących jej figurę. W odpowiedzi na nie, Wieniawa napisała: „I jak tu potem nie wpaść w kompleksy. Najgorsze jest to, że wiele z tych komentarzy napisały kobiety. Tak jakby nie wiedziały, że istnieje coś takiego jak hormony, które szczególnie w czasie dużego stresu płatają figle i np. zatrzymują wodę. Już nie mówią o tym, że można mieć różne przewlekłe problemy zdrowotne, które nie pomagają w utrzymaniu sylwetki społecznie uznanej za „idealną”.

ANNA CZARTORYSKA

Była bardzo
rozczarowana

Aktorka dołączyła niedawno do popularnego serialu „Szpital św. Anny”. Z tej okazji przypomniano sobie o jej arystokratycznym pochodzeniu. W rozmowie z „Vivą” zdradziła, że dowiedziała się o tym, że wywodzi się ze znamienitego rodu, kiedy miała cztery lata. Mieszkała wtedy z rodzicami w Holandii i znalazła w domu list adresowany do jej taty, w którym tytułowano go „Prince Czartoryski”. Poprosiła go więc o wyjaśnienia. Wtedy tata wyznał jej, że jest „księżniczką na Klewaniu i Żukowie herbu Pogoń Litewska”. - To było dla mnie trudne do zrozumienia. Księżniczki znałam tylko z bajek. Sądziłam, że mieszkają w zamkach i że kochają się w książkach na białych koniach. Odkrycie, że sama jestem księżniczką, było, co by nie mówić, jednak jakimś rozczarowaniem - przyznała.

DOROTA WELLMAN

Stała twarzą
w twarz

Mimo, że dziennikarka cieśzy się powszechną sympatią



Baron miał wypadek, w którym poszkodowany został motocyklista. On sam nie komentuje zdarzenia

telewizjów, zdarzają się hejterzy, którzy obrażają ją w mediach społecznościowych. Pewnego razu nerwy puściły jej do tego stopnia, że zamiast odpisywać internaucie na złośliwe komentarze, postanowiła stanąć z nim twarzą w twarz. Opowiedziała o tym w programie „Imponderabilia”. - Znalazłam go i poszłam spotkać się z nim w jego miejscu pracy. To była duża firma, było wiele osób. I poprosiłam, żeby powtórzył to, co pisze w internecie. Wydrukowałam też te rzeczy i przyniosłam, rozdałam państwu, żeby wiedzieli, z kim mają do czynienia. Bo myślę, że warto wiedzieć, z kim się ma do czynienia, bo może to dotyczy również tych ludzi, z którymi się pracuje. W życiu nikt mnie tak nie przeproszał. Płakał - podsumowała.

MARCIN PROKOP

Otwiera nowy
rozdział

W miniony wtorek dziennikarz poinformowała na Instagramie, że rozstał się z żoną - Marią Prażuch-Prokop. Rozwód przebiegł w przyjacielskiej atmosferze, czego dowodem ma być zdjęcie, na którym Prokop obejmuje byłą żonę. Para była ze sobą ponad 20 lat i ma już dorosłą córkę Zofię. Przyszli małżonkowie poznali się na imprezie u znajomych. Wkrótce potem byli już razem i powitali na świecie córeczkę. Później rzadko udzielali się razem

publicznie, stroniąc od odsłaniania życia prywatnego w mediach. W informacji o rozstaniu, Prokop napisał: „Dla niektórych rozwód to koniec wspólnego świata. Dla nas - był początkiem nowego. Innego, ale bardziej dopasowanego do tego, kim dzisiaj jesteśmy i dokąd osobno szczęśliwie zmierzamy. „Dobre rozstanie” brzmi jak oksymoron, ale - jak się okazuje - jest całkiem możliwe”.

ALEKSANDER MILWIW-BARON

Narobił sobie
kłopotów

W niedzielę późnym popołudniem w Słomczynie doszło do wypadku z udziałem samochodu osobowego i motocykla. W jego wyniku poszkodowany został motocyklista, który trafił do szpitala. Jak ustalił portal tvnvarszawa.pl, za kierownicą auta Jetour miał znajdować się Aleksander Milwiw-Baron z zespołu Afromental. Ani muzyk, ani jego menedżer nie chcieli komentować sytuacji. - Na chwilę obecną nikt nie usłyszał zarzutów, mimo że pojawiają się takie pytania. Jest jednak na to zdecydowanie za wcześnie. W sprawie konieczne jest przeprowadzenie szeregu czynności, z których część na ten moment nie jest możliwa, m.in. ze względu na hospitalizację jednej z osób - powiedziała Pudelkowi podkom. Magdalena Gąsowska, oficer prasowy Komendanta Powiatowego Policji w Piasecznie.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Intuicja podpowie dobre rozwiązania. Horoskop dzienny radzi zaufać sobie i nie ignorować wewnętrznego głosu.

Ryby (19.02 - 20.03)

Kreatywność będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać to i rozwiązać problem w nieoczywisty sposób.

Baran (21.03 - 19.04)

Praca przyniesie satysfakcję. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że wytrwałość się opłaci i zostanie zauważona przez innych.

Byk (20.04 - 20.05)

Czas na nowe pomysły. Horoskop dzienny radzi otworzyć się na zmiany i nie bać się eksperymentować.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Intensywne emocje mogą Cię zaskoczyć. Horoskop na dziś podpowiada, by zachować spokój i działać z rozwagą w każdej sytuacji.

Rak (22.06 - 22.07)

Harmonia będzie dziś ważna. Horoskop dzienny na piątek to wskazówka, by szukać równowagi w relacjach i unikać impulsywnych decyzji.

Lew (23.07 - 22.08)

Precyzja przyniesie efekty. Horoskop dzienny wróży, że małe kroki doprowadzą Cię do sporego sukcesu.

Panna (23.08 - 22.09)

Dzień sprzyja działaniom zawodowym. Horoskop na dziś sugeruje, by pokazać swoje talenty i nie bać się zabrać głosu w ważnej sprawie.

Waga (23.09 - 22.10)

Skup się na emocjach i bliskich. Horoskop dzienny na piątek mówi, że wsparcie, którego udzielisz, wróci do Ciebie ze zdwojoną siłą.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Komunikacja będzie kluczem. Horoskop dzienny wróży, że rozmowy otworzą przed Tobą nowe drzwi.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Spokojny dzień przyniesie refleksję. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zadbać o komfort i unikać zbędnych konfliktów.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Dziś energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny na piątek stanowczo podpowiada, by ruszyć z planem i zaskoczyć innych.

Nowa rada prezydenta. Skład wywołuje kontrowersje

Adam Kielar
Warszawa

Prezydent Karol Nawrocki powołał Radę Nowych Mediów. Jej skład wzbudził kontrowersje wśród komentatorów. Szczególnie obecność w tym gronie Pawła Swinarskiego oskarżanego o szerzenie rosyjskiej dezinformacji.

Do głównych zadań Rady będzie należało wspieranie działań głowy państwa w obszarze transformacji cyfrowej, funkcjonowania rynku medialnego, wyzwani związanych z rozwojem nowych technologii oraz edukacji medialnej, informacyjnej i cyfrowej.

Samo powołanie takiego ciała pewnie nie wzbudziłoby większych kontrowersji, prezydent Karol Nawrocki powołał już kilka takich rad, jednak wielu komentatorów zwróciło uwagę na jej skład.

Jedną z postaci, która została powołana w skład Rady Nowych Mediów, jest Paweł Swinarski (Svinarski), z kanału na YouTube o nazwie „Dla Pieniędzy”, a także jego partnerka Urszula Grotyńska.

We wrześniu 2025 roku, gdy nad Polskę nadleciały rosyjskie drony, sugerował on, że była to „ukraińska prowokacja”. Jego film został użyty przez Sztab Generalny Wojska Polskiego oraz NASK jako przykład szerzenia rosyjskiej dezinformacji.



Minister Adam Andrzejewski (po lewej) wręczył powołanie do Rady Nowych Mediów Pawłowi Swinarskiemu

Kwestionował on także zbrodnie wojenne dokonane przez Rosję w Buczy na Ukrainie.

Dziennikarz Jakub Wiech przypomniał, że według opublikowanego przez Swinarskiego wywiadu połączenie Orleń z PGNiG, które miało miejsce w 2022 roku, miało służyć „wyprzedzeniu polskich złóż cudzoziemcom”.

Z kolei w 2015 roku w jego mieszkaniu zlikwidowano plantację marihuany.

Fala oburzenia wobec Rady Nowych Mediów

Powołanie Swinarskiego do Rady wzbudziło falę krytycznych komentarzy, nie tylko ze strony obozu rządzącego.

(USA) i podważały zasadność budowy baz na wschodniej flance, budując wizję rzekomej grabieży” - napisał Wojciech Mucha z „Gazety Polskiej”.

„Czyli teraz kwestionujemy rosyjską zbrodnię w Buczy, przekroczenie polskiej przestrzeni powietrznej za każdym razem nazywamy ukraińską prowokacją, idziemy w populizm i tworzymy media, w którym jedna osoba zna się na wszystkim (a tak naprawdę nie). To ja podziękuję. Strzał w stopę z tym Swinarskim” - ocenił Bartłomiej Wypartowicz z portalu Defence24.

„Brakuje jeszcze Atora” - drwił lider partii Razem Adrian Zandberg.

Krzysztof „Ator” Woźniak to kontrowersyjny YouTuber, znany z szerzenia teorii spiskowych.

Oprócz Swinarskiego w skład Rady Nowych Mediów weszli: Klaudia Cymanow-Sosin, Angelika Badan, Magdalena Baranowska, Michał Białek, Marcin Czaplinski, Łukasz Gabler, Karol Gac, Agata Górnicka, Urszula Grotyńska, Marcin Kędryna, Emil Kędziński, Łukasz Korus, Weronika Kostorzewa, Michał Lewandowski, Eryk Mistewicz, Ewelina Nycz, Anna Pawelec, Kamila Pietrzak, Klaudia Rosińska, Mikołaj Smerczyński, Tomasz Trzaska, Jakub Turowski, Patryk Wachnik, Łukasz Widuliński, Mateusz Wiktorowicz i Rafał Ziemiakiewicz.

REKLAMA 0011509914

Rzeszowska Spółdzielnia Mieszkaniowa w Rzeszowie ul. Gałęzowskiego 6 ogłasza

przetarg ustny (licytację) na ustanowienie prawa odrębnej własności lokali mieszkalnych w Rzeszowie:

- przy ul. Zbyszewskiego 17/21 o pow. 63,70 m² (3 pokoje, kuchnia, parter), cena wywoławcza 448.761,00 zł;
- przy ul. Osmeckiego 13/10 o pow. 47,60 m² (3 pokoje, kuchnia, IV piętro w budynku IV-piętrowym), cena wywoławcza 347.476,00 zł;
- przy ul. Rataja 4/54 o pow. 36,60 m² (2 pokoje, kuchnia, IV piętro), cena wywoławcza 279.151,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 29.04.2026 r. w siedzibie Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Rzeszowie ul. Gałęzowskiego 6 w sali nr 309, III piętro, o godz. 10.

Szczegółowe informacje o przetargu zamieszczone są na stronie internetowej Spółdzielni: www.rsm.rzeszow.pl, na tablicy ogłoszeń w biurze Spółdzielni w Rzeszowie przy ul. Gałęzowskiego 6 oraz informacje w sprawie przetargu można uzyskać osobiście w dziale członkowsko-mieszkaniowym Spółdzielni, pokój nr 103 przy ul. Gałęzowskiego 6 w Rzeszowie lub telefonicznie pod nr (17) 853-20-03 wew. 659 i 699.

Ponadto Zarząd Spółdzielni informuje, że posiada na wynajem:

- pomieszczenie biurowe na poddaszu o powierzchni: 12,00 m², 17,50 m², 37,29 m² (2 pokoje) przy ul. Gałęzowskiego 6 w Rzeszowie.
- Informacje można uzyskać w biurze Spółdzielni ul. Gałęzowskiego 6, pok. nr 209, II piętro lub telefonicznie nr tel. 85-320-03 wew. 633;
- teren o pow. około 2 ha do zagospodarowania przy ul. Ciepłowniczej 5 w Rzeszowie (obok nowo wybudowanego mostu przez Wisłok).

Dodatkowe informacje w sprawie powyższych ofert można uzyskać u pracownika Spółdzielni pod nr tel. 725 965 087.

REKLAMA 0011511073

OBWIESZCZENIE STAROSTY STALOWOWOLSKIEGO

o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej
Działając na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 roku – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 roku, poz. 1691) w związku z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 roku poz. 311)

z a w i a d a m i a m,

że na wniosek: Prezydenta Miasta Stalowej Woli ul. Wolności 7, 37-450 Stalowa Wola

w dniu 17 kwietnia 2026 roku została wydana decyzja nr 5/2026 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej z rygiorem natychmiastowej wykonalności dla inwestycji pod nazwą: „Przebudowa i rozbudowa drogi gminnej ul. Sandomierskiej na terenie Gminy Zaleszany” na działkach nr ewidencyjne: 1367/2, 1430/2, 1444 (1444/1, 1444/2), 1471/2 obręb 0007 Pilchów w jednostce ewidencyjnej 181806_2 Zaleszany (oznaczenie: przed nawiasem podano nr działki ulegającej podziałowi; w nawiasie numery działek po podziale; tłustym drukiem zaznaczono działki przeznaczone pod inwestycje do trwałego zajęcia pod projektowany pas drogowy; podkreśleniem zaznaczono działki przeznaczone do czasowego zajęcia jako teren niezbędny)

Wszystkie strony postępowania zawiadamia się, że z treścią wyżej wymienionej decyzji można zapoznać się w Wydziale Architektoniczno-Budowlanym Starostwa Powiatowego w Stalowej Woli przy ul. Podlesnej 15 (pokój 410) w terminie 14 dni od publicznego ogłoszenia niniejszego obwieszczenia.

Jednocześnie zawiadamiam, że zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego, w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Od decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej służy stronom prawo wniesienia odwołania do Wojewody Podkarpackiego za pośrednictwem Starosty Stalowowolskiego w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia.

Z up. Starosta
-/Stanisław Sobieraj
Wicestarosta

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń NOWIN, Rzeszów, ul. Unii Lubelskiej 3,
tel. 17 86 72 330, fax 17, 86-72-343,
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl,
biuro czynne pon.-pt. 8.00 -16.00

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

POLE lub dużą działkę w Rzeszowie

kupię, może być z problemami:

z wyrobieniem WZ-tki, z obciążeniami,

bez dojazdu itp. Tel. 535 787 267

Motoryzacja

CIĘŻAROWE, DOSTAWCZE SPRZEDAM

!! SOSW Nr 3 Przemysł sprzedam

RENAULT MASTER 2008r. Cena 23 000

zł. Szczegóły: www.sosw3.przemysl.edu.pl

Praca

INNE

KURS Pracownika Ochrony.1600zł.

Raty.tel.694848043

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

Docieplenia, malowanie elewacji,
tel. 601 797 882

KOMINY - rozwiercanie kominów
montaż wkładów i nasad - 17 8623831

KOSTKA, ogrodzenia 509 040 204

MALOWANIE-DACHÓW i elewacji
mycie, czyszczenie, długoletnie
doświadczenie, wycena gratis +
gwarancja. tel. 786 344 700

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 60+ w maju od
1050 zł dostępny masaż leczniczy
/dowóz, tel.: 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze
śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok.
z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

REKLAMA

0011511294

GRUNTY INWESTYCYJNE



Krajowy Ośrodek
Wsparcia Rolnictwa

Oddział Terenowy w Rzeszowie

działając na podstawie art. 28 ust. 3 ustawy z dnia 19 października 1991 r. o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa (tekst jedn. Dz. U. 2025 r. poz. 826),

podaje do publicznej wiadomości informację
o zamiarze sprzedaży nieruchomości wchodzących
w skład Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa.

Przedmiotem sprzedaży będą nieruchomości położone na terenie gminy Świlcza, Obręb 0007 Rudna Wielka, powiat rzeszowski, woj. podkarpackie, oznaczone w ewidencji gruntów jako działki:

1. nr 1849 o pow. 0,33 ha, w tym: RII – 0,27 ha, RIIIIa – 0,06 ha
Cena nieruchomości wynosi 1 398 300,00 zł brutto (słownie: jeden milion trzysta dziewięćdziesiąt osiem tysięcy trzysta złotych) – sprzedaż opodatkowana 23% VAT.
2. nr 1714 o pow. 0,39 ha, w tym: PsIV – 0,03 ha, RIIIIa – 0,36 ha
Cena nieruchomości wynosi 1 529 800,00 zł brutto (słownie: jeden milion pięćset dwadzieścia dziewięć tysięcy osiemset złotych) – sprzedaż opodatkowana 23% VAT.
3. nr 1786/1 i 1786/2 o pow. łącznej 0,38 ha, w tym: RII – 0,14 ha, RIIIIa – 0,24 ha
Cena nieruchomości wynosi 1 490 600,00 zł brutto (słownie: jeden milion czterysta dziewięćdziesiąt tysięcy sześćset złotych) – sprzedaż opodatkowana 23% VAT.
4. nr 1897 o pow. 0,31 ha, w tym: RIIIIb – 0,31 ha
Cena nieruchomości wynosi 1 216 200,00 zł brutto (słownie: jeden milion dwieście szesnaście tysięcy dwieście złotych) – sprzedaż opodatkowana 23% VAT.
5. nr 1906/3, 1906/4, 1906/5 o pow. łącznej 0,33 ha, w tym: RII – 0,1495 ha, RIIIIa – 0,0758 ha, RIIIIb – 0,1047 ha
Cena nieruchomości wynosi 1 398 205,00 zł brutto (słownie: jeden milion trzysta dziewięćdziesiąt osiem tysięcy dwieście pięć złotych) – sprzedaż opodatkowana 23% VAT.

Powyższe nieruchomości objęte są księgą wieczystą nr **RZ1Z/00041051/7** – prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Rzeszowie VII Wydział Ksiąg Wieczystych.

Zgodnie z Miejscowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego „Dworzysko” Gminy Świlcza działki znajdują się w terenach 2U-P – tereny usług lub produkcji.

Blisze informacje o nieruchomościach podanych w wykazie można uzyskać w Oddziale Terenowym Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w Rzeszowie, ul. Asnyka 7, tel. 17 853 78 65.

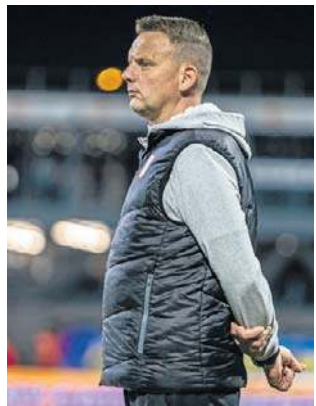
www.kowr.gov.pl

Resovia i „Stalówka” bardzo chcą zdobyć punkty na wyjazdach

Michał Czajka, Kamil Górniak
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 2 LIGA. **W weekendowej kolejce zarówno Resovia jak i Stal Stalowa Wola zagrają na wyjeździe.**

Resoviaci w poprzedniej kolejce odpoczywali, bo, jak wiadomo, GKS Jastrzębie wycofał się z rozgrywek. W związku z tym piłkarze trenera Pawła Młynarczyka mieli więcej czasu na regenerację i przygotowanie do kolejnego rywala, którym będzie Rekord Bielsko-Biała. Najbliższy rywal rzeszowian ostatnio jest w naprawdę niezłej formie, bo w trzech poprzednich kolejkach zapisał na swoim koncie siedem punktów, a w dodatku w miniony weekend pokonał w derbowym pojedynku Podbeskidzie. Na pewno więc



FOT. MICHAŁ CZAJKA

Czy trener Młynarczyk znajdzie sposób na Rekord?

mental w zespole jest na dobrym poziomie. Przypomnijmy natomiast, że Resovia ostatnio grała też na wyjeździe z Sandecją i wypuściła wygraną w ostatnich minutach meczu.

Początek w sobotę o godz. 17; mecz nie będzie transmitowany.

„Stalówka” zmierzy się natomiast z Chojniczanką, która obecnie zajmuje szóste miejsce w ligowej tabeli z dorobkiem 40 punktów. Ekipa z Chojnic miała być jednym z głównych kandydatów do awansu, lecz nie wszystko szło tak, jak sobie w klubie zakładano. Wiosna poprawiła jednak sytuację klubu. Właściwie to ostatnie cztery ligowe pojedynki, w których Chojniczanka odniosła komplet zwycięstw wywindowały zespół z Chojnic w górę ligowej tabeli ze strefy zagrożonej spadkiem. „Stalówka” z kolei chce zgarnąć bardzo potrzebne punkty. Wydawało się, że zielono-czarni po triumfie z rezerwami ŁKS-u Łódź pójść za ciosem, sięgną po kolejną wygraną, ale w miniony weekend na własnym boisku jednak znów nie zdobyli nawet punktu. Stal ma ogromne problemy ze zdobywaniem goli, u siebie na wiosnę jeszcze nie zdołała pokonać golkipera rywali. Nieco inaczej jest na wyjazdach, gdzie ekipa z Podkarpacia nie tylko zdobywa gole, ale i punktuje. Początek meczu o godz. 18; nie będzie transmisji. ©️

Sokoły z Kocięwskimi Diabłami, udane pożegnanie resoviaczków

Michał Czajka
sport@nowiny24.pl

KOSZYKÓWKA | BANK PEKAO S.A. 1 LIGA. **W środę 1-ligowcy zakończyli fazę zasadniczą, a już w weekend zaczyna się play-off. Podkarpacie będzie miało jednego reprezentanta.**

Zarówno Sokół jak i Resovia zakończyli sezon zasadniczy wygraną. Dla Łańcucian było to o tyle istotne, że jeszcze udało się poprawić pozycję w tabeli przed play-off. Ostatecznie sokoły wyśladowały na 5. miejscu i w I rundzie zagrają z SKS-em Fulimpex Starogard Gdański. Co ciekawe, w fazie zasadniczej gdy te zespoły spotykały się ze sobą, to zawsze wygrywała drużyna przyjezdna - SKS wygrał w Łańcucie 77:61, a Sokół w Starogardzie Gdańskim 86:78. Teraz przed Łańcucianami właśnie dwa mecze wyjazdowe, a rywalizacja w fazie play-off toczy się do czterech wygranych. Pierwsze dwie potyczki w sobotę i niedzielę, a potem rywalizacja przeniesie się do Łańcuta, gdzie zespoły zagrają ze sobą w środę i ewentualnie w czwartek. Sokół cały czas ma problemy kadrowe, bo kontuzjowani są Filip Zegzuła i Mateusz Bręk. Pozytywnym sygnałem może być natomiast dobry występ w Opolu Mateusza Kaszowskiego. Początek obu weekendowych meczów o godz. 18;



FOT. MICHAŁ CZAJKA

Mateusz Kaszowski zagrał świetny mecz w Opolu - czy utrzyma taką formę w play-off?

transmisja na platformie Emocje.tv.

Z kolei Resovia już przed ostatnim meczem z Decką wiedziała, że nie ma szans na play-off, ale pożegnała się ze swoimi kibicami godnie wygrywając bardzo pewnie. Świetne zawody rozegrał Santiago Vaulet, który zapisał na swoim koncie aż 31 punktów (trafił siedem „trójek”). Trzeba jednak też zauważyć, że goście wystąpili w Rzeszowie bez Jaydena Coke-Domingue, który zawsze zapewnia temu zespołowi sporo punktów. ©️

WEEGREE AZS POLITECHNIKA OPOLSKA - SOLVERA SOKÓŁ ŁAŃCUT 96:104 (39:27, 15:29, 24:18, 18:30)

AZS: Niedźwiedzi 20 (6 zb., 1 as.), Kobel 15 (2x3, 2 zb., 5 as., 6 st.), Baran 21 (3x3, 3 zb., 3 as., 1 st.), Klaczek 7 (1x3, 6 zb., 2 as., 1 st.), Rutkowski 21 (3x3, 3 zb., 6 as., 1 st.) oraz Szarbatka 4 (3 as.), Wójcicki 4 (6 zb., 1 as.), Białachowski 4 (7 zb., 2 st.), Krzemiński 0, Zychowicz 0. Trener Michał Rutkowski.

Sokół: Kaszowski 31 (4x3, 3 zb., 2 as., 1 st.), Łabinowicz 15 (2x3, 3 zb., 5 as.), Struski 11 (3x3, 11 zb., 2 as., 2 st.), Milovanović 16 (5 zb., 1 as., 3 st.), Hlebowski 20 (3x3, 2 zb., 4 as., 1 st.) oraz Czempiel 0 (2 zb., 1 as., 1 st.), Wieloch 2 (1 zb., 4 as., 2 st.), Krzywdziński 2 (3 zb., 1 as., 2 st.), Kucharek 7 (5 zb., 2 as., 2 st.). Trener Dariusz Kaszowski. **Widzów:** 234.

OPTeam ENERGIA POLSKA RESOVIA - DECKA PELPLIN 101:78 (28:16, 25:21, 27:20, 21:21)

OPTeam Energia Polska Resovia: Stupnicki 8 (10 as., 6 str.), Hornbeak 19 (11 zb., 4 as., 3 prz.), Vaulet 31 (7x3, 6 zb., 4 as.), Margociok 8 (2x3, 7 zb.), Młynarski 15 (1x3, 8 zb.) oraz Zaguła 7, Szpyrka 0, Ciechociński 7 (1x3), Wątroba 2, Indyk 4. Trener: Marek Zapalowski.

Decka: Durski 11 (1x3, 7 zb., 5 as., 4 str., 2 prz.), Gurtatowski 8, Ratajczak 9 (9 zb.), Nagel 17 (3 prz.), Kuźków 6 oraz Konopatzki 9 (8 zb., 6 as., 3 str.), Rudziński 18 (4x3), Stubba 0. Trener: Rafał Knap. **Widzów:** 647.

Do końca coraz bliżej - trzeba wygrywać!

Michał Czajka
sport@nowiny24.pl

KOSZYKÓWKA | ORLEN BASKET LIGA. **Magrines błędu już jest naprawdę minimalny - Miasto Szkła Krosno musi wreszcie wygrać.**

Sytuacja Szklanego Teamu wygląda już teraz niezwykle poważnie jeśli chodzi o szansę na utrzymanie w elicie. Krośnianie zajmują wciąż ostatnie miejsce w tabeli i mają jedno zwycięstwo mniej niż GTK Gliwice. Jednak w bezpośrednim meczu z tym zespołem Miasto Szkła wypadło gorzej, więc by się utrzymać potrzebują wygrać jeszcze dwa mecze pod takim warunkiem, że GTK nie wygra żadnego. Trzeba jeszcze dodać bardzo istotny fakt, iż do końca sezonu zasadniczego zostały już tylko cztery kolejki.

Na zespół z Gliwic póki co nawet niespecjalnie trzeba się



FOT. JAKUB CZECH

Gracze Miasta Szkła mają ostatnio spory problem z wygrywaniem meczów - czy uda się przełamać?

oglądać, bo drużynie z Krosna brakuje przecież najważniejszego czyli wspomnianych wcześniej zwycięstw.

W najbliższej kolejce zespół prowadzony przez trenera Marosa Kovacika jedzie do Dąbrowy Górniczej. MKS wciąż

walczy o udział w fazie play-off, więc na pewno zapowiada się bardzo trudna przeprawa. Póki co team z Dąbrowy Górniczej zajmuje 9. miejsce, ale ma taki sam bilans zwycięstw i porażek co zajmujący 7. lokatę Zastal. Podopieczni trenera Artura

Gronka mają więc naprawdę o co grać.

Ważne, żeby koszykarze Miasta Szkła tym razem wytrzymali psychicznie do końca spotkania, bo ostatnio z Anwillem mieli z tym problem gdy szansa na zwycięstwo uciekała im w ostatniej kwarcie.

Niestety nie udźwignęliśmy ciężaru meczu, w ostatniej części oddając w zasadzie inicjatywę Anwilowi. Nie pierwszy to raz, lecz tym razem z wyjątkowymi konsekwencjami. Wiadomo bowiem jaka jest nasza sytuacja w tabeli i co może nas uratować przed spadkiem. Tylko zwycięstwa, a tych brak - mówił po tej ostatniej porażce trener krośnieńkiej drużyny Maros Kovacik.

Początek starcie w Dąbrowie Górniczej w sobotę o godz. 18; transmisję będzie można zobaczyć na kanale You Tube Orlen Basket Ligi. ©️

Koniec sezonu dla Łańcucianek

Tomasz Ryzner
t.ryzner@nowiny24.pl

KOSZYKÓWKA | 1 LIGA KOBIET. **W 3. meczu I rundy fazy play off Pantery Łańcut uległy na Widzewowi 53:72. Nasz zespół przegrał serię 1:2 i tym samym zakończył sezon na pozycjach 5-8.**

W meczu nr 2 Łańcucianki rozbiły Widzew 79:49 i miały wielką ochotę pójść za ciosem. W Łodzi zameldowały się już we wtorek i w bojowych nastroskach przystąpiły do decydującego starcia.

Pantery dobrze weszły w mecz, dotrzymywały kroku łódziankom, a od połowy I kwarty utrzymywały niewielkie prowadzenie. W II odsłonie trwała zacięta walka, mecz toczył się na styku, kilka razy na tablicy zaświecił się remis.

W III kwarcie mecz nadal był otwarty, ale Widzew odskoczył

na 7, a na koniec odsłony na 9 punktów (55:46), a IV „ćwiartce” kontrolował już sytuację na parkiecie. Nasza ekipa nie sprzedała łatwo skóry, ale brakło jej m.in. rzutów za trzy (2/18 w meczu).

GMM INOX MERGER LOGISTICS PANTERY ŁAŃCUT - WIDZEW ŁÓDŹ 72:53 (18:21, 15:13, 22:13, 17:7)

Widzew: Zasada 12 (4x3), Panufnik 12 (8 zb.), Drop 8 (2x3, 8 as.), Chałupka 21 (7 zb.), Urban 4 (5 as.) oraz Mazurek 11 (1x3), Kuper 4 (1x3) Bęczkowska 0. Trener: Małgorzata Misiuk. **GMM Innox Merger Logistics Pantery:** Joks 12 (2 as., 4 str.), Duchnowska 4, Wojtylas 3 (7 zb.), Kuras 2, Giżyńska 15 (1x3, 9 zb., 2 as., 5 str.) oraz Pająk 7, Kaźmierczak 0, Kobylińska 5 (1x3), Wybraniec 5 (8 zb., 2 as., 3 str.). Trener: Łukasz Lewkowicz. **Widzów:** 216.

Pozostałe wyniki: Sparta Ziębice - Akademia Gortata Gdańsk 55:65, 2:1 dla Sparty i jej awans do półfinału, MKS Pruszków - MUKS Poznań 80:61, 2:1 dla MKS-u i jego awans do półfinału: **Pary półfinałowe:** ŁKS - Widzew, MKS - Akademia Gortata. ©️

PIŁKA NOŻNA | 1 LIGA PO DERBACH PODKARPACIA STAL MIELEC CHCE IŚĆ ZA CIOSEM W MECZU Z CHROBRYM

Stal Rzeszów nie może dać plamy

T. Ryzner, M. Szewczyk
sport@nowiny24.pl

Nasz duet już w piątek wieczorem będzie wiedział, co zdziała w 29. kolejce. Pierwsza do akcji ruszy Stal Mielec, ale atut boiska będzie mieć Stal Rzeszów, która podejmie Polonię Warszawa.

Po niezasłużonym 0:1 z Odrą Opole rzeszowianie nie popisali się w derbach Podkarpacia, dostali po uszach od mieleckiej imienniczki (1:3) i oddalili się od szóstki na trzy punkty (10. miejsce). Nie jest to Bóg wie ile. Pytanie, czy piłkarze z Hetmańskiej mają w sobie dość ognia, by wrócić do wygrywania. W piątkowy wieczór będzie się liczył tylko komplet punktów - Polonia ma ich 41, o dwa więcej, więc remis nic gospodarzom nie da.

- W oczach zawodników nie ma rezygnacji, braku wiary w osiągnięcie celu. Może czasem ten entuzjazm jest mniejszy, gdy nie idzie, ale to zrozumiała reakcja - uspokaja Marek

Zub. - Po derbach trzeba było nieco inaczej podejść do zespołu, jednak nie ma mowy o niepotrzebnych emocjach. Koncentrujemy się na kolejnym meczu. Wciąż jesteśmy w grze, choć nie ma już buforu czasu, marginesu na kolejne błędy. Nie używam jednak słów, że to mecz o wszystko, co słychać z przeciwnego obozu. Podkreślam, że gramy o swoje do końca. Wierzę, że drużyna się obudzi i wróci na swoje normalne tory - coach ekipy znad Wisłoka.

W tym sezonie w bramce Stali nie wystąpi już Marek Kozioł, a kontuzja dopadła również Sebastiena Thilla. Kapitan naszej drużyny w czwartek po południu miał zaplanowaną kolejną wizytę u specjalisty.

- Powinno być po niej więcej wiadomo, ale przeciw Polonii „Seba” na pewno nie zagra - informuje trener rzeszowian, który nie przywiązuje większej wagi do faktu, że jesienią w stolicy jego ekipa pokonała „Czarne Koszule” 3:2. - Od tamtego czasu w składzie Polonii



FOT. ANNA JAKIEWICZ

Stal Rzeszów liczy, że piątkowym meczem odkuje się po o derbach. N. w akcji Oliwier Sławiński, który jesienią wbił gola Polonii. Z lewej Kamil Cybulski, pomocnik mielczan

zaszły istotne zmiany. Inna rzecz, że sposób gry zespołu jest raczej podobny. Rywal jest mocniejszy w atakowaniu niż w bronieniu - dodał Marek Zub. Mecz o 20.30. Transmisja w TVP Sport, tvpsport.pl.

Biało-niebiescy z Mielca są na fali i chcą z tego skorzystać, aby sięgnąć po kolejne zwycięstwo z rzędu. Chrobry to jednak przeciwnik z najwyższej półki. - Idziemy dalej po swojej! Dzisiaj się cieszcie, ale pamiętajcie, że

w piątek jedziemy do Głogowa po kolejne trzy punkty - tak mówił w szatni po wygranych derbach Podkarpacia trener Ireneusz Mamrot.

Powyższe słowa idealnie opisują nastroje w Mielcu, które

są najlepsze od bardzo dawna. Stal w starciu ze swą imienniczką z Rzeszowa zanotowała już trzecie zwycięstwo z rzędu. Podobnie ma być w piątek w Głogowie, gdzie biało-niebiescy będą chcieli postawić kolejny duży krok w kierunku utrzymania. Przed tą kolejką przewaga Stali nad Zniczem Pruszków i Górnikiem Łęczna wynosi 6 punktów. Cel to oczywiście jej do 9.

Trzy punkty w Głogowie to jednak na papierze zadanie bardzo trudne. Chrobry zajmuje 3. miejsce w tabeli i jest jedną z równiej grających drużyn. Co prawda, ostatnio przydarzyła mu się wpadka, bo tak należy mówić o wyjazdowej porażce z Górnikiem Łęczna. Tym bardziej u siebie będzie jednak chciał zmaçać plamę.

Mielczanie będą mieli utrudnione zadanie, bo w kadrze brakuje stoperów: Dominika Szali i Israela Puerto. Polak jest zawieszony za czerwoną kartkę, a Hiszpan za 8 żółtych. Mecz o 18:00. Transmisja na tvpsport.pl. ©

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY

BOKS: W JAROSŁAWIU: Międzynarodowy Puchar Karpat (s. 12, hala PANS)
BADMINTON - W ZARZECZU: Otwarty Wojewódzki Turniej Badmintonu (s. 9, hala GOSiR).
FUTSAL: Fogo Futsal Ekstraklasa: Texom Eurobus Przemysł - Red Dragons Pniewy (s.18)
JĘDZIECTWO - W GLINIKU ZABOROWSKIM: Zawody Międzynarodowe CSI ** (pt. 9, s. 9, n. 9.30).
KOSZYKÓWKA - Orlen Basket Liga: MKS Dąbrowa Górnicza - Miasto Szkła Krosno (s. 18).
Bank Pekao 1. liga (play-off): SKS Fulimpex Starograd Gdański - Solvera Sokół Łańcut (s. i. n. 18)
PIŁKA NOŻNA
1 liga kobiet: Legionistki Warszawa - Resovia (s. 16).
2 liga kobiet: Iskra Tamów - Sokół Kolbuszowa Dolna (n. 15).
3 liga kobiet: Pogorzanka Pogorzycze - Beniaminek Krosno (n. 16), Radziszowianka Radziszów - Stal Łańcut (n. 14). Pauza: Boguchwała. **CLJU-18 kobiet:** Beniaminek Krosno - KS Uniwersytet Jagielloński (s. 12), Resovia - Górnik Łęczna rozegrano w czwartek. **CLJU-16 kobiet:** KS UJ - Stal Łańcut (s. 15), Beniaminek Krosno - Iskra Tamów (s. 15), Stal Rzeszów - Resovia (n. 13). **Betdic 1 liga:** Stal Rzeszów - Polonia Warszawa (pt. 20.30), Chrobry Głogów - Stal Mielec (pt. 18). **Betdic 2 liga:** Rekord Bielsko-Biała - Resovia (s. 17), Chojniczanka Chojnice - Stal Stalowa Wola (s. 18). **Betdic 3 liga:** Pogorze-Sokół Lubaczów - Wisłoka Dębica (s. 15), Cracovia II - Sokół Kolbuszowa Dolna (s. 12, w Rącznej), Siarka Tarnobrzeg - Czarni Polanice (s. 17). **4 liga:** KS Wiązownica - Wisłok Łęczna rozegrano w czwartek. **5 liga:** KS Łowiska - Izolator Boguchwała (s. 17), ŁKS Łowiska - Błękitni

Ropczyce (n. 16), Stal Gorzyce - Stal Łańcut (n. 16). **KLASY O - Dębica:** Stal II Mielec - LKS Pustków (pt. 19), Kolbuszowianka - Lechia Sędziszów Młp. (s. 13), Wadowice Górne - Kamieniarz Golemk (s. 16), Brzostek - Igloopol II Dębica (s. 15.30), Czermín - Żyraków (n. 11), Chrzastów - Chemik Pustków (n. 11), Smoczanka Mielec - Radomysł Wielki (n. 17), Stara Jastrząbka - Sokół II Kolbuszowa D. (n. 17). **Jarosław:** Leszno - Pawłosiów (s. 11), Tryńczy - Morawiska (s. 14), Tuczemy - Wólka Pełkińska (s. 16), Torki - Pogorze-Sokół II Lubaczów (s. 16), Przeworsk - Sieniawa (s. 16), Lisie Jamy - Gorliczyna (s. 16), Pruchnik - Czujaj Przemysł (n. 13), Urzejowice - Święte (n. 15). **Krosno:** Wiki Sanok - Nienaszów (pt. 19), Rymanów - Mruko (n. 15), Dukla - Grabówka (n. 15), Besko - Żłękki Dukielskie (n. 16), Targowiska - Odrzykoń (s. 13), Strachocina - Zarszyn (pt. 17.30), Fryszak - Klimkówka (n. 16), Jedlicze - Ustrzyki Dolne (s. 17). **Rzeszów:** Zacemie - Stal II Rzeszów (pt. 17.30), Rakszawa - Jasionka (pt. 19), Żołyńa - Wólka Niedźwiedzka (s. 15), Sokołów Małopolski - Zgłobień (s. 17), Trzebuska - Niechobrz (n. 15), TS Głogów Małopolski - Stobierna (n. 17), Resovia II - Tyczyn przeł. na 22 kwietnia, Korona Rzeszów - Głogovia Głogów Młp. 3:0 wo. **Stalowa Wola:** Lipa - Stal II Stalowa Wola (s. 16), Nowa Dęba - Pysznica (s. 16), Jeżowe - Siarka II Tarnobrzeg (s. 17), Wólka Tanewska - Żdziany (s. 17), Kłyzów - Chwałowice (n. 15), Grębów - Leżajsk (n. 15), Brzyska Wola - Nowa Sarzyna (n. 16.30). Pauza: Kamień.
KLASY A - Dębica: Łopuchowa - Krzywa (s. 15), Przedaw - Paszczyzna (s. 16), Góra Ropczycka - DAP Dębica (s. 17), Głowaczowa - Czarna (s. 16.30), Ocieka - Nagoszyn (s. 17), Wiewiórka - Gnojnicka (n. 11), PWielopole Skrz. - Kamionka (n. 15). **Jarosław:** Piwoda - Łowice (s. 16), Niepowice - Tuchla (s. 16.30), Dobkowice - Chłopi (n. 13.30), Wysocko - Skołowiska - Chłopi

rochów - Radymno (n. 16), Laszki - Manasterz (n. 16), Szówsko - Ostrów (n. 16). **Lubaczów:** Zapalów - Cieszanów (s. 14), Krowica - Stary Dzików (n. 16), Wólka Krowicka - Dachnow (n. 16), Młodów - Horyniec (n. 16), Antoniki - Basznia Dolna (n. 16), Mięksiz Nowy - Cewków (n. 16), Narol - Wielkie Oczy (n. 16). **Przemysł:** Olaszany - Medyka (n. 16), Orly - Stubno (s. 15), Wyszatyce - Polonia II Przemysł (s. 15), Kaszyce - Trójczyce (n. 16), Maćkowice - Żurawica (s. 14), Kosienice - Arłamów (s. 16), Nakto - Dubiecko (s. 15). **Przeworsk:** Gniewczyzna - Majdan Sieniawski (s. 16), Gorzyce - Rozbórz (s. 16), Jodłówka - Krzeczowice (n. 12), Sienków - Nowosielce (n. 15), Miocin - Łopuszka Wielka (n. 16), Orzeł II Przeworsk - Kańczuga (n. 16), Rożnariatów - Grzeska (n. 16). **Krosno I:** Płowce/Stróże Małe - Zagórz (s. 16), Długie - Ekoball II Sanok (n. 14), Grabownica Starzewska - Uherce (n. 16), Nowosielce - Izdebbki (n. 13), Tarnawa - Lesko (n. 14), Pakoszówka - Niebieszczy (n. 17), Pisarowce - Sieniawa 3:0 wo. **Krosno 2:** Zręcin - Jaślika (s. 15), Rogi - Brzozów (s. 16), Lubatowa - Haczów (s. 16), Iwonice - Górki (s. 16), Domaradz - Lubatówka (n. 11), Krosienko Wyzne - Zmiennica (n. 15), Korczyzna - Posada Górna (n. 15). **Krosno 3:** Lubla - Zarzeczce (n. 11), Nowy Glinik - Kolaczyce (n. 11), Jasło - Faliszówka (s. 15), Głowienka - Bieżdziedza (n. 15), Skołyszyn - Osobnica (n. 15), Świerzowa - Brzyska (n. 16.30), Kopytowa - Czarni 1910 II Jasło rozegrano w środę. **Rzeszów 1:** Nosówka - Malawa (s. 15), Resovia III - Rzeszów (s. 18), Budziwój - Przybyszówka (s. 20.15), Budy Głogowskie - Słocina (n. 14), Niebylec - Czudec (n. 15), Grodzisko - Rudna Wielka (n. 11.30), Strzyżów - Trzebowniko (n. 14). **Rzeszów 2:** Łukawiec - Pawłokoma (n. 14), Trzeboś - Krasne (n. 16), Jawnik Polski - Dynów (n. 11), Handzlówka - Ostrowy Tusz. - Pień (s. 15), Czarni Trześci - Dąb-

rówka Wis. (s. 16), Siedlanka - Widelka (s. 16), ASERTO Trześci - Jaślany (n. 11), Cmolas - Grochowe (n. 11), Babicha - Wola Chorz. (n. 16), Wola Mielecka - Podborze (n. 14). **Stalowa Wola 1:** Żabno - Zarzeczce (s. 16), Stany - Wola Rzeczycka (s. 16), Knapy - Żupawa (n. 15), Jada-chy - Jastkowice (n. 15), Zakrzów - Trześci (s. 17), Kotowa Wola - Skopanie (n. 15), Ocie - Dąbrowica (n. 15). **Stalowa Wola 2:** Hucisko - Ulanów (s. 17), Sarzyna - Łętowia (s. 16), Wola Zarczycka - Groble (n. 15), Kamień - Sójkowa (n. 15), Stare Miasto - Górno (s. 17), Pogorze II Leżajsk - Przychojec (s. 15), Bieliny - Podwolina (n. 15). **KLASY B: Dębica 1:** Wolica Piaskowa - Brzeźnica (s. 16), Mała - Olchowa (s. 16), Kłęczany - Lubzina (n. 11), Nockowa - Borek Wielki (n. 12), Kawęczyn - Gród Będziemyśl (n. 14). **Dębica 2:** Zasów-Mokre - Kamieniarz II Golemk (s. 14), Zawada - Zdzary (s. 16), Stasiówka - Jodłowa (n. 14), Łęki Górne - LKS II Pustków (n. 16), Strzęcin - Legion II Pilzno (n. 14). Pauza: Korzeniów. **Jarosław:** Makowisko - Michałowka (n. 13), Sosnica - Piast II Tuczemy (n. 13), Durkowice - Jankowice (n. 13), Rokietnica - Młyny (n. 16), Kidałowska - Węgierka (n. 17), Kramarzówka - Zabłotce 3:0 wo. **Lubaczów:** Czarni Oleszyce - Stary Lubliniec (n. 13), Mołodycz - Futory (n. 13), Opaka - Zalesie (n. 13), Wola Wielka - Łukawiec (n. 13), Korzenica - Płazów 3:0 wo. Pauza: Ruda Różaniecka. **Przemysł:** Olszyna - Kalników (s. 15), Huwniki - Orzechowce (n. 11), Ujkowice - Hurko/Hureczko (n. 12), Pikulice - Sierakoce (n. 13), Walawa - Zadąbrowie (n. 13), Boleszczycy - Fredropol (n. 13), Niziny - Batycze (n. 16). **Przeworsk:** Wierzbna - Jagiełła (s. 15), Babice - Długi (n. 13), Zarzeczce - Gać (n. 13), Pełnatycze - Świętoniowa (n. 13), Wola Buchowska - Hawłowice 0:3 wo. , Cieszacin Wielki - Maćkówka (n. 14), Żurawiczki - Kisielów (n. 13). **Krosno 1:** Srogów Górny - Polarczyk (n. 16.30), Jankowce - Łukowe (n. 14), Lutowska - Myczkowce (n. 16), Bezmiechowa - Poraz (n. 16.30), Baligród - Czastyn (n. 14). Pauza: Mrzygłód. **Krosno 2:** Piel-

nia - Golcowa (n. 11), Bażanówka - Jaćmierz (s. 16.30), Górnik II Strachocina - Odrzechowa (s. 16), Bukowsko - Hłudno (s. 15.30), Jablonka - Markowce (n. 11), Czerteż - Dydnia (n. 14), Pauza: Niebocko. **Krosno 3:** Karpaty II Klimkówka - Rymanów Zdrój (s. 12), Głębockie - Milcza (s. 15), Kombornia - Wesola (n. 11), Iskrzynia - Jasionka Rosielna (n. 13), Trześciów - Wzdów (n. 15), Przysietnica - Jablonka Polska (n. 16.30), Pauza: Jasionów. **Krosno 4:** Krosno - Łęki Strzyżowskie (s. 16.30), Potok - Wróblilik Szlachecki (n. 11), Chorkówka - Guzikówka Krosno (n. 11), Miejsce Piastowe - Iwla (n. 11), Woja-szówka - Kobylany (n. 11), Pustynny - Jasionka (n. 11). Pauza: Węglówka. **Krosno 5:** Szebnie - Lubzina (n. 11), Nockowa - Borek Wielki (n. 12), Kawęczyn - Gród Będziemyśl (n. 14). **Dębica 3:** Zasów-Mokre - Kamieniarz II Golemk (s. 14), Zawada - Zdzary (s. 16), Stasiówka - Jodłowa (n. 14), Łęki Górne - LKS II Pustków (n. 16), Strzęcin - Legion II Pilzno (n. 14). Pauza: Korzeniów. **Jarosław:** Makowisko - Michałowka (n. 13), Sosnica - Piast II Tuczemy (n. 13), Durkowice - Jankowice (n. 13), Rokietnica - Młyny (n. 16), Kidałowska - Węgierka (n. 17), Kramarzówka - Zabłotce 3:0 wo. **Lubaczów:** Czarni Oleszyce - Stary Lubliniec (n. 13), Mołodycz - Futory (n. 13), Opaka - Zalesie (n. 13), Wola Wielka - Łukawiec (n. 13), Korzenica - Płazów 3:0 wo. Pauza: Ruda Różaniecka. **Przemysł:** Olszyna - Kalników (s. 15), Huwniki - Orzechowce (n. 11), Ujkowice - Hurko/Hureczko (n. 12), Pikulice - Sierakoce (n. 13), Walawa - Zadąbrowie (n. 13), Boleszczycy - Fredropol (n. 13), Niziny - Batycze (n. 16). **Przeworsk:** Wierzbna - Jagiełła (s. 15), Babice - Długi (n. 13), Zarzeczce - Gać (n. 13), Pełnatycze - Świętoniowa (n. 13), Wola Buchowska - Hawłowice 0:3 wo. , Cieszacin Wielki - Maćkówka (n. 14), Żurawiczki - Kisielów (n. 13). **Krosno 1:** Srogów Górny - Polarczyk (n. 16.30), Jankowce - Łukowe (n. 14), Lutowska - Myczkowce (n. 16), Bezmiechowa - Poraz (n. 16.30), Baligród - Czastyn (n. 14). Pauza: Mrzygłód. **Krosno 2:** Piel-

brzyn (n. 14), Atut II Podborze - Janowiec (s. 16), Piast II Wadowice Górne - Radomyślanka II Radomyśl W. (n. 11), Wierchowiny - Żarówka (n. 13), Ruda - Dulcza Mała (n. 11), Goleśzów - Tuszyna (n. 14), Pauza: Zgórsko. **Rzeszów 7:** Hadykówka - Hucina (n. 14), Dzikowiec - Kolbuszowianka II (s. 16), Ostrowy Bar. - Werynia (s. 16.30), Przyłęk - Trzęsówka (n. 14), Komorów - Raniów (n. 14), Przedbórz - Majdan Królewski (n. 14). **Stalowa Wola 1:** Serbinów - Mokrzyszów (n. 16), Wrzawy - Bojanów (n. 12), Skwierzyn - Cygany (s. 14), Tarnowska Wola - Wielowieś (n. 15), Sokolniki - Kopicie (n. 16.30), Chmielów - Krzątko (n. 14). Pauza: Sobów. **Stalowa Wola 2:** Czarni II Lipa - Kopki (n. 14), Rozwadów - Rzeczyca Długa (n. 12), Przędzel - Zdziechowice (n. 14), Glinianka - Krzaki-Słomiana (n. 12), Zaklików - Turbia (n. 13), Kurzyna - Krzeszów (n. 15), Rudnik nad Sanem - Harasiuki (s. 16). **Stalowa Wola 3:** Dębno - ŁKS II Łowisko 3:0 wo. , Łukowa - Brzoza Królewska (n. 12), Wierzawice - Kuryłówka (s. 16), Giedlarowa - Jarocin (s. 17), Jelna - Tarnogóra (s. 17), Hucisko - Chalupki Dębniarskie (s. 17). Pauza: Biedaczów.
CENTRALNA LIGA JUNIORÓW:
U-19: Resovia - Stal Rzeszów (s. 11), **U-17:** Stal Rzeszów - Resovia (s. 12.30). **U-15:** Resovia - Avia Świdnik (s. 14), DAP Dębica - Stal Rzeszów (n. 12).
PIŁKA RĘCZNA - 1 liga męska: Wybicki Kielce - SRS Niko Przemysł (s.13.30), VIRET Zawiercie - SPR Orzeł Przeworsk (s.18)
SIATKÓWKA - TAURON Liga (final): PGE Budowlani Łódź - DevelopRes Rzeszów (n. 14.45). **Plus Liga (półfinal):** Asseco Resovia - Aluron CMC Warta Zawiercie (s. 15).
SKOKI DO WODY - W RZESZOWIE: II Edycja Grand Prix Pucharu Polski (pt. 9.30, s. 9.30, n. 9.30).
TANIEC
WRZESZOWIE: Otwarty Puchar Polski Mażorettek (s. 7.30-22.00, hala ROSiR). ©

SPORT

www.sportowy24.pl

Asseco Resovia podejmuje Wartę Zawiercie. Wygrana przedłuży szansę na finał

Marek Bluż
sport@nowiny24.pl

SIATKÓWKA | PLUSLIGA. **Siatkarze Asseco Resovii, aby przedłużyć szansę na grę w wielkim finale Plusligi muszą w sobotę pokonać na Podpromiu Wartę Zawiercie.**

Asseco Resovia i Warta rywalizują o awans do wielkiego finału i grę o mistrzostwo Polski. W niedzielnym pierwszym spotkaniu półfinałowym Aluron CMC Warta wygrała po zaciętej walce w Arenie Sosnowiec z Asseco Resovią 3:0 (25:22, 25:21, 26:24) i w rywalizacji do dwóch wygranych prowadzi 1-0. Rzeszowianie zapowiedzieli, że choć to będzie bardzo trudne - to powalczą z Jurajskimi Rycerzami w swojej hali o zwycięstwo i doprowadzenie do meczu numer 3. Gdyby podopiecznym trenera Massimo Bottiego udało się zwyciężyć i doprowadzić do remisu, to decydujące starcie wyznaczone zostało na wtorek, 21 kwietnia o godzinie 20 w Sosnowcu.

Siatkarze rzeszowskiej drużyny mieli w pierwszym pojedynku wiele szans na lepszy wynik, ale ich nie wykorzystali. Zawiercianie wygrywali końcówki setów i całe spotkanie bez strat. Najbardziej szkoda trzeciej partii. Resoviacy przeważali 24:22, ale Warta wyszła z opresji obronną ręką i przeważała szalę na swoją stronę. Na-

sza drużyna popełniała dużo błędów, psuła wiele zagrywek i ataków. Na pewno wyciągnęła z tego wnioski. Musi być zdecydowanie bardziej cierpliwa i rozegrać lepszą partię.

- To był nasz szósty mecz z drużyną z Zawiercia w tym sezonie. Widać, że analiza taktyczna nie śpi, tak naprawdę działa w najlepsze: blok przesuwa się bardzo dobrze, obrona dzięki temu też dotyka swoje piłki, musimy być cierpliwi, tak jak Zawiercianie byli, bo przeciwko tak dobrze grającej drużynie w pierwszym uderzeniu ciężko jest wygrać - mówił Paweł Zatorski.

Na Podpromiu Rzeszowianie grają znacznie lepiej niż na wyjazdach i wypada mieć nadzieję, że mocno postawią się swoim rywalom. Znowu bardzo ważna, można nawet powiedzieć, że kluczowa będzie zagrywka, kto uzyska przewagę w tym elemencie. Obie drużyny mają tutaj bardzo duży potencjał. Resoviacy liczą także na kibiców, którzy dadzą im wsparcie w tym ciężkim boju. Start meczu w sobotę o godz. 15. Transmisja w Polsacie Sport 1.

O godzinie 18 rozpocznie się w Lublinie drugi mecz półfinałowy w drugiej parze, którym Bogdanka LUK podejmować będzie PGE Projekt Warszawa. Blisko finału jest ekipa trenera Stephan'a Antigi, która zwyciężyła w stolicy 3:1.

©

FUTSAL | FOGO EKSTRAKLASA

Czerwone Smoki na drodze Texom Eurobusu Przemysł

Do końca sezonu zasadniczego pozostały trzy kolejki. Na początek przemyski Eurobus zagra z Red Dragons Pniewy. - To bardzo ważne dla nas spotkanie. Bardzo chcemy zająć pierwsze miejsce w ligowej tabeli na koniec sezonu zasadniczego. - zapowiada Leo Santana (nz. obok). W I rundzie w Pniewach, przemyski zespół wygrał 3:1. Początek meczu w sobotę o 16. Transmisja na antenie kanału YouTube Fogo Futsal Ekstraklasy.



FOT. KAMIL KRUKIEWICZ

SIATKÓWKA

Dwaj resoviacy w kadrze

Dwójka siatkarzy Asseco Resovia znalazła się w składzie 37-osobowej kadry Polski powołanej przez Nikołą Grbicia na 2026 r. Są to przyjmujący Artur Szalpak oraz środkowy Mateusz Poręba.

Demolka! DevelopRes rozbił Budowlane. Zagrać tak w Łodzi

Marek Bluż
sport@nowiny24.pl

SIATKÓWKA | TAURON LIGA. - **Bardzo dobry początek. Zagrałyśmy swoją fajną siatkówkę - cieszyła się Katarzyna Wenerska, rozgrywająca DevelopResu po zwycięstwie 3:0 z PGE Budowlanymi Łódź.**

Pierwszy mecz finałowy Tauron Ligi dla Rzeszowianek. Rozegrały świetny mecz i rozbiły mocne rywalki. Pierwszy set bez historii, w drugim rywalki chwilami się stawiała, ale Rysyce panowały nad sytuacją. W trzeciej partii znowu gra na rzeszowską nutę z solistką Taylor Bannister w roli głównej, ale świetnie grał cały zespół. W rywalizacji do trzech zwycięstw prowadzą nasze zawodniczki 1-0. Drugie spotkanie w niedzielę o 14.45 w Łodzi.

- Rzeszowianki grały bardzo dobrze, miały przewagę w każdym elemencie, cały czas byłyśmy pod presją zagrywki, dziewczyny fajnie radziły sobie w elemencie blok - obrona, ciężko nam było punktować. Fenomenalny mecz Taylor Bannister na zagrywce i w ataku - chwaliła Rysyce Justyna Łysiak, libero rywalek.

- Musiałyśmy pokazać siłę. Dziewczyny realizowały założenia. To są fajne rzeczy. Bardzo ważna była zagrywka, która wcześniej nie chodziła, jak w tym meczu. Taylor miała swoje fajne momenty. W bloku-



FOT. KRZYSZTOF KAPIC

Rysyce dominowały w zagrywce (10-1), były skuteczniejsze w ataku, lepiej grały w bloku, przyjęciu i obronie

obronie też były dobre momenty. Dziewczyny stać na dużo, mam nadzieję, że kolejny będzie jeszcze lepszy. Cieszę się, że mogę je wspierać i pomagać im. Od tego jestem - komentowała Jelena Blagojević, zawodolona trenerka rzeszowskiej drużyny, która spisywała się w komplecie na 102.

Rzeczywiście, spotkanie było jak popis jednego aktora. - To jest małe kroczek do tego, co chcemy osiągnąć. Zaciskamy już ręce na kolejny mecz. Na pewno Łodzianki będą u siebie walczyć, my też będziemy tam walczyć o kolejne zwycięstwo. Nie od-

damy im pola. Spróbujemy utrzymać formę z tego meczu i zobaczymy, co z tego będzie, a to nie był nasz najlepszy mecz. Mam nadzieję, że ten dopiero przed nami - zakończyła Wenerska.

-Wierzę, że od samego początku niedzielnego spotkania u nas w hali w Łodzi my będziemy prowadzić naszą grę, co pozwoli nam wrócić do rywalizacji przy stanie 1:1. Są takie sytuacje, że ktoś ma dzień konia, Taylor była świetnie dysponowana. Trzeba się zastanowić, w których momentach można jeszcze więcej wyciągnąć z sys-

temu blok obrona. Trzeba wyciągnąć lepszą jakość na to spotkanie. To co się wydarzyło w Rzeszowie, zostaje tutaj, wracamy do Łodzi i z podniesioną głową rozpoczynamy drugie spotkanie - stwierdził trener przyjezdnych Maciej Biernat.

- Postaramy się odwrócić losy tej rywalizacji. Zagrałyśmy słabo, na pewno w Łodzi rozegramy lepszy mecz. Jeszcze nic się nie stało, mamy szansę odwrócenia tej rywalizacji. Na pewno się nie poddamy, tania skóra nie sprzedamy. To jest finał Tauron Ligi, wiedziałyśmy, że Rzeszów wysoko postawi poprzeczkę, postaramy się odpowiedzieć tym samym u nas - dodała Łysiak.

- Gramy w Łodzi, więc będzie trudno. Gospodynie będą się starały na nas nacisnąć, ale jeżeli będziemy spokojnie grać swoje, to myślę, że nie będzie problemów. Myślę, ale będziemy przygotowane, że będzie to naprawdę trudny mecz - kończy Blagojević.

KS DEVELOPRES RZESZÓW - PGE BUDOWLANI ŁÓDŹ 3:0 (25:12, 25:20, 25:14)

DevelopRes: Wenerska 2, Piasecka 11, Bannister 23, Heyman 8, Dorsman 11, Jasper 5, Szczygłowska (libero) oraz Sieradzka 1, Chmielewska, Jansen, Kubas. Trener Jelena Blagojević.

Budowlani: Grabka 1, Storck 16, Lelonkiewicz 2, Planinsec 4, Damaske 5, Buterez 4, Łysiak (libero) oraz Drużkowska 3, Honorio, Siuda, Majkowska 1. Trener Maciej Biernat.

Sędziowali: M. Krupski i G. Skowronski. **Widzów:** 3906. **MVP:** Taylor Bannister (45% skuteczności w ataku + 6 asów + 2 bloki).

Mecz 3. miejsce: UNI Opole - BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała 3:1 (17:25, 25:23, 28:26, 25:21).



FOT. ASSECO RESOVIA

Asseco Resovii w pierwszym meczu półfinałowym z Wartą brakowało cierpliwości. W sobotę musi mieć jej więcej

Kto komu przerwie serię w Lubaczowie?

Tomasz Ryzner
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 3 LIGA. **W 27. kolejce Pogoń Sokół Lubaczów zagra u siebie derby regionu z Wisłoką Dębica. Na swoim boisku wystąpi też Siarka Tarnobrzeg.**

Jeśli nie padnie w nim remis, mecz w Lubaczowie sprawi, że jednej z drużyn skończy się fajna seria. Będzie tak, bo Pogoń Sokół nie doznała w sezonie porażki na własnych śmietniach (7-6-0), a dębiczanie mogą

się pochwalić tym samym w starciach na obcych boiskach (4-9-0). - Trudny, specyficzny przeciwnik, który stosuje obronę indywidualną. Adaptuje się do rywala, a potem koncentruje na tym, by burzyć jego grę - opisuje Wisłokę Andrzej Paszkiewicz, coach lubaczowian. - To ciężki orzech do zgryzienia, za kartki nie zagra u nas Chełmecki, ale jestem dobrej myśli - dodał trener Pogoni.

Wisłoka daje radę na wyjazdach, ale w jej szeregach daleko do pełnej satysfakcji, bo zespół cieniuje w ataku. Biało-Zieloni

zdobyli w siedmiu wiosennych meczach tylko cztery bramki, stąd doczekali się w tym roku tylko dwóch zwycięstw - skromnych i z drużynami walczącymi o utrzymanie.

- Porażka była jedna, ale oczywiście wypada wreszcie poprawić skuteczność - przyznaje Bartosz Zołotar, coach Wisłoki. - Pogoń to ułożony zespół, który, co ciekawe, z każdym gra to samo. Mają swój styl, grają odważnie, ale mają trzy punkty więcej od nas, więc mamy prawo liczyć na jakąś zdobycz. Dużo mamy tych remisów, ale

w razie czego, nie będę narzekał na następny - uśmiecha się trener dębiczaniek.

Siarka podejmie Czarnych Połaniec, których jesienią rozbiła 5:1. Po gorzkim remisie w Białej Podlaskiej (do 90 minuty wygrywali 2:0) tamobrzeszanie nie będą mieć problemów z motywacją. Sokołowi Kolbuszowa Dolna bojeje nastawienie do gry zapewnia sytuacja w tabeli. Po pokonaniu Stali Kraśnik beniaminek chce kuć żelazo w Rącznej i odpłacić tam rezerwowi Cracovii za 0:1 z rundy jesiennej. ©